



Polskie Lobby
Przemysłowe
im. Eugeniusza Kwiatkowskiego

Konwersatorium „O LEPSZĄ POLSKĘ”
we współpracy
z POLSKIM LOBBY PRZEMYSŁOWYM

R A P O R T

PRZYCZYNY I KONSEKWENCJE GLOBALNEGO KRYZYSU FINANSOWO-GOSPODARCZEGO I JEGO PRZEJAWY W POLSCE

Sposoby jego przezwyciężenia oraz pożądane kierunki prorozwojowej polityki gospodarczej w Polsce

Opracowanie zbiorowe pod redakcją
JERZEGO HORODECKIEGO i PAWŁA SOROKI



Raport został wydany z okazji XXIV Kongresu Techników Polskich
i przypadającego w bieżącym roku Jubileuszu 85-lecia działalności
SIMP.

Publikacja nr 22
Warszawa 2011

Zdjęcia:

dr Henryk Potrzebowski i Zbigniew Zaborowski

Projekt okładki:

Grażyna Gawęda

ISBN 978-83-932844-1-2

Warszawa 2011

Wydawca:

Polskie Lobby Przemysłowe im. Eugeniusza Kwiatkowskiego

www.plp.info.pl

Realizacja:

Wydawnictwo Komograf

Spis treści

Od redaktorów s. 4

Wprowadzenie..... s. 8

Rozdział I.

Kryzysy światowe

i działania antykryzysowe s. 10

Rozdział II.

Przebieg kryzysu w krajach

zachodnich s. 61

Rozdział III.

Przebieg obecnego kryzysu w Polsce..... s. 78

Rozdział IV.

Pożądane kierunki

polityki antykryzysowej.....s. 110

Spis publikacji źródłowych s. 122

Ilustracje z posiedzenia

Konwersatorium „O lepszą Polskę” s. 124

Od redaktorów

17 grudnia 2008 roku w Warszawie, po trzech latach przerwy, wznowiło prace powołane z inicjatywy Polskiego Lobby Przemysłowego Konwersatorium „O lepszą Polskę”, tym razem złożone z grupy ekonomistów i ekspertów specjalizujących się w sprawach gospodarczych i finansowych. Ostatnie posiedzenie Konwersatorium, w którym uczestniczyło ponad 40 ekspertów prezentujących różne poglądy odbyło się 2 marca 2005 roku na zakończenie prac, które doprowadziły do opracowania „**Raportu o stanie państwa i sposobach jego naprawy**”; w nakładzie 5000 egzemplarzy został on opublikowany w czerwcu 2005 roku i upowszechniony w różnych środowiskach - zob. też www.plp.info.pl.

Konwersatorium wznowiło swoje prace pod koniec 2008 roku w celu opracowania Raportu poświęconego globalnemu kryzysowi gospodarczemu, a ściślej rzecz biorąc, finansowo-gospodarczemu, mającego zawierać diagnozę i określenie przyczyn tego kryzysu, zarówno w wymiarze światowym, jak i w warunkach polskich, a także propozycje działań i instrumentów prowadzących do jego przezwyciężenia.

W okresie od 17 grudnia 2008 do jesieni 2010 roku odbyło się 12 spotkań Konwersatorium. Miejscem spotkań była Warszawska Szkoła Zarządzania – Szkoła Wyższa. W czasie pierwszego spotkania przyjęto metodologię i określono zakres tematyczny prac nad Raportem. Następne poświęcone były wybranym aspektom i szczegółowym kwestiom globalnego kryzysu finansowo-gospodarczego. W trakcie kolejnych debat swoje poglądy na temat kryzysu zaprezentowali ekonomiści i politolodzy: prof. dr hab. Jadwiga Staniszkis, prof. dr hab. Jerzy Żyżyński, prof. dr hab. Andrzej Zawisławski, prof. dr hab. Jan Dzięwulski, prof. dr hab. Artur Śliwiński, prof. dr hab. Kazimierz Fiedorowicz, Lesław Michnowski, dr Krzysztof Lachowski i dr Zbigniew Klimiuk. Ich wystąpieniom towarzyszyła obfitująca w wiele wątków dyskusja. Niektórzy z nich teksty swoich wystąpień przekazali na piśmie. Ponadto swoje opracowania na temat kryzysu złożyli w wersji elektronicznej: prof. dr hab. Tadeusz Mrzygłód, dr Ryszard Grabowiecki, dr Bohdan Kosiński i dr Ludwik Staszyński. W spotkaniach Konwersatorium i w towarzyszą-

cych im dyskusjach uczestniczyli także: mgr Dariusz Brzozowiec, mgr inż. Marek Głogowski, mgr inż. Jerzy Horodecki, mgr inż. Jerzy Kade, red. Wojciech Łuczak, mgr Stanisław Mańka, dr Gustaw Mikieliewicz, dr Henryk Potrzebowski, prof. dr hab. Andrzej Straszak, dr Eugeniusz Tomaszewski i dr Piotr Zaborny. Koordynatorem prac Konwersatorium i prowadzącym spotkania był prof. dr ndzw. Paweł Soroka.

Redagując niniejszą syntezę, stanowiącą Raport końcowy pt. „Przyczyny i konsekwencje globalnego kryzysu gospodarczego i jego przejawy we Polsce”, oparto się na przekazanych opracowaniach i tekstach następujących autorów biorących udział we wspomnianych spotkaniach Konwersatorium „O lepszą Polskę”:

- prof. dr hab. Jana Dziewulskiego,*
- prof. dr hab. Kazimierza Fiedorowicza,*
- dr Ryszarda Grabowieckiego,*
- dr Zbigniewa Klimiuka,*
- dr Bohdana Kosińskiego,*
- dr Krzysztofa Lachowskiego,*
- Lesława Michnowskiego,*
- prof. dr hab. Tadeusza Mrzygłóda,*
- prof. dr hab. Jadwigi Staniszkis,*
- dr Ludwika Staszyńskiego*
- prof. dr hab. Artura Śliwińskiego,*
- prof. dr hab. Andrzeja Zawiślaka*
- prof. dr hab. Jerzego Żyżyńskiego.*

Uwzględniono zawarte w nich informacje o źródłach danych i publikacjach, z których korzystali autorzy. Dotyczy to także wypowiedzi na temat kryzysów znanych analityków ekonomicznych.

Wykorzystane w niniejszym Raporcie opracowania i wypowiedzi wyżej wymienionych autorów obejmowały okres do jesieni 2010 roku, czyli pierwszej fazy globalnego kryzysu, która rozpoczęła się w listopadzie 2008 roku. Niestety, możliwe są jego kolejne odsłony. Druga faza kryzysu jest tym bardziej prawdopodobna, iż jak dotąd nie zostały usunięte jego strukturalne przyczyny. W gospodarce światowej narastają nierównowagi o zasięgu globalnym. Pojawiają się już symptomy wojen walutowych i nasilenia protekcjonizmu w stosunkach handlowych. Narastają tendencje inflacyjne. Szybko rośnie zadłużenie

Stanów Zjednoczonych i wielu państw strefy Euro, ostatnio zwłaszcza Grecji, Irlandii, Portugalii, Irlandii, Cypru i Hiszpanii. Niektórym z nich zagraża nawet bankructwo. Towarzyszą temu zjawisku coraz większe cięcia w budżetach wielu państw, zwłaszcza na cele społeczne, co powoduje wzrost niezadowolenia i protesty.

Dotąd nie wiadomo, czy narastające przejawy kryzysu mają charakter cyklicznych zmian w rozwoju gospodarczym świata, czy też rezultaty tych zjawisk są trwałe i oznaczają wyczerpanie się dotychczasowych kierunków rozwoju społeczno-gospodarczego. Zdaniem większości uczestników Konwersatorium „O lepszą Polskę”, obecny globalny kryzys finansowo-gospodarczy ma charakter systemowy i strukturalny. Rozwija się on w sposób pełzający. Wiele wskazuje na to, że będzie to najdłuższy i najgłębszy kryzys od czasów kryzysu z lat 1929-1933, choć ma on zupełnie inny przebieg i został spowodowany przez inne przyczyny. Inne też zapewne będą jego skutki ekonomiczne, społeczne i polityczne. W związku z tym, jego ostateczne przezwyciężenie będzie wymagało zastosowania odmiennych i nowych metod, instrumentów i narzędzi. Bardzo prawdopodobne jest, że w Polsce skutki globalnego kryzysu mogą stopniowo narastać, ponieważ jesteśmy częścią gospodarki europejskiej i światowej.

Trudno przewidzieć jak kryzys będzie się dalej rozwijać w skali globalnej. Jak zwykle w takich sytuacjach możliwe są scenariusze optymistyczne, realistyczne i pesymistyczne. Zdaniem zwolenników scenariuszy pesymistycznych, a takich nie brakuje także wśród ekspertów zagranicznych, nie można wykluczyć załamania globalnego systemu finansowego, rozpadu niektórych państw i odejścia od demokracji. W skali globalnej ewentualne pogłębienie kryzysu w jego kolejnych fazach - jak to już bywało w historii - grozić może także wybuchem działań wojennych w różnych regionach świata (w celu odwrócenia uwagi od konfliktów i problemów wewnętrznych oraz nakręcenia koniunktury). Bez względu na to, jaki scenariusz zwycięży, świat, Stany Zjednoczone i Europę w niedalekiej przyszłości czekają poważne turbulencje, których skalę i zakres trudno przewidzieć. Ażeby nie zaistniały scenariusze pesymistyczne, niezbędne jest zarówno trafne zdiagnozowanie źródeł i przyczyn kryzysu, jak i szybkie i stanowcze podjęcie działań w celu jego przezwyciężenia. W sytuacjach kryzysowych niezbędne i najbardziej pożądane są działania wyprzedzające.

W Polsce, jak dotąd, nie prowadzi się instytucjonalnie systematycznych analiz i badań przebiegu głębokiego kryzysu gospodarczego, który nieoczekiwanie ogarnął świat od 2008 roku. Nie spotyka się także jednolitej oceny jego poszczególnych przejawów i aspektów. Trudne jest więc ustalenie, kto w tym kontekście powinien się zająć oceną sytuacji gospodarczej w Polsce. Nie oznacza to oczywiście, że nie ma w Polsce odpowiednio predestynowanych do tego ekspertów. Dowodem na to są ich wypowiedzi w mediach i publikacje, często wydawane własnym sumptem.

Problemem kryzysu światowego i jego skutkami w polskiej gospodarce, zajmują się reprezentanci nauk ekonomicznych, politycy o różnych poglądach, a nawet dziennikarze. W prasie ukazuje się mnóstwo, niekiedy emocjonalnych, wypowiedzi analityków krajowych i zagranicznych. Przeważają jednak wypowiedzi publicystyczne o charakterze doraźnym. Brak jednolitej teorii obecnego kryzysu powoduje mało efektywne spory i dyskusje, z których mogą wynikać nietrafne lub błędne działania polityków i urzędników państwowych. Do tego należy jeszcze dodać możliwość wystąpienia sprzecznych interesów różnych grup społecznych, odczuwających skutki kryzysu, mogących doprowadzić do szkodliwych dla obywateli decyzji.

Raport niniejszy został sporządzony w celu zwrócenia uwagi na konieczność podjęcia już teraz stosownych działań, zarówno przez rząd, jak i banki oraz różne podmioty gospodarcze i związki zawodowe. Stopień wykorzystania niniejszego materiału i zawartych w nim postulatów zależeć będzie od odpowiedzialności czynników mających wpływ na funkcjonowanie polskiej gospodarki.

mgr inż. Jerzy Horodecki
prof. nadzw. dr hab. Paweł Soroka

Wprowadzenie

Ekspersi P. Artus i M.P. Virard w publikacji pt. „Wielki Kryzys Globalizacji” zgodnie stwierdzili, że w obecnym kryzysie zadziałał porażający świat mechanizm płynności finansowej.

Mechanizm narastania kryzysu ma swe źródło w powiększaniu się globalnych nierównowag. Wiele rozwiniętych gospodarek na świecie konsumowało latami więcej niż wytwarzało, co doprowadziło do deficytów na rachunkach obrotów bieżących i bilansów płatniczych. Masowemu spadkowi stopy krajowych oszczędności w krajach o rozbudowanym popycie towarzyszył równie masowy import oszczędności z zagranicy, finansujących konsumpcję. Niezwykle szybko rosło przy tym uzależnienie wielu gospodarek od finansowania zewnętrznego. W przeszłości hossie zagrażała i przerywała ją recesja spowodowana inflacją. Natomiast obecnie hossę zatrzymało o wiele groźniejsze zjawisko - spekulacja. Recesję inflacyjną można było opanowywać przez obniżanie stóp procentowych, natomiast spekulacyjna (bańka spekulacyjna) wymaga wynalezienia i zastosowania nowych aktywów, których ceny mogą być znaczne.

Laureat Nagrody Nobla Joseph E. Stiglitz, zwraca uwagę, że rynki nie naprawią się same, bo „niewidzialna ręka rynku Adama Smitha” po prostu nie istnieje”. Ogromne oficjalne dotacje państwowe dla sektora bankowego i różne udogodnienia dla potentatów przemysłowych, spowodowały spadek zaufania społeczeństw do rządów. Z obserwacji poczyną antykryzysowych można odnieść wrażenie, że przedsiębiorcy w obawie przed kolejnymi fazami kryzysu zaczną inwestować tylko w obligacje państwowe, a wtedy bank centralny będzie drukować pieniądze, które natychmiast do niego wrócą. Jeżeli więc nie nastąpi jakaś głębsza reforma sektora finansowego to nic się nie zmieni, a kolejne fazy kryzysu mogą objąć wszystkie dziedziny życia społecznego.

Dywagując dalej, można by dojść do wniosku, że jedynym wyjściem byłoby zmodyfikowanie mechanizmu utrzymywania płynności poprzez wyrównywanie poziomów oszczędzania krajów rozwiniętych i krajów nierozwiniętych (rozwijających się). Ale to wymagałoby roz-

wiązań o charakterze politycznym, które są poza zasięgiem niniejszego opracowania.

Nie można jednak pominąć eksperckich i sugestywnych wypowiedzi wielu znanych i cenionych analityków politycznych, z którymi warto się zapoznać. Geoff Mulgan – autor „Communication and Control”, „Politics in an Antipolitical Age”, oraz „Good and Bad Power”, nie próbuje prorokować, ale wskazuje, że musimy odejść od dogmatyzmu i przekonania o rzekomej nieuchronności pewnych rozwiązań czy instytucji oraz, że po kryzysie może nadejść epoka innowacji i eksperymentów, także tych łamiących dotychczasowe reguły gry. Dodamy jeszcze, że neoliberalowie przez niemal 30 lat skutecznie przekonywali społeczeństwa zachodnie, że zderegulowany wolny rynek jest niezniszczalną machiną generującą coraz większe bogactwa. Kryzys przyznał rację tym, którzy wskazywali, że w samym systemie tkwi ogromny potencjał autodestrukcji. I w pełni uprawnione jest zatem pytanie co może obecną formę kapitalizmu zastąpić. Obecna forma rozpada się bowiem na naszych oczach i trudno przypuszczać, by zmiany mogły ograniczyć się do zwykłej kosmetyki. Jesteśmy raczej świadkami jednego z przełomowych momentów w historii, gdy główna instytucja naszej cywilizacji może zmienić radykalnie swój charakter. Kapitalizm zapewne nie zniknie, a ludzie Zachodu nadal będą członkami coraz bardziej zglobalizowanego i nieliczącego się z małymi społecznościami (państwami) systemu rynkowego. Tyle, że rządzące owym systemem reguły, a także przyświecające mu priorytety mogą być już zupełnie inne.

Rozdział I.

Kryzysy światowe i działania antykryzysowe

1. Kilka informacji z historii kryzysów światowych.

Warto przypomnieć, że już w siedemdziesiątych latach dziewiętnastego wieku miał miejsce bardzo ciężki kryzys, którego efektem było nasilenie koncentracji kapitału i produkcji i powstanie monopolu gospodarki kapitalistycznej. Mówiono wówczas, że był to prawdziwy początek gospodarki kapitalistycznej. To znaczy początek zorganizowanego kapitalizmu, zdolnego do globalizacji podaży i popytu, co miało zapobiegać kryzysom. Ponieważ następne kryzysy były rzeczywiście słabsze, więc ekonomiści zajmowali się głównie doskonaleniem modelu konkurencji, w którym wszystkie wielkości ekonomiczne skutecznie dopasowywał do siebie mechanizm rynkowy, przy wolnej konkurencji i nieingerencji państwa w gospodarkę. Wahania koniunkturalne traktowano jako immanentną cechę gospodarki kapitalistycznej, a K. Wickel opracował pieniężno-bankową koncepcję cyklu. Warto przypomnieć, że tę immanentną cechę kapitalistycznego sposobu produkcji i podziału krytykowali socjaliści z kluczowym wkładem Karola Marksa, który z pośrednictwa pieniądza w wymianie towarowej wyprowadził „formalną możliwość kryzysu”, choć sam nie sformułował zwartej teorii kryzysów. Nie będziemy przepisywać wywiedzionej z tego poglądu ideologii ani opartego na niej dalszego rozwoju bytu społeczności w niektórych krajach. Zaznaczymy tylko, że w wyniku wyda-

rzeń mających miejsce po pierwszej wojnie światowej, w powstałych w oparciu o teorię marksistowską gospodarkach, rzeczywiście nie było kryzysów, nadmiernej produkcji, natomiast powstawał permanentny jej niedobór. W tym miejscu musimy jednak przypomnieć, że wtedy to, maksymalne wykorzystanie wszystkich zasobów ludzkich i materialnych okazało się w systemie kapitalistycznym możliwe, ale tylko okresowo, w czasie pierwszej wojny światowej, gdy nie wszechmocny rynek i konkurencja, lecz państwo organizowało społeczny wysiłek, regulowało produkcję, podział i konsumpcję. Po zakończeniu wojny, w zniszczonych krajach europejskich szalała inflacja. Powoli jednak następowała stabilizacja pieniądza i odbudowa gospodarek, na dawnych, kapitalistycznych zasadach. Ekonomiści wszystkie wydarzenia historyczne traktowali jako incydenty wywoływane z pobudek politycznych. Zatem zarówno dla nich, jak i przedsiębiorców, nie był zaskoczeniem kryzys w Stanach Zjednoczonych w 1920 roku, a więc w gospodarce rozkwitłej w czasie pierwszej wojny. Twierdzono wówczas, że powodem były trudności z przestawieniem wojennej ekonomiki na tory pokojowe. Natomiast to, co nastąpiło jesienią w 1929 roku, przez długie lata nie znajdowało żadnego uzasadnienia. Po odbudowie produkcji, w latach dwudziestych w Stanach Zjednoczonych zapanowała wspianiała koniunktura. Jednak kryzys, który wybuchł jesienią 1929 roku określany jest, jako najcięższy w historii, a ekonomiści amerykańscy głównego nurtu w ogóle się go nie spodziewali. Przez długie lata nie potrafili także nic sensownego powiedzieć o jego przyczynach. W trakcie jego trwania nie potrafili określić też skutecznego sposobu jego ograniczenia. Uważano, że rynek sobie poradzi i radzili nie eksperymentować, na przykład z robotami publicznymi, a poczekać aż siły rynku wydobędą gospodarkę z zapaści. Nic zatem dziwnego, że kryzys lat 1929-33 stał się także kryzysem panującej wolnorynkowej doktryny ekonomicznej i niemal pogrzebał ją na kilka dziesięcioleci.

Z uwagi na mogące się nasunąć pewne analogie z obecnym kryzysem należy zwrócić uwagę na niektóre symptomy kryzysu z lat trzydziestych. Otóż ekonomiści głównego nurtu (tradycyjni, klasycy), zawsze twierdzili, że każdy kryzys jest inny, inna jest jego bezpośrednia przyczyna, zasięg, przebieg, czasokres i dlatego próżne są próby zbudowania jego ogólnej teorii. Natomiast inni (nieortodoksyjni, póź-

niejsi) na odwrót, twierdzili, że to co łączyło wszystkie kryzysy, to występowanie względnej nadprodukcji w kapitalistycznym systemie produkcji i podziału, oraz długo utrzymująca się periodyczność kryzysów, zakłócana głównie poważniejszymi wojnami (np. secesyjną w USA). Natomiast między poszczególnymi kryzysami występowały różnice. Te wcześniejsze charakteryzowała nadprodukcja towarów, która po ujawnieniu się na rynku, szybko uderzała w samą sferę produkcji. Natomiast w późniejszych kryzysach występował najpierw nadmiar kapitału. Kapitałowe oszczędności nie mając możliwości odpowiednio zyskowych lokat nie przekształcały się w inwestycje, co uderzało w sferę realną. Rozwój sektora finansowego i międzynarodowych powiązań ekonomicznych stworzył możliwość lokat i spekulacji giełdowych w skali światowej, odsuwając ujawnienie się nadmiaru kapitału i uderzenie w sferę realną we własnym kraju. I tu dygresja. Dzisiejszy system niemal usunął ograniczenia w tworzeniu pieniądza i kapitału, stworzył ogromne możliwości lokat spekulacyjnych, sferę (sektor) finansów nadmiernie [chorobliwie] rozwinął i mocno oddalił od sfery realnej. I dlatego obecny kryzys znacznie się różni od poprzednich. Są jednak pewne analogie.

Obecny kryzys rozpoczął się podobnie jak ten sprzed 80 lat. Właśnie wtedy w USA w okresie boomu, wzrost kursów akcji był tak szybki, że opłacało się kupować je za pieniądze pożyczane w bankach. W październiku 1929 roku, niewypłacalność jednego z nich zadziałała jak zimny prysznic na spekulanką euforię. Zachwianie się kursów akcji uruchomiło ich gorączkową wyprzedaż. Nastąpił krach giełdowy. Banki wstrzymały kredytowanie przedsiębiorstw. Ilość pieniądza na rynku krajowym gwałtownie zmalała, odpowiednio spadł popyt. Szybko rosły zapasy niesprzedanej produkcji przemysłowej i rolniczej. Nastąpiły masowe bankructwa przedsiębiorstw. Ogromna masa ludzi straciła pracę, co jeszcze pogłębiło spadek popytu i wyżej podniosło falę bankructw. Kryzys objął kraje powiązane blisko z USA, a potem niemal wszystkie pozostałe. Ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Hoover, jako zwolennik liberalizmu gospodarczego uważał, że kryzys przetrwają tylko najsilniejsi i gospodarka zacznie sama się ponownie rozwijać. Rosło bezrobocie i zwiększało się ubóstwo a nawet nędza milionów ludzi. Rosły naciski na rząd, aby podjąć działania

ratunkowe. Rząd nie miał na to środków. Wpływy podatkowe malały, prowadzono politykę oszczędności budżetowych, ograniczano świadczenia społeczne. W 1931 roku doktrynę oszczędności budżetowych odrzucono i uznano, że utrudnia ona przezwyciężenie kryzysu. Pozostawiono jedynie niewielki zakres robót publicznych. Nowy prezydent F.D. Roosevelt przyjął program zwalczania recesji przy zwiększeniu świadczeń społecznych (zasiłki dla bezrobotnych) i znacznego zakresu robót publicznych, w tym także państwowych inwestycji infrastrukturalnych. Program ten był nazwany Nowym Ładem Gospodarczym (New Deal). Ponieważ na realizację tego programu nie było pieniędzy w budżecie, zdecydowano się na deficyt. Banki Rezerwy Federalnej oddały do dyspozycji rządu środki z dodatkowej emisji. Pieniądze te wypłacane były robotnikom wykonującym roboty publiczne i stwarzały dodatkowe środki dla konsumpcji i produkcji. Wydatki były okresami dwukrotnie większe od dochodów budżetu federalnego. Gospodarka zaczęła ponownie hamować. Powrócono zatem do poprzedniego programu New Deal i postanowiono deficyt spłacić później w okresie ewentualnego rozkwitu gospodarki.

Podobne działania podjęły niektóre państwa europejskie. Koniunktura w Niemczech była nakręcana operacjami kredytowymi, tworząc dużo nowych środków płatniczych. Opierając się na schematach liberalnej doktryny ekonomicznej powinno to doprowadzić do inflacji i katastrofy gospodarczej. Jednak nic takiego się nie stało. W latach 1933-35 ruch cen w Niemczech był minimalny. Uznając, że koniunktura może i powinna przejawiać się we wzroście produkcji a nie cen, wprowadzono skuteczną ich regulację, a następnie zakaz ich podnoszenia. Utrzymywany też był mniej więcej stabilny poziom płac. Poprawa sytuacji materialnej ludności następowała głównie przez wzrost kwalifikacji i zatrudnienia w wyżej płatnych grupach. Sparaliżowało to oczywiście automatyczne procesy rynkowe. Na przykład, aby wzrost cen środków produkcji przestał ograniczać popyt na nie, musiała tu zadziałać regulacja publiczna. Prywatna przedsiębiorczość pozostawała podstawą gospodarki, ale w niektórych gałęziach wprowadzono zakaz inwestowania, aby skierować zyski do gałęzi, na których państwu zależało. Przedsiębiorców skłaniano, aby zyski nieinwestowane zamienili na państwowe papiery wartościowe. Zwiększono natomiast

nacisk podatkowy na wielkie przedsiębiorstwa akcyjne. Był to więc drenaż rynku kapitałowego przez państwo uzasadniany chęcią ograniczenia bogacenia się jednostek kosztem społeczeństwa. W wyniku interwencji państwa w gospodarkę, wielomilionowe bezrobocie przestało istnieć, zostały uruchomione wszystkie czynniki produkcji, która rozwijała się szybko i pokrywała w zasadzie wzrost popytu konsumpcyjnego, dzięki czemu, a nie administracyjnej regulacji cen, nie doszło do inflacji. Na taki wynik złożyły się także inne czynniki takie jak pracowitość i rzetelność, innowacyjność, dyscyplina społeczna oraz zdolności organizacyjne, w tym także administracji państwowej. Twierdzono, że sukces ten byłby niemożliwy gdyby nie odrzucono angielskiej liberalnej doktryny. Zamiast wynikających z niej dyrektyw i recept, podjęto i rozwinięto własną myśl ekonomiczną i zaaprobowano pojawiającą się teorię keynesowską, choć sam Keynes dezaprobował jej zwrot ku nadmiernym zbrojeniom. Powyższe informacje zaczerpnięto z mało znanej książki S. Swianiewicza pt. „Polityka gospodarcza Niemiec”. Temat ten obecnie rzadko jest przedmiotem nie tylko dyskusji, ale nawet publikacji. Zatem po przedstawieniu przebiegu kryzysu lat 1929–36 w Stanach Zjednoczonych, dalej nieco szerzej przedstawimy przebieg walki z kryzysem w III Rzeszy. Wcześniej jednak trochę informacji o teorii Keynesa, z której wówczas wszyscy czerpali.

2. Keynesizm, czyli teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza

Teoretyczne wyjaśnienie i uzasadnienie podejmowanych przez rządy różnych państw działań antykryzysowych, takich jak walka z bezrobociem i wywoływanie koniunktury gospodarczej, dał jak wiadomo J.M. Keynes w swej głównej pracy „Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza”, wydanej 1936 roku. Wskazał on na konieczność interwencji państwa w prywatno-kapitalistyczną gospodarkę w celu korygowania błędów mechanizmu rynkowego. Zbadał on i przedstawił uruchamiany tą interwencją mechanizm ekonomiczny. Określił on warunki, przy których „pusty” pieniądz przekształca się w pełnowartościowy, nie wywołując inflacji albo wywołując ją w znacznie mniejszej od ożywienia gospodarczego skali.

Obecnie wszyscy ekonomiści wypowiadający się na temat kryzysu powołują się na Keynesa. Chociaż on sam był wychowany w angielskiej doktrynie liberalnej, to także w nim obudziły się wątpliwości, czy aby ta klasyczna doktryna ekonomiczna nie jest błędna nie tyle w swej bardzo logicznie skonstruowanej nadbudowie, ile w jej podstawowych założeniach. W artykule opublikowanym jeszcze w 1926 roku pt. „Zmierzch liberalizmu” odrzucił on tezę, że przy elastyczności stopy procentowej wszystkie oszczędności mogą przekształcić się w inwestycje. Następnie zanegował on panujące ponad stulecie przekonanie, że produkcja sama stwarza odpowiedni popyt, wobec czego nie może być ogólnej nadprodukcji. Zaś, gdy pojawiło się w wielkim kryzysie wielomilionowe bezrobocie, zakwestionował on klasyczną tezę o zdolności gospodarki rynkowej do pełnego zatrudnienia czynnika pracy i innych czynników produkcji. Także A. Pigou z Uniwersytetu w Cambridge dowodził, że gdyby odpowiednio obniżyć płace to możliwe byłoby racjonalne ekonomicznie zatrudnienie wszystkich chętnych do pracy. Jednakże w czasie wielkiego kryzysu miliony ludzi gotowe były pracować nawet za półdarmo, pracy jednak dla nich nie było. W polemice z Pigou Keynes wyjaśniał, że wielkość zatrudnienia zależy od wielkości produkcji, ta zaś od rozmiarów popytu. Natomiast, jeśli popyt spada, to spada też produkcja i zatrudnienie. A w tej sytuacji żaden przedsiębiorca nie będzie powiększał załogi z powodu niskich płac.

Tak więc w okresie wielkiego kryzysu, z nowej sytuacji zrodził się odmienny od *klasycznego* model teoretyczny zwany *keynesowskim*. Prywatno-kapitalistyczna własność, prywatna inicjatywa, wolny rynek i konkurencja pozostały podstawą. Rynek nie prowadził tu jednak automatycznie do pełnego zatrudnienia czynników produkcji. Równowaga może się ustalić na różnym poziomie ich wykorzystania. Rynek nie zapewnia osiągnięcia przez gospodarkę ekonomicznego optimum i stopy wzrostu odpowiadającej możliwościom, czyli zasobowi czynników produkcji. Przyczyny takiego stanu rzeczy wyjaśnia właśnie *ogólna teoria keynesowska*. Mówi ona, że wraz z dochodami, zwłaszcza warstw bogatych, a nawet szybciej od nich, rosną oszczędności. Możliwości odpowiednio zyskownych lokat wzrastają wolniej, więc część oszczędności nie przekształca się w inwestycje. W rezultacie po-

pyt na środki konsumpcji i produkcji pozostaje w tyle za ich podażą. Produkcja musi się więc dostosować do rozmiarów popytu, bo jeśli w odpowiednim czasie nie obniży swej dynamiki, powoduje kryzys gospodarczy. Zapobiec temu mogło tylko państwo. Stosując ulgi podatkowe oraz obniżkę bankowej stopy procentowej mogłoby zachęcić obywateli do powiększania wydatków na konsumpcję albo inwestycje. A jeśli nie daliby się do tego przekonać, państwo mogłoby im zabrać podatkiem ich nadmierne oszczędności i samo je uruchomić. Ale możliwości są tutaj ograniczone, bo społeczeństwo z reguły odnosi się z niechęcią do każdego podatku. I tutaj państwo może ten nadmiar środków ściągnąć delikatniej, na przykład za pomocą atrakcyjnie oprocentowanej pożyczki państwowej. Wreszcie nieczynne oszczędności państwo może pozostawić w rękach ich właścicieli, ale dublując je za pomocą kredytu zaciągniętego w systemie bankowym. Zaś otrzymane stąd środki może wydawać, zastępując nimi nieczynne oszczędności. Oznacza to jednak wzrost deficytu budżetowego finansowanego tzw. pustym pieniądzem, co z kolei jest wręcz niedopuszczalne w myśl liberalnej doktryny ekonomicznej, bo prowadzi według jej założeń do wybuchu inflacji i w perspektywie - do katastrofy gospodarczej.

Natomiast według Keynes'a wcale tak nie musi być dopóki istnieją w gospodarce rezerwy, to jest nieczynne czynniki produkcji takie jak: ludzie bez pracy, surowce, niewykorzystane środki produkcji (maszyny, urządzenia). Bowiem stworzony przez państwo dodatkowy popyt spowoduje ich uruchomienie i wzrost produkcji, który ten popyt pokryje rzeczowo, a owe puste pieniądze napełnią się realną masą towarową, która przekształci je w środki płatnicze pełnowartościowe. Teoretycznie. W rzeczywistości suma pieniędzy, za pomocą której państwo interweniuje w gospodarkę, może być znacznie mniejsza od sumy nieczynnych oszczędności, gdyż działa ona mnożnikowo. Pierwotne inwestycje państwowe uruchomią inwestycje wtórne, a to z kolei spowoduje, że łączny przyrost popytu i produkcji oraz dochodu społecznego, będzie parokrotnie większy od pierwotnego. Zależy to oczywiście od skłonności do oszczędzania społeczeństwa, a mnożnik jest tym większy, im ta skłonność jest większa.

Z drugiej zaś strony, w odróżnieniu od modelu teoretycznego, w rzeczywistości ceny mogą zacząć wzrastać zanim jeszcze wyczer-

pane zostaną wszystkie rezerwy czynników produkcji. Wyczerpanie się któregoś z nich, podczas gdy inne są jeszcze w nadmiarze, jest tym bardziej prawdopodobne, im bardziej gospodarka uległa w międzyczasie dewastacji. Jednakże do wyczerpania rezerw inflacja powinna być zdecydowanie niższa od wzrostu produkcji. Zresztą także po przekroczeniu tego progu możliwe jest powstrzymanie wzrostu cen do czasu, gdy produkcja dogoni rosnący popyt. Miało to miejsce w Niemczech w drugiej połowie lat 30-tych a także wcześniej w Stanach Zjednoczonych. Wymaga to jednak stosowania przez państwo, przynajmniej okresowo, środków administracyjnych. Zrobiono tak w USA za czasów Nixona, kiedy to odrzucono nieskuteczny *monetarizm* i powrócono do *keynesizmu*, aby nie dopuścić do kryzysu i niskiej skali wzrostu.

3. Sytuacja gospodarcza w Polsce w dwudziestoleciu międzywojennym

Przed drugą wojną światową, teoria Keynesa wywarła znaczny wpływ na politykę gospodarczą państw europejskich. W Polsce jej zwolennikiem był Eugeniusz Kwiatkowski, Wicepremier ds. gospodarczych w latach 1936-39. Przed pierwszą wojną światową, rozwój przemysłowy Królestwa Polskiego był oparty przede wszystkim o rynek rosyjski. Nie sprzyjało to programom niepodległościowym wszystkich walczących o niepodległość ugrupowaniom politycznym. Obawiano się także fatalnych konsekwencji ekonomicznych w związkach z Niemcami i Austrią. Po uzyskaniu niepodległości i po obronie w 1920 roku przed bolszewizmem, Polska była zrujnowana. Koszty wojny, scalania państwa, budowy administracji itd., pokrywane były emisją pieniądza bez pokrycia, szalała inflacja, którą opanowano za pomocą reformy Władysława Grabskiego. Słaby przemysł został pozbawiony rynków wschodnich i nie miał szans na zdobycie zachodnich, czemu konsekwentnie sprzeciwiały się Niemcy. Stabilizacja polityczna w państwie nastąpiła dopiero w 1926 roku i przyciągnęła dopiero wtedy nieco kapitału zagranicznego, który przedtem nie wierzył w trwałość państwa polskiego. Rozpoczęto w Polsce wielkie inwestycje publiczne. Zbudowano port w Gdyni, stworzono flotę handlową,

zbudowano magistralę węglową, uruchomiono wielkie zakłady przemysłu chemicznego. Wkrótce jednak w Polskę uderzył także wielki kryzys. Produkcja przemysłowa spadła o 37%. W czasie kryzysu realizowane były dyrektywy liberalnej doktryny ekonomicznej. Zgodnie z nią prowadzono politykę równowagi budżetowej oraz z obawy przed inflacją utrzymywano kurs silnego złotego. Polityka deflacyjna utrudniała inwestycje w przemyśle i walkę z bezrobociem. Kosztowało to Polskę utratą znacznej części rezerw złota.

Poprawa koniunktury na świecie nastąpiła dopiero w 1935 roku, także w Polsce. Od 1937 roku E. Kwiatkowski zaczął zmieniać politykę gospodarczą. Wprowadzono kontrolę dewizową, czym zahamowano odpływ złota i dewiz. Nie utrudniło to pozyskiwanie kredytów zagranicznych. Państwo zaczęło nabywać większościowe udziały w kluczowych przedsiębiorstwach przemysłowych. W efekcie stało się współwłaścicielem 55% hutnictwa, 25% przemysłu chemicznego, 30% produkcji maszyn, 100% niewielkiego jeszcze wówczas przemysłu lotniczego i samochodowego. Obok tego istniały i działały przynoszące znaczne dochody przedsiębiorstwa państwowe PKP, PTT, Lasy Państwowe i oczywiście 5 monopolii państwowych. Wiele było przedsiębiorstw mieszanych, prywatno - państwowych. Już w 1935 roku proporcja wkładów w bankach państwowych i prywatnych wynosiła 1,8:1, co pozwalało na regulację polityki kredytowej, a tym samym inwestycji przemysłowych. Oprócz prowadzonej interwencji państwa w funkcjonowanie gospodarki, Kwiatkowski podjął się także zadania jej długofalowego rozwoju. Budżet państwa zaczął służyć finansowaniu inwestycji państwowych, zabezpieczał też inwestycje podejmowane przez wydzielone z gospodarki skarbowej fundusze państwowe takie jak Państwowy Fundusz Pracy, Fundusz Budowlany, Fundusz Obrony Narodowej, które finansowały szereg robót publicznych. W latach 1935-39 produkcja przemysłowa w Polsce wzrastała w tempie około 10% szybciej niż we Francji, Anglii czy Włoszech. Po 1936 roku żadne przedsiębiorstwo przemysłowe, także państwowe, nie przynosiło strat. Spadał powoli udział kapitału zagranicznego w polskim przemyśle. Zmalał wywóz zysków i wzrastało inwestowanie w kraju. Szeroki program inwestycji państwowych oparty był na funduszach wydzielonych z budżetu państwa i kredytach bankowych, ustawowym obniżaniu sto-

py procentowej, ustawowym regulowaniu pułapu cen, ścisłej kontroli (z unieważnianiem włącznie) umów kartelowych, interwencji na rynku pracy oraz polityce zmniejszania zadłużenia rolnictwa w celu odbudowy jego dochodowości. Działalność ta miała więc cechy gospodarki planowej. Został wprowadzony przygotowany wcześniej, czteroletni plan inwestycyjny na lata 1936-39. Rozbudowano Centralny Okręg Przemysłowy. Do 1939 roku zbudowano i uruchomiono ponad 100 zakładów przemysłowych i przygotowano uruchomienie 300 dalszych. Zapoczątkowany w 1937 roku sześcioletni plan rozbudowy sił zbrojnych został wykonany w 1/3. Piętnastoletni plan inwestycyjny miał się rozpocząć w 1940 roku.

Oprócz długofalowego kompleksowego planowania, drugim założeniem programu rozwoju gospodarczego Polski była rozbudowa rynku wewnętrznego, która miała zapobiegać ewentualnej fluktuacji na rynku międzynarodowym, obniżającej warunki życia społeczeństwa. Trzecim jego celem było stałe zmniejszanie zależności od zainwestowanych w Polsce kapitałów zagranicznych, dla uniemożliwienia ich działań wbrew interesom państwa polskiego. Realizację tych planów utrudniała zbyt mała ilość środków pieniężnych znajdujących się w obrocie na rynku wewnętrznym. W tym celu zwiększono nieznacznie ilość emitowanych banknotów, a także bilonu. Przedsiębiorstwa państwowe działały na normalnych rynkowych zasadach, ich rentowność z reguły była wyższa od prywatnych przedsiębiorstw kartelowych.

4. Sytuacja gospodarcza Europy w okresie II wojny światowej i powojennym

W Niemczech po sukcesie polityki tworzenia zatrudnienia i nakręcania koniunktury inwestycjami infrastrukturalnymi nastąpiła fala inwestycji zbrojeniowych. Militaryzacja gospodarki spowodowała pojawienie się szeregu nowych problemów ekonomicznych, które nie mogły być rozwiązywane przez rynek. Państwo stosowało coraz szerzej metody administracyjne i policyjne, aż do pracy niewolniczej, opartej o obozy koncentracyjne podbitych narodów. Samo też budowało wielkie zakłady przemysłowe. W okresie wojny państwowe i partyjne or-

gany kierowały bezpośrednio całą gospodarką w samych Niemczech jak i na terenach okupowanych państw, ale to już była gospodarka wojenna.

Podczas wojny także w osamotnionej Wielkiej Brytanii państwo stało się organizatorem i kontrolerem gospodarki i to nie tylko produkcji, ale także konsumpcji społecznej. Wtedy, jeszcze w odległych od teatru wojny, potężnych gospodarczo Stanach Zjednoczonych przez cały czas funkcjonował rynek, jednak przy rozmaitych ograniczeniach ze strony państwa, które już wtedy starało się przygotować społeczeństwo jak i gospodarkę do ewentualnych wyrzeczeń w wypadku wojny. W państwach europejskich ogarniętych wojną, pieniądź pełnił drugorzędną rolę, natomiast w Stanach Zjednoczonych był on głównym narzędziem kierowania działalnością prywatnych przedsiębiorstw. Wiemy jak ogromny rozwój amerykańskiej gospodarki nastąpił w czasie pierwszej wojny światowej i nikt nie jest w stanie zaprzeczyć, że jej zakończenie oznaczało drastyczny spadek popytu, a od 1920 roku mogło to spowodować poważny kryzys. Podobnie wielki rozwój gospodarki amerykańskiej miał miejsce w latach 1940 – 45, w czasach drugiej wojny światowej. Po jej zakończeniu, kryzysu uniknięto przede wszystkim dzięki „Planowi Marshalla”. Przewidywał on ogromną pomoc, zarówno finansową jak i materialną, dotkniętym wojną i zagrożonym przez komunizm zachodnim krajom europejskim, przede wszystkim Anglii, Francji i Włochom a także Niemcom. Dostarczone tym państwom środki finansowe pochodziły z banków Rezerwy Federalnej, a więc państwowych. Za nie zakupiono amerykańską żywność, środki produkcji i pokryto koszty odbudowy miast i osiedli a także budowy nowoczesnego przemysłu. Operacja ta była oparta całkowicie na głoszonych wcześniej zasadach teorii keynesowskiej. Teoria ta przeżywała swój tryumf także za oceanem. Jej epoka trwała nieprzerwanie aż do 1967 roku. Kontrola państwa nad gospodarką miała na celu niedopuszczenie do kryzysu ekonomicznego, pełne wykorzystanie czynników produkcji i wysokie tempo wzrostu gospodarczego. Ważnymi mechanizmami stabilizacyjnymi, stosowanymi wówczas, była progresja podatkowa i zasiłki dla bezrobotnych, przy jednoczesnym pobudzaniu wydatków prywatnych, zarówno konsumpcyjnych jak i inwestycyjnych a także utrzymanie popytu państwowego. Rozkwit gospodarczy oparty

był na budownictwie komunalnym, pomocy dla zagranicy, produkcji przemysłowej i inwestycjach amerykańskich w Europie Zachodniej, zbrojeniach (koszty wojny w Korei pokrywane z deficytu budżetowego w 1953 roku wyniosły 13%PKB), a następnie znaczną eksportem do Europy. W końcu 1957 roku doszło do ostrej recesji, podczas której mimo bezrobocia ceny i płace rosły. Zastosowano więc ostrą kurację keynesowską. Rozpoczęto budownictwo komunalne i autostrad a także socjalne oraz zastosowano zasiłki dla bezrobotnych. Podjęte potem działania deflacyjne osłabiły koniunkturę i spowodowały ponowny wzrost bezrobocia. W 1961 roku ogłoszono program „Nowej Ekonomiki” zakładający długofalowy wzrost gospodarczy. Zaktywizowano politykę budżetową, w ramach której tani pieniądz wywołał obniżkę stopy procentowej banku centralnego (Fed) i rynkowej, wprowadzono ulgi inwestycyjne, obniżono podatki od dochodów indywidualnych. Wobec szybkiego wzrostu popytu na towary oraz dużego spadku bezrobocia pojawiła się tendencja do podnoszenia cen i płac, którą rząd starał się powstrzymać perswazją wobec przedsiębiorców i związków zawodowych. Efektem tego było 9 lat ekspansji gospodarczej USA w świecie. Symptomami tej ekspansji było podwojenie tempa wzrostu PKB, a niskiemu bezrobociu towarzyszył wzrost płac. Rosły wydatki państwa na oświatę, badania naukowe, ochronę środowiska, świadczenia socjalne, wzrastała pomoc dla krajów słabo rozwiniętych a także wydatki na zbrojenia. Mimo to inflacja była minimalna i wahała się w granicach 1,3 do 2%. Nastąpiła też poprawa bilansu płatniczego. Realizowano na wzór Europy Zachodniej ideę państwa opiekuńczego.

Zaangażowani w naukach ekonomicznych specjaliści amerykańscy od dawna próbowali rozwinąć teorię keynesowską. Wtedy powstała nowoczesna teoria kryzysów, w której określono tak zwane stabilizatory koniunktury oraz teoria zrównoważonego wzrostu gospodarczego, to znaczy wzrostu bez poważniejszych wahań koniunktury, podczas którego wykorzystywane są maksymalnie istniejące czynniki produkcji i zapewniona jest możliwie najwyższa stopa wzrostu. Równocześnie rozwinęła się teoria startu i rozwoju krajów zacofanych.

Stany Zjednoczone w latach sześćdziesiątych włączyły się do trwającego konfliktu w Wietnamie. Coraz głębsze angażowanie się gospodarczo i militarnie Stanów Zjednoczonych w tej drugiej po Korei woj-

nie, nie mogło być akceptowane przez społeczeństwo. Wydatki woj-
skowe rosły i już w 1968 roku osiągnęły 9,5% PKB. Finansowano je
głównie z deficytu budżetowego, pokrywanego dodatkową emisją pie-
niądza. W rezultacie rosły ceny, koszty utrzymania i w konsekwencji
naciski na płace. Spadał poziom prywatnych inwestycji i wydatków na
konsumpcję. W 1968 roku po dodatkowym opodatkowaniu korporacji
nastąpił ich względny, w stosunku do płac, a następnie bezwzględny
spadek. Inflacja wzrosła o 4,2%. Rosło niezadowolenie przedstawicieli
wielkiego kapitału, którym wtórowali liberalni ekonomiści wieszcząc
zierzch keynesizmu. W rzeczywistości były to okoliczności, w któ-
rych niewykorzystane czynniki produkcji nie zostały uruchomione,
a dynamika popytu nakręcanego potrzebami wojennymi przekroczyła
aktualnie możliwą do osiągnięcia dynamikę produkcji i podaży. Aby
uniknąć inflacji trzeba było zastosować środki podobne do tych, jakie
zastosowały w latach 40-tych wojujące ze sobą państwa europejskie,
poczynając od zamrożenia cen i płac. Powstał jednak klimat dla ofen-
sywy skompromitowanej w okresie wielkiego kryzysu i długo pozba-
wionej wpływów liberalnej doktryny ekonomicznej, a w praktyce do
redukcji interwencjonizmu państwowego i powrotu do pełnej wolności
dla prywatnego kapitału. Liberalizm wystąpił już w zmienionej for-
mie neoliberalno-monetarystycznej. Znane są triumfujące wypowiedzi
neoliberalistów na ten temat, w tym także ich współczesnych naśladow-
ców. Warto przypomnieć jednak amerykańską politykę gospodarczą
i związane z nią koncepcje ekonomiczne po drugiej wojnie światowej
(patrz Z. E. Domańska).

Jeszcze w okresie międzywojennym w największych gałęziach
przemysłu amerykańskiego, pomimo recesji ceny rosły. Tak też było
w latach 1957-58. Ponieważ inflacja nie reagowała na podatkową re-
dukcję popytu, uznano ją wówczas za kosztową a nie popytową, ściślej
za wynik nacisku związków zawodowych na wzrost płac, a korporacji
na wzrost zysków. Spirale cen i płac należało przerwać ingerencją pań-
stwa. Za upartą inflację obwiniano nie teorię Keynesa a jego epigonów,
skłonnych każdy wzrost bezrobocia uznać za wynik niedostatecznego
popytu i reagować powiększaniem wydatków państwowych albo
polityką taniego pieniądza. W końcu lat 60-tych reakcje na inflację,
związaną z finansowaniem z deficytu budżetowego wojny wietnam-

skiej, były już inne, skierowane zostały wprost przeciw teorii keynesowskiej i ingerencji państwa w gospodarkę. Jeszcze w latach 50-tych zaczęła się odradzać pieniężna teoria inflacji oparta na poglądzie, że inflacja wynika zawsze z nadmiernej ilości pieniądza. Ten sposób myślenia ekonomicznego zaczęto nazywać monetaryzmem. Twierdzono mianowicie, że ów nadmiar pieniądza powstaje w wyniku błędnej polityki pieniężnej władz gospodarczych, w wyniku której państwo rozszerza swą ingerencję w gospodarkę i życie społeczne, a wydatki przekraczające dochody pokrywa Bank Centralny za pomocą dodatkowej emisji pieniądza. Twierdzili tak „monetaryści”, a M. Friedman przede wszystkim. Powstająca w ten sposób inflacja jest szkodliwa dla życia gospodarczego, bo jest to cena płacona za nic, ponieważ pieniądz jest neutralny wobec realnych procesów gospodarczych. W dłuższym okresie nie determinuje on realnej podaży, względnych cen, wielkości zatrudnienia, dochodu społecznego, a wpływa tylko na ich poziom nominalny. Im go więcej, przy danej szybkości jego obiegu i danej masie towarowej, tym wyższy będzie ogólny poziom cen. I to wszystko. Twierdzono w szczególności, że wbrew teorii keynesowskiej, nie można za pomocą pieniądza trwale zmniejszyć bezrobocia i że każda gospodarka ma naturalną jego stopę. I dalej, że za cenę wzrostu stopy inflacji można uzyskać spadek stopy bezrobocia, ale tylko w krótkim okresie, kiedy robotnicy i przedsiębiorcy kierują się ekonomicznymi złudzeniami. Monetaryści dowodzili, że państwowe wydatki związane z polityką prospołeczną są mało sensowne, ponieważ są marnotrawione na koszt biurokratycznego aparatu, który tę politykę realizuje, a po wtóre, jej realizacja jest niesprawna i faktycznie środki są marnotrawione. I, że nadmierna państwowa opiekuńczość pozbawia ludzi inicjatywy, hamuje energię społeczną, bo wszędzie tam gdzie działa taki aparat, który dzieli środki publiczne lub coś kontroluje i reguluje, zwłaszcza na styku z przedsiębiorczością prywatną, kwitnie korupcja.

Wiele dodatkowych argumentów na rzecz maksymalnej redukcji ingerencji państwa w życie gospodarcze i społeczne, dostarczyli w latach 70-tych twórcy tzw. „podażowej teorii ekonomii”. Ponieważ „bogactwo narodów” (Adam Smith), tworzą przedsiębiorstwa prywatne a nie rząd, więc ich zdaniem, powinny one zostać uwolnione od stosowania się do przepisów krępujących wolną grę sił ekonomicznych, osłabiających

sygnały rynkowe. Powinny też być uwolnione od nadmiernych podatków. Istnieje bowiem „optymalna stopa podatkowa”, po przekroczeniu której słabną bodźce do produkcji, spada podaź dóbr i usług i spadają, zamiast rosnać, wpływy podatkowe do budżetu. Dążenie państwa do korekty, za pomocą podatków i transferów, rynkowego podziału dochodu społecznego, negatywnie oddziałuje na wzrost wydajności i efektywności, na skłonność do inwestowania i innowacyjność oraz na wzrost gospodarczy w ogóle, co w rezultacie obciąża najbiedniejsze warstwy społeczeństwa. Obniżka podatków i deregulacja działają zaś odwrotnie, bo pobudzają aktywność gospodarczą, która przyspiesza wzrost gospodarczy. Natomiast wzrost gospodarczy, przynosząc korzyści także biedniejszym warstwom, zwiększa liczebność i znaczenie warstw średnich, posiadających, które są ostoją społeczeństwa liberalnego, respektującego prawa jednostki. W ten oto sposób nastąpił powrót do liberalnej koncepcji państwa, w którym według monetarystów jedyną funkcją makroekonomiczną, jaką powinno ono pełnić, jest prowadzenie polityki monetarnej. Według niej, wzrost masy pieniądza, odpowiadający przypuszczalnemu wzrostowi produkcji i usług, powinien w zasadzie wykluczyć zarówno inflację jak i deflację oraz zapewnić sprzyjającą wzrostowi gospodarczemu stabilizację poziomu cen.

M. Friedman dowodził, że w latach 50-tych dokonano błędów w polityce pieniężnej Federalnego Systemu Rezerw. Niezależnie od tego, monetarysty i neoliberałowie byli przeświadczeni o zdolności prywatnej gospodarki rynkowej do samoregulacji, pełnego wykorzystania czynników produkcji i optymalnego tempa wzrostu. Według starej doktryny liberalnej, „system wolnokonkurencyjny” jest stabilny wewnętrznie i automatycznie powraca do stanu równowagi przy pełnym zatrudnieniu. Noblista Friedman wychodząc z założenia o generalnej stabilności systemu, twierdził, że gospodarka rynkowa niezakłócana przez polityków gospodarczych (pieniężnych), dąży do równowagi na poziomie pełnego wykorzystania czynników produkcji i gwarantuje społecznie akceptowalny naturalny poziom zatrudnienia.

Opinie na temat monetaryzmu były różne, od entuzjastycznych do skrajnie negatywnych sformułowanych przez angielskiego ekonomistę N. Kaldera. Noblista R. Klein uznał pogląd także noblisty Friedmana za błędny opis funkcjonowania gospodarki. Powrót do gospodarczego

liberalizmu odpowiadał jednak wielkiemu kapitałowi amerykańskiemu. I zalecenia Friedmana były wprowadzane w życie. Ograniczono w końcu lat 60-tych, tempo wzrostu podaży pieniądza, podjęto restrykcyjną politykę fiskalną (zawieszono ulgi inwestycyjne), rząd przestał ingerować w ceny i płace. Rezultaty były złe. Nastąpiło zahamowanie tempa wzrostu, a potem spadek PKB oraz produkcji przemysłowej i wzrosła inflacja. W wyniku tego w połowie 1971 roku zamrożono ceny i płace na 90 dni, a potem poddano ścisłej kontroli, co znacznie obniżyło stopę inflacji. Jednocześnie odrzucono politykę restrykcji kredytowych. Wskutek złagodzenia polityki fiskalnej deficyt budżetowy sfinansowano długiem publicznym.

Politykę restrykcji monetarnych w USA zastąpiono polityką anty-recesyjną, aby zapobiec inflacji i spadkowi PKB. W 1981 roku, w czasie rządów prezydenta R. Reagana, ogłoszono nowy konserwatywny program „Odnowy Ameryki”. Przewidywał on zmniejszenie wydatków federalnych, zmniejszenie podatków, ograniczenie administracyjnych regulacji w gospodarce i nową politykę pieniężną. Ale wydatki wojskowe miały być znacznie zwiększone, ograniczony miał być za to program walki z nędzą, zmniejszona pomoc mieszkaniowa, skrócony okres wypłacania zasiłków bezrobotnym. Zredukowane miały być także inne pozycje budżetu, jak np. pomoc dla zagranicy, subwencje na badania naukowe (pozamilitarne), dotacje dla poszczególnych stanów i miast. Miało to doprowadzić do zrównoważenia budżetu, podniesienia i ustabilizowania wzrostu PKB, stopniowego spadku stopy bezrobocia i szybkiego spadku inflacji.

W okresie pierwszej prezydentury Reagana (1981-84) rządowi udało się znacznie zmniejszyć inflację (przy czym istotnym czynnikiem sprzyjającym był spadek cen ropy naftowej), natomiast PKB spadł około 11% i wzrosło bezrobocie. Skutkiem restrykcyjnej polityki, przede wszystkim FED-u, była ogromna fala bankructw, zwłaszcza mniejszych przedsiębiorstw. Ponieważ konieczne się stały dodatkowe zasiłki dla bezrobotnych, przywrócenie subwencji dla publicznej opieki zdrowotnej, subwencje dla farmerów za ograniczanie upraw, a przede wszystkim ogromne wydatki wojskowe, więc deficyt budżetu federalnego zamiast się zmniejszyć, wzrósł w 1982 roku niemal dwukrotnie w porównaniu z poprzednim rokiem. W tej sytuacji, wobec

ponad 11-milionowego bezrobocia „antykeynesowska” administracja sięgnęła po klasyczne keynesowskie narzędzie: roboty publiczne. Obniżka oprocentowania kredytu hipotecznego i konsumpcyjnego ożywiła budownictwo mieszkaniowe i zakupy trwałych dóbr konsumpcyjnych. Recesja ustąpiła, PKB wzrósł o 4,5%. W tych warunkach, przy wprowadzonych wcześniej ulgach podatkowych, ożywiły się w korporacjach prywatne inwestycje produkcyjne. Spadła zarówno stopa inflacji, jak i stopa bezrobocia. Natomiast wzrósł deficyt budżetu federalnego do poziomu najwyższego w powojennej historii USA. Wzrosło też zadłużenie federalne i parokrotnie powiększył się deficyt bilansu handlu zagranicznego, w znacznej mierze wskutek niekorzystnej zmiany kursu dolara i niemal do zera zmalało dodatnie saldo inwestycji zagranicznych. Tak więc na początku drugiej prezydentury Reagana, właśnie deficyt budżetu federalnego uznano za główny problem do rozwiązania. Głębokie cięcia wydatków socjalnych nie spowodowały znaczącej obniżki wydatków. Deficyt budżetowy wzrósł, wskutek wydatków państwowych, głównie wojskowych. Powiększył się także deficyt w handlu zagranicznym, mimo korzystnego spadku wartości dolara. Poprawa nastąpiła dopiero w 1988 roku, wskutek lepszej sytuacji u większości partnerów handlowych USA. Prowadzona przez kolejne ekipy rządzące pragmatyczna polityka gospodarcza Stanów Zjednoczonych, łącząca eklektyczne zalecenia różnych doktryn ekonomicznych (liberalizm połączony z elementami protekcjonizmu w stosunkach handlowych z zagranicą, monetaryzm ze znaczną interwencją państwa w gospodarkę), zarówno w latach 1981-84 jak i 1984-88, daleka była od ogłoszonego programu „Odnowy Ameryki” i retoryki przemówień ówczesnego prezydenta.

Ostatnie dwudziestolecie gospodarki amerykańskiej to hipertroficzny rozwój sektora finansowego i wzrost kapitału fikcyjnego. Znaczne wydatki wojenne USA finansowane były z podatków, długu publicznego i papierów dłużnych Chin, krajów naftowych i innych. Wysoka koniunktura podtrzymywana była polityką FED-u. Zachęty finansowe wywołały ogromny, także spekulacyjny popyt na nieruchomości, na który budownictwo odpowiedziało z nawiązką. Ale zaczęły się pojawiać trudności ze spłatą kredytów, zarówno u nabywców jak i u deweloperów. To zachwiało rynkiem nieruchomości. Bogacące się banki zaczęły ponosić straty.

W okresie koniunktury zarówno banki, przedsiębiorstwa produkcyjne, jak i usługowe (zwłaszcza korporacyjne), wykazywały wzrost zysków. Podnosiło to ceny ich papierów wartościowych. Wzrost kursów uruchomił spekulacyjny popyt finansowany z kredytów. Spekulacyjny wzrost kursów musiał doprowadzić do chęci zrealizowania nieuzasadnionych zysków przy spłacie kredytów. Nastąpiły masowy spadek kursów, panika i krach giełdowy. Znanym powszechnie początkiem wywołanego ową sytuacją kryzysową było ogłoszenie bankructwa jednej z największych instytucji finansowych „Lehman Brothers”. W obawie przed dalszymi bankructwami ogłoszono program pomocy finansowej. Banki gotowe były przyjąć gwarancje i subwencje, ale kredytowanie radykalnie ograniczyły. Trudności z uzyskaniem kredytów, wzrost ich kosztów, obawa przed recesją spowodowały spadek popytu na rynku i zmusiły do ograniczeń produkcji w przemyśle. Musiało to dotknąć szczególnie przemysł metalowy i inne gałęzie stanowiące podstawę funkcjonowania i rozwoju gospodarczego. Redukcja zatrudnienia zaczęła zmniejszać popyt na masowe środki konsumpcji. Recesja zaczęła ogarniać dalsze sektory gospodarki. Spirala spadku rozkręcała się coraz szerzej obejmując całą sferę realną, dojrzewał klasyczny kryzys nadprodukcji towarów z masowym bezrobociem i niewykorzystaniem mocy produkcyjnych. Tak przedstawia się uproszczona sentencja ekonomicznych przyczyn i skutków kryzysu w gospodarce USA.

5. Globalny charakter kryzysu i finansyzacja gospodarek

W państwach zachodnich i właśnie w Stanach Zjednoczonych panuje powszechnie pogląd, że kryzys, jaki obecnie ogarnął świat, ma charakter globalny i musi mieć głębsze przyczyny niż dotąd sądzono. Nie jest on więc rezultatem okresowego załamania koniunktury, jak to miało miejsce w latach trzydziestych ubiegłego wieku, lub uproszczonej, negatywnej oceny działalności międzynarodowych sfer finansowych. Dominuje przy tym przekonanie, że źródłowa przyczyna kryzysu tkwi w zmianach o charakterze strukturalnym, które nastąpiły w światowej gospodarce, a zwłaszcza w gospodarce amerykańskiej w ostatnich kilkudziesięciu latach, a więc gospodarce, która zawsze miała decydujący

wpływ na resztę większego od niej obszaru świata i bagatelizowanego dotąd, rosnącego znaczenia państw azjatyckich.

Pogląd ten wynika z przekonania, że jest to rezultat rozpoczętej stosunkowo niedawno, bo w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku, neoliberalnej polityki gospodarczej, kiedy to okrzyknięto nieefektywność metod interwencjonizmu państwowego, a kryzys stagflacyjny wynikał z krytykowanej nauki J. M. Keynes'a, która zakładała prostą wymiennność inflacji i bezrobocia, przeciwstawiając i uwypuklając prymat i znaczenie dla wolności gospodarczej, nieskrępowanego rozwoju ludzkiej przedsiębiorczości i w efekcie całej gospodarki (patrz Milton Friedman – „*Capitalism and Freedom*” czy „*Free to Chose*”), prowadzące do odrodzenia klasycznej nauki ekonomii Adama Smitha. Aplikacje tych zaleceń ekonomii klasycznej w polityce gospodarczej w Wielkiej Brytanii (Margaret Thatcher w 1979), Stanach Zjednoczonych (Ronald Reagan 1980) czy Niemczech (Helmut Kohl w 1982) były obiecujące.

Owe tezy ekonomii oparte były na następujących zasadach polityki gospodarczej:

- prymat przedsiębiorcy, negowanie popytu jako siły napędowej gospodarki,
- tworzenie dla przedsiębiorców organizacyjnych warunków dla rozwoju produkcji,
- minimalizacja podatków,
- minimalizacja państwa,
- prywatyzacja przedsiębiorstw i dziedzin działalności, które realizowało dotąd państwo,
- deregulacja,
- minimalizacja innych kosztów,
- uelastycznienie rynku pracy, faktycznie minimalizacja płac,
- walka z inflacją.

Przy realizacji powyższych, powszechnie uznawanych za bezdyskusyjne tez, należało jak zawsze przestrzegać dyscypliny finansowej. Powstaje także dodatkowo pytanie, czy rzeczywiście cel, jakim miał być świat bezinflacyjny, wymagał także ściśle monetarystycznego podejścia w polityce pieniężnej państwa, które doprowadziło do urzeczywistnienia koncepcji niezależności sektora bankowego od gospodarki.

Niektóre z powyższych tez także obecnie wydają się być bezdyskusyjne. Jednak, jak się okazało w praktyce, jeden z głównych postulatów promowania podaży przy jednoczesnym negowaniu potrzeby kształtowania popytu, okazał się zdecydowanie chybiony. Podobnie można zakwestionować trafność pozostałych tez, jednak należałoby je rozpatrywać w kontekście konkretnych danych statystycznych. Wynika z nich bowiem, że ostatecznym rezultatem trwania kryzysu może się okazać dalszy, powszechny wzrost nierówności społecznych, dodatkowo przechodzący w systematyczny wzrost bezrobocia. Aby ten problem dokładnie przeanalizować zalecamy studiowanie materiałów i opracowań ekonomicznych dotyczących kształtowania się tzw. współczynnika Giniego dla dochodów¹.

Powszechnie wiadomo, że jednym z widocznych przejawów globalizacji neoliberalnej gospodarki, był i jest także wzrost konkurencji ze strony pracowników z biedniejszych krajów, co spowodowało gwałtowny spadek kosztów pracy, lub wzrost importu z krajów azjatyckich. Oczywiście przy jednoczesnym wzroście zarobków elity menedżerskiej.

Jest przy tym znamienne, że dla rządzących państwem neoliberalów jedyną troską są budżety państw, które należy równoważyć za wszelką cenę. Nie rozumie się przy tym, że gospodarka to konglomerat milionów budżetów a zdrowy system to taki, w którym we względnej równowadze powinny być właśnie budżety rodzinne, bo właśnie gospodarstwa domowe powinny być kredytodawcami netto dla gospodarki, w której wzrost bezrobocia zmniejsza wpływy do budżetu. Natomiast budżet państwa powinien się charakteryzować deficytem na racjonalnym poziomie.

Wprowadzeniu w stan niewypłacalności społeczeństwa sprzyjają:

- proporcjonalne powiązanie stopy oprocentowania kredytu z subiektywną oceną ryzyka (tzw. indywidualny rating finansowy). Stało się to samo w sobie istotnym czynnikiem ryzykogennym, bowiem obniżenie ratingu prowadziło do podwyższenia stopy procentowej dla indywidualnego kredytobiorcy, a to z kolei przyczyniało się do dalszego wzrostu ryzyka;

¹ U.S. Census Bureau – *en.wikipedia.org/wiki/gini-coefficient*

– uznanie, że podstawowym kryterium udzielania kredytu jest nie wypłacalność kredytobiorcy (stara bankowa zasada), lecz zastaw hipoteczny: przy wzroście stopy procentowej kredytobiorca nieuchronnie bankrutował, a przejmowanie zastawów przez banki nieuchronnie prowadziło do spadku cen nieruchomości, czyli powszechnego obniżenia wartości zastawów.

Powyższe regulacje zostały w USA wprowadzone w życie i ostatecznie doprowadziły do anulowania od 2000 roku ustawy *Glass-Steagell Act* z 1933 r., która porządkowała i regulowała system finansowy. W efekcie nastąpiła druga, obok wzrostu nierówności w sferze podziału dochodów, charakterystyczna zmiana strukturalna – nadproporcjonalny rozrost sfery finansowej, określanej jako finansyzacja (financialization). W 1980 roku ustawa *Depository Institutions Deregulations and Monetary Control Act* wprowadziła deregulację stóp procentowych, ustawa *Garn-St. Germain Depository Institutions Act* z 1982 roku spowodowała deregulację sektora oszczędnościowo-pożyczkowego, oraz ustawa *Gramm-Leach-Bliley Act (financial Services Modernization Act)* z 1999 roku zniosła nałożone w 1933 roku bankom ograniczenia w prowadzeniu różnych kategorii usług finansowych i ograniczenia możliwości spekulowania.

W praktyce, jak wyjaśniają eksperci, tzw. dźwignie finansowe i pochodne (*egzotyczne*) instrumenty finansowe osiągnęły przewagę nad kapitałem (akcjami) i rynki finansowe zdominowały tradycyjną gospodarkę przemysłową. Ta dominacja sektora finansowego w ogólnej działalności ekonomicznej sprowadza się więc do przewagi narzędzi finansowych (financial controllers) w zarządzaniu spółkami (korporacjami), oraz przewagi aktywów finansowych w ogólnej wartości aktywów, rynkowych papierów wartościowych, a w szczególności - akcji wśród aktywów finansowych, rynku akcji jako rynku regulującego działalność korporacji i determinującego ich strategię. I przejawia się wreszcie we fluktuacji rynku akcji, jako determinantu cykli gospodarczych.

Tak więc potoczna interpretacja finansyzacji jest rozumiana jako narastająca rola motywacji finansowych, rynków finansowych, aktorów finansowych i instytucji finansowych w funkcjonowaniu gospodarki krajowej i międzynarodowej. W gospodarce amerykańskiej już

w roku 2000 nastąpił niebywały wzrost udziału obrotów finansowych w PKB. Podczas gdy w okresie 1956-2000 PKB USA wzrósł 23 razy, to ogólne obroty na rynkach finansowych – prawie tysiącrotnie (952 razy). W 2000 roku udział w PKB obrotów finansowych z niecałych 2% wzrósł ponad 50 krotnie!

Finansyzacja objęła wszystkie wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne. W jej wyniku w tradycyjnych firmach przemysłowych dochody z operacji czysto finansowych zdominowały ich działalność podstawową. Na przykład, w niemieckim przemyśle samochodowym zyski z handlu opcjami były kilkakrotnie większe od zysku ze sprzedaży samochodów.

Operacje finansowe, napędzające zyski praktycznie bez ryzyka, kosztem innych uczestników rynku, były znane w Europie już XVII wieku. Ale jak widać dopiero teraz dostrzeżono, że ich wartość gospodarcza jest niemal równa zeru, a źle lokowane kapitały (bez żadnego zabezpieczenia), to oczywiste straty. Jest wiele dostępnych materiałów statystycznych, z których tę konkluzję można wysnuć. Z tego powodu zastosowano kiedyś tzw. *instrumenty futures*, jako narzędzie redukcji ryzyka i stabilizacji cen w handlu artykułami rolnymi i surowcami, ponieważ spekulacja nimi miała konkretny wymiar. Jednak po anulowaniu wymienialności dolara na złoto, rozpoczęto handel kontraktami *futures* bazującymi na zagranicznych walutach. Instrumenty te zostały w latach 70-tych poszerzone o obligacje i stopy procentowe. I od tego czasu, od stosowania tych instrumentów finansowych zaczął się pochód ku spekulacji, w której owe *futures* wykorzystywano szeroko nie dla praktycznego celu redukcji ryzyka uczestników handlu, lecz dla czystej gry hazardowej (giełdowej).

Autonomizacja systemu finansowego oznacza oczywiście koszty dla gospodarki. Przejawia się to w znacznym wzroście udziału w PKB kosztów sektora finansowego. Koszty te zaczęto wliczać do usług, które w ten sposób stały się w krajach rozwiniętych kluczową gałęzią gospodarki. Jest to uzasadnione wtedy, gdy usługi te prowadzą do lepszej alokacji środków w obszarze gospodarki realnej (przemysłu, usługach) i usprawniają funkcjonowanie gospodarki.

Powstaje jednak pytanie jak wielki powinien być udział usług finansowych w tak zdominowanej przez sektor finansowy gospodarce? Jest

oczywiste, że aby osiągnąć korzystną koniunkturę na rynku sektora finansowego, trzeba stale generować popyt na instrumenty finansowe. Zajmują się tym więc dwie międzynarodowe instytucje finansowe, jakimi są Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW) i Bank Światowy (WB), grupy lobbystyczne (tzw. fundusze, towarzystwa) oraz media (prasa, radio, telewizja). Na tej podstawie zrodził się pogląd, że właśnie dzięki nim w Stanach Zjednoczonych powstał system finansowy, który odegrał kluczową rolę w przyspieszeniu procesu globalizacji. Olbrzymie fundusze, które powstały w wyniku rozregulowania mechanizmu gospodarczego, szukały lokat po całym świecie. Nazywano je „kapitałem wędrującym”. Kraje rozwijające się (*emerging countries*) starają się włączyć w ten istniejący powszechnie mechanizm i rozwinąć swój własny sektor finansowy, jako podstawę do rozwoju gospodarczego.

Amerykański naukowiec z Princeton John Ikenberry stwierdził, że pomimo kryzysu Stany Zjednoczone są w dalszym ciągu silniejsze niż jakiekolwiek inne państwo – pod względem gospodarczym, politycznym, militarnym i kulturowym – toteż nikt nie zajmie ich miejsca, przynajmniej w przewidywanej przyszłości. Nawet w Azji nikt nie wierzy w możliwość dominacji Chin czy Rosji. Istnieje więc paląca potrzeba rozbudowania i naprawy ustanowionego przez USA porządku świata. Panuje przekonanie, że jest on trudny do obalenia, natomiast łatwo się do niego przyłączyć. Takiego właśnie wyboru dokonały Japonia i Niemcy, a wszystko wskazuje na to, że również Chiny i Indie zmierzają w tym kierunku. Bowiem zarówno one jak i kraje Południowej Ameryki, Afryki a także cała masa mniejszych państw europejskich, w nadchodzących latach zechcą się bogacić.

Niewątpliwie, w okresie kryzysu światowego najlepiej sobie poradzą przedsiębiorstwa o zasięgu międzynarodowym. Będą one w dalszym ciągu zdobywać nowe rynki, bo przekonały się do idei *joint ventures*. Natomiast w Europie jest jeszcze wiele koncernów będących w stu procentach właścicielami swoich zagranicznych inwestycji i z oczywistych powodów, przy rozwiązywaniu spraw zarówno finansowych jak i społecznych, natrafiają one na wiele nieoczekiwanych trudności.

Upolityczniając powyższe tezy, można jeszcze dodać, że pogrążona w marazmie beczynna lewa alternatywa polityczna dotąd nie znalazła

spójnych i przekonujących odpowiedzi na postępującą globalizację. A to z kolei, w sytuacji, kiedy obywatele tęsknią za stabilizacją i poczuciem bezpieczeństwa w trudnych czasach, utwierdza neoliberalistów w słuszności głoszenia swych poglądów.

Uwagi te wydają się istotne, ponieważ celem niniejszego opracowania jest **określenie pożądanych kierunków programu prorozwojowej polityki gospodarczej polskiego państwa w warunkach obecnego kryzysu**. Nie podlega dyskusji fakt, że polityka ta musi uwzględniać zarówno uwarunkowania polityczne i gospodarcze, jak i aspiracje i potrzeby polskiego społeczeństwa.

6. Kryzys jako rezultat nierównowagi rynkowej

Przed omówieniem konkretnych propozycji działań antykryzysowych, niezbędne jest przedstawienie uproszczonej teoretycznej interpretacji kryzysu, jako rezultatu nierównowagi rynkowej. Wynika ona z założenia, że kryzys ma charakter przejściowy i został wywołany zarówno wolniejszymi zmianami technologicznymi, oddziaływaniem cyklu koniunkturalnego, oddziaływaniem cyklu sekularnego i narastającą nierównowagą rynkową. Dotyczy to zarówno rynku dóbr i pieniądza, jak i rynku pracy krajowego i międzynarodowego.

Na uwagę zasługują cztery tezy określające ekonomiczne współzależności na wymienionych rynkach: dóbr i pieniądza, dóbr i popytu na rynku pracy, rynku pieniądza i rynku pracy, oraz na rynkach krajowych dóbr, pieniądza, pracy i na rynku międzynarodowym.

Wysnuta na podstawie tych zależności teoria sprowadza się do praktycznego wniosku, że powiększanie się obszarów kryzysu podzielonego na tzw. „trójkąty” nierównowagi, zależy w dużym stopniu od działających na tych rynkach podmiotów, a więc od **zachowań większości uczestników całego procesu gospodarowania**.

Nierównowaga rynkowa charakteryzuje się niewykorzystaną lub nadmiernie wykorzystaną, w stosunku do optimum ekonomicznego, zdolnością produkcyjną przedsiębiorstw, istnieniem znacznej i trwałej inflacji pieniądza, występującym dużym i długotrwałym bezrobociem, występowaniem ujemnego, w dłuższym okresie czasu, saldem w bilansie płatniczym państwa. Kumulowanie się tych zjawisk powoduje

powiększanie się „obszaru” nierównowagi rynkowej, która przekształca się w kryzys gospodarczy.

Sama znajomość wymienionych powyżej obszarów nierównowagi rynkowej nie pozwala na określenie wspólnego „punktu równowagi” dla wymienionych rynków, ponieważ nierównowaga może się utrzymywać i wywoływać wzrost deficytu w budżecie państwa. Zarówno cykl koniunkturalny jak i sekularny nierównowagi powoduje spadek tempa wzrostu gospodarczego, co zmusza do ograniczania wydatków z budżetu. Nie podlega przy tym dyskusji konkluzja, że także w kryzysie, najkorzystniejszym rozwiązaniem byłoby prowadzenie działań zmierzających do wzrostu konkurencyjności gospodarki, stabilizacji pieniądza i wzrostu rynku pracy.

Można przytoczyć kilka przykładów polityki przemysłowej i finansowej największych państw, prowadzącej przede wszystkim do wzrostu międzynarodowej konkurencyjności ich własnych produktów, która polegała na decydującym udziale funduszy i interwencjonizmu państwowego w rozwoju ich własnych przedsiębiorstw. Przykłady takie można znaleźć w dwóch największych potęgach przemysłowych ostatnich czasów, jakimi są ciągle Stany Zjednoczone i Japonia gdzie interwencjonizm państwa dotyczył tylko ich własnych *infant industry* (*przemysły w fazie wzrostu*), kiedy to na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych rozwijano produkcję samolotów pasażerskich modelu Boeing, a następnie tworzono organizacyjno-finansowe podstawy sukcesu Internetu.

Skuteczne angażowanie się władzy państwowej USA w rozwój ich własnej produkcji dało powody Anglii, Francji, Niemcom i Hiszpanii do zajęcia się przygotowaniem własnego przemysłu i wprowadzenia na rynki europejskiego samolotu pasażerskiego o nazwie Airbus. Sukcesy w przemyśle japońskim niektórzy opiniodawcy skłonni byli uzasadniać nie tyle trafnymi decyzjami władz państwowych, ile efektem oddziaływań rynku.

Powstaje pytanie, dlaczego po osiągnięciu trwałego i wysokiego poziomu stabilizacji, (co stwierdził w 1929 roku najwybitniejszy wówczas amerykański ekonomista Irwing Fisher), nastąpiło załamanie określane Wielkim Krachem. Dziś wiadomo, że wtedy także nawet najwięksi znawcy nie potrafili jednoznacznie wytłumaczyć powodów

załamania się tak wspañiale samoregulujacej się gospodarki amerykańskiej.

Teoretyczne spory i potyczki największych znawców tematu w obszarze nauk ekonomicznych od czasów Johna M. Keynes'a są wciąż nierozstrzygnięte.

7. Badania systemowe globalnych kryzysów i wiedza o ich przezwyciężaniu.

Na podstawie zagranicznych badań systemowych, niektórzy polscy eksperci zgodnie przyznają, że obecny kryzys finansowo – gospodarczy jest ujawnioną w 2008 roku fazą kryzysu globalnego, który trwa co najmniej od 1970 roku. Właśnie w 1970 roku przyjęto, jak się okazało, błędną strategię „zerowego wzrostu” dla przezwyciężania kryzysu światowego. Była to odpowiedź na słynne wezwanie ówczesnego Sekretarza Generalnego ONZ U-Thanta, który nawoływał do pilnej przebudowy systemu światowego celem uniknięcia globalnej katastrofy. W 1969 roku w swym wystąpieniu powiedział on: „Nie chciałbym, aby moje słowa zabrzmiały zbyt dramatycznie, ale na podstawie danych, do których mam dostęp jako sekretarz generalny, mogę wysunąć tylko jeden wniosek, a mianowicie, że członkom Narodów Zjednoczonych pozostało może dziesięć lat na uregulowanie zastarzałych waśni i podjęcie wspólnej ogólnoświatowej inicjatywy w celu zahamowania wyścigu zbrojeń, poprawy warunków środowiskowych człowieka, zlikwidowania groźby eksplozji demograficznej oraz nadania należytego rozmachu wysiłkom w dziedzinie rozwoju. Jeżeli w ciągu najbliższego dziesięciolecia nie zorganizuje się takiego współdziałania na skalę światową, to obawiam się, że wspomniane przeze mnie problemy osiągną tak zatrważające rozmiary, że ich opanowanie nie będzie już w naszej mocy”.

Z perspektywy minionych prawie czterdziestu lat, ową „strategię zerowego wzrostu dla przezwyciężania kryzysu światowego”, dzisiejsi eksperci określają zgodnie jako błędną. Twierdzi się przy tym, że dla przywrócenia gospodarce światowej zdolności do wyprzedzającego przeciwdziałania nadchodzącym zagrożeniom, należałoby odrzucić socjal - darwinistyczny egoizm na rzecz aksjologii dobra wspólnego,

czyli wspólnego interesu i wraz z tym ukształtować informacyjne podstawy dalekowzrocznego partnerskiego współdziałania i gospodarowania w jakościowo nowych warunkach. Te teoretyczne wnioski zostały wyciągnięte z przekonania, że „strategia zerowego wzrostu” była formą obrony przed katastrofą globalnego kryzysu, która oparta była na tradycyjnej zasadzie preferowania „wzrostu społeczności silnych kosztem ich słabszego środowiska społecznego i przyrodniczego”. W efekcie miało nastąpić nie tylko powstrzymanie dalszego wzrostu demograficznego społeczności światowej, lecz ponadto, doprowadzające do poziomu optymalnego, zmniejszenie jej liczebności. Realizacja takiej, w istocie antyhumanitarnej, strategii wymaga radykalnego wzmocnienia adekwatnych mechanizmów globalnego bezpośredniego i pośredniego zarządzania, niezbędnych dla utrzymania na odpowiednio niskim, „zrównoważonym”, poziomie zarówno wielkości ludzkiej populacji, jak i wzrostu gospodarczego. Jest wiele publikacji opisujących tę antyhumanitarną ideę powstrzymania rozwoju zapóźnionych cywilizacyjnie warstw społecznych lub społeczności.

Równolegle do strategii „zerowego wzrostu” wypracowywana była, w ramach ONZ, alternatywna strategia przywracania światowej społeczności potrzebnej jej zdolności rozwojowej. Strategia ta dotyczyła trwałego rozwoju całej światowej społeczności. Niestety dotąd nie wygenerowano niezbędnej woli politycznej dla jej faktycznej realizacji. Jej zasady zostały oparte na wnioskach prognoz ostrzegawczych zespołu Meadows [11] – „Limits to Growth” 1972 oraz „Beyond the Limits” 1992, potwierdzonych kolejną prognozą – Limits to Growth, the 30 – Year Update, 2004.

W tej pierwszej prognozie, przestrzegającej przed globalną katastrofą w wyniku „przekroczenia granic wzrostu”, stwierdzono między innymi, że: „Można zmienić te światowe trendy (...) w ten sposób, aby podstawowe potrzeby materialne każdego człowieka na ziemi były zaspokojone i żeby każdy miał jednakowe szanse wykorzystania swych osobistych możliwości. (...) Jeżeli ludzie zdecydują się (...) dążyć do równowagi ekologicznej i ekonomicznej stabilizacji (...) to im szybciej zaczną pracować (...) tym większe będą szanse powodzenia”.

Zaś w dwóch następnych prognozach, szczególnie silnie podkreślono konieczność dokonania, dla przezwyciężenia globalnego kryzysu,

radikalnej przemiany cywilizacyjnej, opartej na „loving” (miłość), czyli aksjologii dobra wspólnego. Skuteczność tej przemiany uzależniono szczególnie od również radykalnej przebudowy infrastruktury informacyjnej światowej społeczności - „Information is the key to (sustainability) transformation”.

W prognozach tych przedstawiono zarazem ważne stwierdzenie „możliwych tego świata”, iż aczkolwiek podzielają oni konkluzję, co do konieczności dokonania takiej radykalnej przemiany, to uważają, że jest już zbyt późno, by ją jeszcze skutecznie przeprowadzić, zaś „w warunkach narastania deficytu zasobów życia nie można wymagać, aby ludzie kierowali się wzajemną miłością”.

Obecny kryzys ujawnił, że „strategia trwałego rozwoju” jest ewidentnie nieskutecznie realizowana. Powinna ona integrować trzy zasadnicze filary: rozwój społeczny (w tym powszechna poprawa jakości życia), rozwój gospodarczy i ochronę środowiska. Jej realizacja powinna zaś prowadzić między innymi do:

- przebudowy metod globalizacji na społecznie sprawiedliwe,
- radykalnej zmiany wzorców produkcji i konsumpcji,
- rozdzielenia wzrostu gospodarczego od zużycia zasobów i degradacji środowiska,
- zapewnienia trwałego, bezkryzysowego wzrostu gospodarczego, oraz
- znacznego ograniczenia rozwarstwienia społecznego.

Uważa się, że najistotniejsza dla tak rozumianej przebudowy form życia światowej społeczności będzie możliwość zbudowania informacyjnych podstaw polityki dla trwałego rozwoju gospodarki. Jednak konsekwencją realizacji tej alternatywnej względem „zerowego wzrostu” strategii, wraz z powszechnym wzrostem jakości życia, powinno być powstrzymywanie nadmiernej rozrodczości.

Są to więc dwie radykalnie odmienne koncepcje przezwyciężania kryzysu. Pierwsza z nich polega głównie na zmniejszeniu aktywności gospodarczej oraz poziomu konsumpcji i ilości konsumentów deficytowych zasobów naturalnych i przyrodniczych. Zaś koncepcja druga polega na radykalnej zmianie metod gospodarowania poprzez zwiększanie, na dobro wspólne ukierunkowanej, i odpowiednio doinformowanej społeczności. Koncepcja ta uznaje potrzebę ochrony i zwiększenia

szania efektywności twórczej, w znacznym stopniu obecnie biernego, intelektualnego potencjału światowej społeczności. Potencjał ten powinien być wciągnięty do pracy na rzecz:

- ekospołecznie użytecznego wykorzystywania dostępnych zasobów,
- alternatywnych źródeł zasobów,
- ochrony i poprawnego kształtowania środowiska przyrodniczego,
- wiedzy o kompleksowych skutkach działalności ludzkiej i zmianach warunków życia,
- rezerw zasobów intelektualnych i materialnych.

Efektom realizacji tak rozumianej koncepcji powinna być poprawa jakości życia całej światowej społeczności. Powstaje przy tym zasadnicze pytanie, czy należy nadal przewyższać globalny kryzys realizując zmodyfikowaną strategię „zerowego wzrostu”, odrzucając jawnie skompromitowany neoliberalizm, czy też wykorzystując metodę „backcasting”, ocenić poprawność i możliwość kontynuacji strategii trwałego rozwoju, przez opracowanie odpowiednio zmodyfikowanego programu. W każdym przypadku, wybór jednej z dwóch przeciwstawnych przecież koncepcji przewyżczania kryzysu będzie zależał od poprawnego określenia jego istoty.

W ujęciu zwolenników „wolnorynkowej autoregulacji” uważa się, iż kryzys jest typowym, a ponadto ozdrowieńczym zjawiskiem, występującym okresowo w normalnym koniunkturalnym procesie adaptacji rozwoju społeczno – gospodarczego, charakteryzującym się „falowaniem” typu *hossa – bessa*. Podnosi się przy tym terapeutyczną rolę kryzysowych *bess*, to jest okresów dekonunktury, jakoby radykalnie usprawniającą i przywracającą równowagę alokacji życia i kapitału. Zaleca się przy tym nawet totalną bierność w oczekiwaniu, aż kryzys sam „wygaśnie”, a więc także nie stosowanie interwencyjnych mechanizmów obronnych - państwowych i międzynarodowych.

8. Nakręcanie koniunktury gospodarczej w Niemczech w latach 30-tych ub. wieku

W okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej, jak również w czasie wojny, gospodarki krajów kapitalistycznych charakteryzowa-

ły się bardzo wysokim zakresem interwencji państwa. W Niemczech działania takie były określane mianem kapitalizmu państwowo – oligopolistycznego.² Należy przypomnieć w skrócie przytaczane poprzednio fakty. Przed J.M. Keynesem ekonomiści uważali, że gospodarka nawet jeśli przechodziła kłopoty związane z katastrofami przyrodniczymi, to jest w stanie powrócić do równowagi. To znaczy popyt, podaż, ceny, płace mogły osiągnąć stan stabilności, choć w innym punkcie równowagi. Państwo wtedy nie odgrywało większej roli w gospodarce, a jeśli jego wpływ się zaznaczał to raczej w sensie negatywnym. Kryzys lat 30-tych dwudziestego wieku zmienił jednak to przekonanie. Keynesiści stworzyli alternatywę dla dotychczasowego spojrzenia na gospodarkę. Krytykując zasadę liberalizmu gospodarczego, Keynes twierdził mia-

² Analizując doświadczenia wynikające z działań antykryzysowych podejmowanych w latach 30-tych XX wieku w Niemczech, mamy świadomość, że po dojściu Hitlera do władzy, panował tam zupełnie inny niż obecnie w Polsce, represyjny totalitarny system polityczny, a realizowana w Niemczech polityka gospodarcza w znacznej mierze miała na celu nasilenie zbrojeń będących - jak się szybko okazało - przygotowaniem do wojny. Polityka gospodarcza w Polsce ma obecnie zupełnie inne cele, a produkcja polskich przedsiębiorstw obronnych związana jest jedynie z odtwarzaniem niezbędnych zdolności obronnych i wypełnianiem zobowiązań wobec NATO. Nie bez znaczenia jest również fakt, że w pierwszym okresie transformacji, nasze siły zbrojne podlegały drastycznej redukcji, a jednocześnie całkowicie zostały zaniedbane działania modernizacyjne, co powodowało postępującą degradację naszego wojska. Dopiero na początku XXI wieku w polskiej armii zostało uruchomionych kilka programów modernizacyjnych. Nie bez znaczenia jest też fakt, iż ze względu na nasze położenie geopolityczne i bycie państwem granicznym NATO, Polska musi zachować określoną samowystarczalność obronną. Tego zresztą oczekują nasi sojusznicy z NATO. Nie mówiąc już o tym, iż globalny kryzys gospodarczy gdyby się pogłębił, grozić może różnymi nieprzewidywalnymi turbulencjami w stosunkach międzynarodowych, w tym konfliktami.

Mając to uwadze, autorzy niniejszego Raportu uznali, że mimo istniejących bardzo poważnych zastrzeżeń warto poznać doświadczenia z przezwyciężenia kryzysu w Niemczech hitlerowskich, zachowując krytyczny dystans do zastosowanych tam narzędzi i działań.

nowicie, że dominującą rolę w gospodarce należy przypisać popytowi. Jego zdaniem właśnie od efektywnego popytu zależy poziom zatrudnienia. Popyt w gospodarce wynika bowiem z wydatków na konsumpcję i inwestycje. W przypadku osłabienia koniunktury, popyt zmniejsza się, obniżają się dochody firm, maleje konsumpcja, a to jest wynikiem niższych dochodów pracowników. Według keynesistów w gospodarce działa bowiem mechanizm mnożnikowy, który zależy od tzw. krańcowej skłonności do konsumpcji (przyrost konsumpcji do przyrostu dochodów). Im więcej konsumujemy, tym wyższy jest mnożnik, czyli tym bardziej wzrośnie produkcja. Wniosek z takiego rozumowania był oczywisty. Aby gospodarka zaczęła prawidłowo funkcjonować, należy zwiększyć konsumpcję przez zwiększone wydatki państwa. Przy czym dla keynesistów ważne były właśnie wydatki państwa.

W organizacji gospodarki wojennej w Niemczech główną rolę odegrało państwo, którego polityka gospodarcza polegała na:

- zorganizowaniu aparatu wojennego regulowania gospodarki,
- gospodarowaniu siłą roboczą,
- organizowaniu rezerw strategicznych,
- działalności inwestycyjnej itd.

Światowy kryzys gospodarczy lat 1929 – 33 była najpoważniejszym kryzysem jaki ogarnął wówczas świat, natomiast spośród krajów europejskich właśnie Niemcy odczuły go najsilniej. Produkcja wielkoprzemysłowa w Niemczech i w Wielkiej Brytanii kształtowała się wtedy na poziomie produkcji z końca XIX wieku. Ogromny jej spadek spowodował w Niemczech olbrzymie bezrobocie. Wynosiło ono 6.128 tys. osób, a oprócz tego około 2 mln bezrobotnych nie było zarejestrowanych. (Statistische Jahrbuch 1936, str. 336).

W Niemczech podejmowano wiele prób zmierzających do uporządkowania finansów i obrony pieniądza. W 1930 roku rząd Brauninga zwiększył opodatkowanie o 1.550 mln RM. Jego działania zmierzały w kierunku obniżenia cen oraz zwiększenia zdolności konkurencyjnej towarów niemieckich na zagranicznych rynkach, dla chociażby częściowego zrównoważenia bilansu dewizowego. Polityka ta była nazywana „deflacyjną” i bardzo szybko się załamała.

Nowy rząd Papena zmienił ją zasadniczo, zmierzając do nakręcania koniunktury drogą zmniejszenia bezrobocia i ożywienia produkcji. Oczywistym był fakt, że polityka ta prowadzona była w interesie

przedsiębiorstw niemieckich. Ich największe korporacje o charakterze monopolistycznym otrzymały ulgi podatkowe oraz kredyty na dogodnych warunkach.

W celu zmniejszenia bezrobocia przystąpiono do organizowania robót publicznych. Pod koniec 1932 roku wydatki na roboty publiczne znacznie wzrosły. Jednakże ogromne kredyty otwarte przez Bank Rzeszy zostały wykorzystane tylko w niewielkim stopniu. W pełni wykorzystano je dopiero w okresie rządów Hitlera. Kiedy obejmował on władzę gospodarka niemiecka odbiła się już od dna kryzysu i dawało się odczuć pewne ożywienie gospodarcze, co stwarzało dogodne warunki dla jego późniejszych posunięć w kierunku rozwoju koniunktury gospodarczej. Nie bez znaczenia były przy tym **charakterologiczne cechy** narodu niemieckiego i **podatność** na obietnice **jedynego wodza**. Niestety, działania hitlerowskiego rządu od samego początku związane były z przygotowaniami wojennymi, Ideologia rasowa do panowania nad światem, **gloryfikacja służby wojskowej**, stały się głównymi motywami wszelkich działań w polityce społecznej i gospodarczej.

W polityce gospodarczej Niemiec w latach 1933-39 można wyróżnić dwa etapy. Pierwszy z nich to plan czteroletni 1933-36, oraz drugi 1937-39 i 1940. W planie pierwszym ekonomiści niemieccy wyróżniają pierwsze dwa lata jako okres likwidacji bezrobocia (Arbeitsbeschaffung) i wywołanie ogólnego ożywienia gospodarczego. Zaś w etapie drugim od 1934 roku, nastąpiło rozpoczęcie programu zbrojeniowego. W rzeczywistości więc oba te okresy rozwoju gospodarczego były związane z przygotowaniami wojennymi. Drugi plan czteroletni to już pełne funkcjonowanie gospodarki, z naczelnym zadaniem osiągnięcia samowystarczalności surowcowej. Chodziło mianowicie o takie zorganizowanie krajowej wytwórczości, by mogła się ona odbywać bez konkurencyjnych dóbr pochodzących z importu.

Akcja nakręcania koniunktury gospodarczej spowodowała konieczność rozwiązania problemu metod wywoływania ożywienia gospodarczego i sposobów mobilizacji znacznej ilości środków pieniężnych. Polityka ożywienia mogła zmierzać w kierunku pobudzania inicjatywy prywatnej jak i publicznej. W ramach akcji dotyczącej likwidacji bezrobocia występowały obie te formy oddziaływania państwa na życie gospodarcze były przydatne. Była więc szeroko zakrojona akcja inwe-

stycji publicznych, jak również cały system ustalania kierunków inwestycji i reprodukcji kapitału prywatnego. Były trzy zasadnicze grupy inwestycji publicznych:

- roboty realizowane przez związki publiczno-prawne,
- inwestycje wielkich przedsiębiorstw publicznych (koleje, poczta),
- inwestycje w rolnictwie i rybołówstwie.

Do robót podejmowanych przez związki prawa publicznego zaliczano budowę autostrad, dróg wodnych, budowę i remonty mostów oraz inwestycje w zakresie budownictwa komunalnego użyteczności publicznej. Budowa autostrad była jednym z pierwszych przedsięwzięć mających na celu przygotowanie gospodarki do zadań wojennych. Była to zupełnie nowa dziedzina inwestycji. Do końca pierwszego planu 4-letniego zbudowano około 1100 km autostrad, natomiast dalszych 1500 km było w budowie. W 1939 roku było ich już 3302 km. W ich budowie zużyto znaczne ilości środków materialnych. Jeszcze w 1939 roku każdego dnia używano 3 tys. lokomotyw, 50 tys. wagonów towarowych i zatrudniano 130 tys. robotników. Koszt budowy owych autostrad wyniósł 2.936,6 mln RM.

Dużą rolę w procesie likwidacji bezrobocia odegrały wielkie przedsiębiorstwa publiczne, kolej i poczta. Działalność kolei dotyczyła przede wszystkim remontów i utrzymania nawierzchni dróg i mostów oraz rozbudowy i remontu warsztatów kolejowych obsługujących sprzęt przy budowie autostrad. Natomiast poczta była nastawiona na techniczne wykonanie i doskonalenie połączeń telegraficznych i telefonicznych. Jeżeli chodzi o inwestycje w rolnictwie, główny nacisk położono na meliorację, co jednocześnie miało wpłynąć w przyszłości na zwiększenie wydajności produkcji rolnej, a co za tym idzie na uniezależnienie się od importu oraz podniesienie cen za płody rolne. W tym celu ziemie orne leżące nad Morzem Północnym postanowiono zabezpieczyć przed wylewami poprzez budowę ogromnej grobli. Rozpoczęto również na wielką skalę akcję odwadniania moczarów i ich zamianę na ziemie orne i łąki. Uzyskane tą drogą przestrzenie, przeznaczono na osiedla dla ludności pochodzącej z przeludnionych wiosek. Duży nacisk położono również na rozbudowę dróg wodnych, regulacje rzek, budowę tam itd.

Inwestycje kapitału prywatnego dotyczyły głównie obrotu budowlanego. Było to więc zarówno nowe budownictwo mieszkaniowe jak i renowacja starego. Bezpośrednim czynnikiem wpływającym na zwiększenie ruchu w budownictwie były ulgi podatkowe, ustanowione dla przedsiębiorców prywatnych, którzy w odpowiednim terminie przystąpili do robót inwestycyjnych, czy też renowacyjnych.

Jednak najważniejszą cechą metody „Arbeitschaffung” było oddziaływanie państwa na gospodarkę poprzez zarządzanie realizacją wielkich inwestycji publicznych. Wytwarzano w ten sposób popyt na rynku dóbr produkcyjnych, a to z kolei pociągało za sobą rozszerzanie się ich produkcji we wszystkich gałęziach przemysłowych. Miało to pośrednio wpływ na wzrost produkcji i zysków, a więc szeroko pojętej rentowności. Zasadniczą cechą wszystkich kolejnych etapów polityki gospodarczej rządu Hitlera było tworzenie coraz to nowych dziedzin inwestowania. Najważniejszą była oczywiście budowa dróg, a następnie kolejno rozwój produkcji zbrojeniowej oraz tworzenie własnej bazy wojenno – surowcowej.

Realizacja „Arbeitsschaffung” wymagała ogromnych nakładów finansowych. Z uwagi na sytuację, w jakiej znajdowały się wówczas Niemcy, nasuwa się oczywiście pytanie skąd zatem pochodziły środki pieniężne potrzebne do pokrycia owych potrzeb. Budżet na 1931 rok, mimo zwiększenia podatków o 748 mln RM i obniżenia wydatków o 913 mln RM, nie został zrównoważony.

Pomimo ciągłego zwiększania obciążenia dochodu narodowego podatkami, budżet w latach następnych był także deficytowy. Dla finansowania wszystkich przedsięwzięć owego programu Niemcy zastosowały więc, inną niż dotychczas, zupełnie nową metodę kredytową. W literaturze niemieckiej nazywa się ją - „Vorfinanzierung” to znaczy metodą „finansowania wstępnego”. Stosowano ją aż do kwietnia 1938 roku, kiedy to ogłoszono przejście do innych zasad kredytowania.

Tak więc metoda ta była stosowana w całym okresie likwidacji bezrobocia, to jest do końca 1934 roku, jak i w toku proklamowanych oficjalnie zbrojeń. W 1933 roku, przystępując do finansowania przygotowań wojenno – ekonomicznych, rząd niemiecki mógł się posłużyć krótko terminowymi kredytami opartymi na emisji weksli skarbowych, ponieważ statut Banku Rzeszy z 1924 roku ograniczał dyskonto

tych weksli do wysokości 400 mln marek. Dla ominięcia tego zapisu stworzono więc szczególny typ weksli, tak zwane weksle specjalne (Specialwechsel), które przy finansowaniu akcji „tworzenia zatrudnienia” nosiły nazwę „weksli pracy” (Arbeitschaffungswechsel), a od września 1934 roku nazwano je weksłami zbrojeniowymi (Aufrüstungswechsel).

Mechanizm tej metody przedstawiał się następująco. Wystawcami weksli tworzenia zatrudnienia, były instytucje publiczne udzielające zamówień na roboty publiczne. Weksle te były żyrowane przez instytucje finansowe takie jak Deutsche Gesellschaft fuer ofentliche Arbeiten, następnie przez Deutsche Bau- und Bodenbank, dalej przez Deutsche Siedlungsbank, Deutsche Rentenbank – Creditanstalt oraz inne instytucje posiadające specjalne uprawnienia w tym kierunku, nadane im przez Bank Rzeszy, względnie przez Ministerstwo Gospodarki Rzeszy. Do wykupu weksli zobowiązane były specjalnie w tym celu powołane towarzystwa lub instytucje państwowe. Były to: Deutsche Reichsbeschaffungs G.m.b.H., Reichsautobahn-Bedarfe G.m.b.H., Bau- und Bodenbank, lub też banki i instytucje kredytowe zaopatrujące weksle w swój akcept. Akcept taki udzielany był z polecenia skarbu państwa co oznaczało, że zapłata za weksel w terminie płatności zależeć będzie od możliwości finansowych państwa. Termin płatności wynosił 3 do 6 miesięcy. Terminy te były jednak stale prolongowane do momentu zgromadzenia przez państwo środków finansowych niezbędnych do ich wykupu. Posiadacz weksli specjalnych mimo prolongaty mógł w każdej chwili zdyskontować je w instytucjach kredytowych, a instytucje te mogły z kolei zrealizować je w Banku Rzeszy. Poza bankami publicznymi i prywatnymi weksle te były lokowane również w Golddiskontbanku oraz w Niemieckiej Kasie Rozrachunkowej i Kasie Konwersyjnej, przeznaczonej dla wierzytelności zagranicznych. Znaczna ich część pozostawała u przemysłowców, którzy wykonywali zamówienia państwa i nie chcieli składać weksli do dyskonta.

Przejście weksli specjalnych (w przypadku dyskonta) do Banku Rzeszy nie oznaczało zakończenia ich roli w obiegu płatniczym. Bank Rzeszy mógł je ponownie lokować na rynku pieniężnym za pośrednictwem Golddiskontbanku, który pełnił rolę pomocniczej instytucji dla przeprowadzania operacji kredytowych. Przejmował on pewną

część weksli specjalnych od Banku Rzeszy i na ich podstawie emitował własne tzw. sola-weksle, które lokował ponownie na rynku. Również Konversionskasse fuer Deutsche Auslandschulden oraz Deutsche Vernachungskasse skupowały te weksle od Reichsbanku za swoje sola-weksle. Oprócz „Arbeitsbeschaffungswechsel” w obiegu znajdowały się także inne weksle specjalne, służące do uzyskania pieniędzy na inwestycje państwowe. Ich wystawcami były państwowe agentury handlowe powołane do zaopatrywania przedsiębiorstw przemysłowych i komunikacyjnych. Oba rodzaje tych weksli były oprocentowane w wysokości 4 - 4,5% rocznie. Cechą charakterystyczną metody „finansowania wstępnego” była jej dwuetapowość.

W etapie pierwszym banki i instytucje kredytowe udzielały kredytu krótkoterminowego w drodze akceptu weksli. W drugim etapie dokonywała się przemiana krótkoterminowego kredytu, za pośrednictwem Banku Rzeszy, na kredyt długoterminowy. Ośrodkiem finansowania długoterminowego był ostatecznie Skarb Rzeszy, który zobowiązany był do wykupu weksli. W pierwszym etapie, zaangażowanie Skarbu Rzeszy było pośrednie. Rola państwa stawała się widoczna dopiero przy operacji finansowania długoterminowego, która wiązała się z wykupem przez państwo weksli specjalnych.

Oficjalnych danych o rozmiarach finansowania akcji „tworzenia zatrudnienia”, nie publikowano, gdyż uważano, że zobowiązania te nie obciążają bezpośrednio skarbu państwa więc nie mogą one figurować w wykazie długów Rzeszy. Niewątpliwy jest jednak fakt, że w związku z tą akcją zmobilizowano ogromne kredyty, które w rezultacie obciążyły Skarb Rzeszy. W wyniku tego Niemcy stanęły wobec problemu rozliczenia owych kredytów. Przewidywano więc następujące źródła likwidacji powstałych z tego tytułu zobowiązań:

- zmniejszenie wydatków na zapomogi dla bezrobotnych,
- wzrost wpływów podatkowych w związku z ogólnym ożywieniem i wzrostem dochodów,
- odsetki i raty amortyzacyjne od pożyczek dla inwestorów prywatnych i publicznych.

W związku z poważnym zmniejszeniem bezrobocia spadła wydatnie wielkość sum wypłacanych na zapomogi z 2,8 mld RM w 1933 roku do 1 mld RM już w 1935 roku. Osiągnięto także wzrost wpływów

podatkowych, które w 1935 roku wyniosły 3 mld RM, podczas gdy jeszcze w roku 1935 kształtowały się na poziomie 1,7 mld RM. (Stat. Jahrbuch d. D.R. 1937. National-Finanzpolitik, Jena 1936, K. Kramer - „Wirtschaftsdienst” nr 42/1936).

Pomimo tego, że nie rozwiązało to problemu zadłużenia państwa, Niemcy zaczęły forsować politykę rozwoju przemysłu zbrojeniowego. Także tutaj na szeroką skalę stosowano metodę owego „finansowania wstępnego”

Ożywienie gospodarcze, które miało miejsce w latach 1933-34, stworzyło więc warunki dla realizacji szeregu dalszych celów, które stały przed gospodarką niemiecką. Naczelnym zadaniem było najpierw dozbrojenie a następnie intensywna rozbudowa sił zbrojnych, mimo ustaleń Traktatu Wersalskiego.

Drugim obszarem finansowania zbrojeń, były przedsięwzięcia w dziedzinie ekonomiczno-produkcyjnej. Ich zadaniem było zapewnienie armii niezbędnej ilości broni i sprzętu wojskowego oraz surowców o charakterze strategicznym, zarówno dla armii jak i przemysłu. Problem stanowiło zaopatrzenie przemysłu zbrojeniowego w surowce, który starano się rozwiązać w drodze rozwoju własnej bazy surowcowej. Silnie rozwinięty przemysł, potężne moce produkcyjne wymagały dużych dostaw metali i surowców o znaczeniu strategicznym takich jak ropa naftowa, kauczuk i bawełna. W tych dziedzinach zależność Niemiec od zagranicy była bardzo znacząca. (nr 4/1937r. „Polska Gospodarcza”).

Konieczność położenia głównego nacisku na problemy ekonomiczne przy przygotowywaniu się do działań wojennych, wynikały także z doświadczeń Niemiec z I wojny światowej. Argumentem tym posługiwali się ekonomiści niemieccy przy przygotowywaniu gospodarki Niemiec do produkcji broni i sprzętu wojskowego. Import surowców wymagał zwiększenia możliwości płatniczych. Spadek obrotu międzynarodowego bardzo je ograniczył. Brak lokat kapitałowych za granicą powodował poważne kurczenie się zapasów złota w Reichsbanku. Podjęto więc produkcję środków zastępczych i tworzonego różnego rodzaju umowy kompensacyjne z krajami południowo-europejskimi i azjatyckimi. Powrócono do wydobywania zarzuconych własnych niskoprocentowych rud żelaza, podjęto produkcję kauczuku syntetycznego,

zwiększono produkcję benzyny syntetycznej, benzyny z olejów mineralnych i benzolu. Wzrosła produkcja włókien takich jak sztuczny jedwab i wełna z celulozy. W dziedzinie metali kolorowych zwiększono wydobycie rudy ołowiu oraz cynku. Ale w wyniku wyczerpania złóż nastąpił spadek wydobycia miedzi i niklu. (Statistisches Handbuch)

Zarówno wzrost produkcji w wymienionych gałęziach przemysłu, jak również spadek bezrobocia, były niewątpliwie w dużym stopniu rezultatem interwencyjnego działania państwa, przy konsekwentnie prowadzonej polityce zbrojeń. Wprawdzie doprowadzono także do znacznego wzrostu wydobycia krajowego surowców i wzmocnienia własnej produkcji wymienionych wyżej surowców strategicznych, to jednak rezultaty te były dalekie od osiągnięcia stanu samowystarczalności.

Przygotowania wojenne Niemiec polegały więc na rozbudowie wszystkich dziedzin przemysłu. Inwestycje te, w przeważającej mierze państwowe, były dużo wyższe niż we wszystkich krajach (Polsce, Francji i Wielkiej Brytanii) narażonych na atak niemiecki. („Der Deutsche Volkswirt” z 8.IX.1939r.)

Reasumując, rola państwa w gospodarce Niemiec w tamtym okresie polegała więc na mobilizacji wszystkich wolnych środków pieniężnych i systemu kredytowego dla realizacji celów wytyczonych przez państwo, zwłaszcza programu zbrojeniowego.

9. Niektóre oceny tak zwanego „niemieckiego cudu gospodarczego” – a teorie J.M. Keynesa

Eksperyment gospodarczy w III Rzeszy był przedmiotem zainteresowania całego świata. Opinie były podzielone. Jedni entuzjazmowali się osiągnięciami hitlerowskich Niemiec nazywając je „cudem gospodarczym”, natomiast inni oceniali te działania niezwykle pesymistycznie, dopatrując się w nich przede wszystkim załączków katastrofy.

Michał Kalecki jeszcze w 1935 roku odnotował, że: „niektórzy publicyści piszą o tej sytuacji, dość zresztą mgliście, że kryje w sobie możliwości jakiegoś krachu. Trudno zrozumieć, jak mógłby on nastąpić, jeżeli Bank Rzeszy nie odmówi dalszego dyskontowania weksli publicznych, a taka odmowa jest chyba dość mało prawdopodobna.

Szczególne zalety kredytu długoterminowego wynikają właściwie tylko z tego, że kredytobiorca nie jest przeświadczony o możliwości ciągłej konwersji kredytów krótkoterminowych. W rozpatrywanym tu przypadku przeświadczenie takie jednak istnieje i wobec tego zobowiązania z natury rzeczy długoterminowe mogą być bez żadnej trudności finansowane za pomocą kredytów krótkoterminowych.” (M. Kalecki, Eksperyment niemiecki, M. Kalecki, Analizy gospodarcze, Miscellanea, PWE, Warszawa).

Stwierdzenie konieczności zaistnienia czynników egzogenicznych w celu wywołania ożywienia było rozwiązaniem jednego z głównych problemów teorii koniunktury. Bodecie zewnętrzny, spowodowany przez czynniki instytucjonalne, ściśle mówiąc przez państwo, był właśnie polityką nakręcania koniunktury. Przesłanki, na których się ta polityka opierała, musiały rozgraniczać dwa problemy. Realizacja jej mogła się rozpocząć dopiero wtedy, gdy został osiągnięty stan quasi równowagi, polegający na zakończeniu koniecznych procesów dostosowawczych. Jakakolwiek przedwczesna interwencja, mająca na celu aktywizację życia gospodarczego, mogła mieć skutki wręcz szkodliwe, pogłębiające i przedłużające depresję. Z drugiej strony, dopiero po odpowiednim obniżeniu cen czynników wytwórczych, stworzone zostały podstawowe warunki dla rentownych inwestycji i od tego momentu można mówić o skutecznym zastosowaniu metody nakręcania koniunktury. Zabieg ten wynikał z braku automatyzmu cyklu koniunkturalnego, który stwarzał konieczność zaistnienia bodźca zewnętrznego, prowadzącego do rozszerzenia aparatu wytwórczego, umożliwiającego zwiększenie produkcji dóbr inwestycyjnych. Dalszym etapem było pobudzenie inicjatywy prywatnej do działalności inwestycyjnej, ponieważ jej brak zmuszał państwo do nakręcania koniunktury.

Konieczność prowadzenia przez państwo akcji inwestycyjnej w czasie kryzysu była różnie uzasadniana. Podawano nawet źródła, z których w pierwszym okresie czerpano środki na pokrycie wydatków na inwestycje. (K. Burkheiser, Grenzen des Staatskredits, Berlin, 1938 r.). W następnej fazie, po upłynięciu rynku pieniężnego i kapitałowego, które były skutkiem akcji inwestycyjnej, państwo znajdowało środki na finansowanie wydatków w wyniku zwiększonych wpływów podatkowych oraz emisji pożyczek. (G. Schmolders, Interventiones

Am Geldmarkt, 1934r., str.547). Jednak zadłużanie się państwa na cele związane z nakręcaniem koniunktury nie mogło się odbywać w nieskończoność. Kredyty państwowe umożliwiały państwu dokonywanie wydatków związanych z powstawaniem nowej siły nabywczej. Aby nie powodowało to jednak wzrostu cen, musiał temu towarzyszyć równoczesny wzrost ilości dóbr, a ich podaż powinna równoważyć powstały popyt. Produkcja mogła rosnąć tak długo, dopóki istniała dostateczna ilość surowców oraz rąk do pracy. Gdy gospodarka osiągnęła stan pełnego zatrudnienia i jej zdolność produkcyjna na skutek braku surowców i siły roboczej nie mogła być zwiększona, wówczas dalsze rozszerzanie kredytu państwowego musiało spowodować wzrost cen. Niemożność dalszego elastycznego dostosowania podaży dóbr do nowopowstałej na skutek wydatków państwa siły nabywczej była dowodem, że granica kredytu państwowego z punktu widzenia cen została osiągnięta. (W. Wagemann, Zwischenbilans der Kriesenbekämpfung, Berlin 1935. str.28).

Z punktu widzenia budżetu, zadłużenie skarbu mogło wzrastać tak długo, dopóki wzrastały równocześnie wpływy z podatków, które zapewniały regularną obsługę długów. Innymi słowy, dopóki nie został osiągnięty optymalny punkt wpływów podatkowych, który równocześnie świadczył o pełnym wykorzystaniu zdolności produkcyjnych całej gospodarki. Z chwilą osiągnięcia tego punktu państwo musiało zaprzestać dalszego wspierania życia gospodarczego, pozostawiając inicjatywę przedsiębiorczości prywatnej. W ten sposób mogło rozpocząć spłatę swoich długów, by w okresie depresji gospodarczej, która w przyszłości miała nastąpić, mogło ono od nowa prowadzić politykę zadłużania się oraz akcję nakręcania koniunktury. Dalsze finansowanie koniunktury, w sytuacji pełnego wykorzystania zdolności produkcyjnych gospodarki, musiałoby prowadzić do inflacji.

Zarysowany powyżej schemat postępowania jest bardzo zbieżny z poglądami brytyjskiego ekonomisty J.M. Keynesa, wielokrotnie cytowanego w niniejszym opracowaniu. W poglądy te są zawarte w jego pracy z 1936 roku „Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza”, a tezy M. Kaleckiego są zawarte we jego książce z 1933 roku pt. „Próba teorii koniunktury”. Niezależnie od siebie stworzyli oni teoretyczne podstawy interwencjonizmu państwowego.

M. Kalecki w 1935 roku w swym artykule napisał: „Ogólny schemat nakręcania koniunktury w Niemczech przedstawia się jak następuje. Różnego rodzaju instytucje państwowe i komunalne dokonują inwestycji publicznych, płacąc za nie tzw. weksłami dostarczenia pracy (Arbeitsbeschaffungswechsel), które otrzymujący je dostawcy dyskontują w bankach. W ten sposób tworzy się dodatkowa siła nabywczą, wzmacnia się ogólny popyt i ożywia się produkcja. Wzrost obiegu pieniężnego w Niemczech był w ciągu całego okresu nakręcania koniunktury niewielki, wobec czego niemal wszystkie te sumy wracały do systemu bankowego w postaci wkładów lub, i to przeważnie, w formie spłaty kredytów prywatnych. Tym samym środki te były do dyspozycji w celu dalszego dyskontowania „weksli dostarczenia pracy”, finansujących dalszą realizację inwestycji publicznych”.

Tworzenie dodatkowej siły nabywczej jako metody nakręcania koniunktury, nawiązuje w bezpośredni sposób do koncepcji sformułowanej przez J. Schumpetera w pracy pt. „Teoria rozwoju gospodarczego”, PWN, Warszawa, 1960, w której autor opisał głównie problem koniunktury. W ekonomii, na początku XX wieku, była szeroko rozpowszechniona kapitałotwórcza teoria kredytu. Zgodnie z tą teorią, której autorami byli J. Schumpeter i A. Hahn, banki są twórcami kredytu i kapitału „z niczego”. Obaj oni twierdzili, że banki mogą rozszerzać kredyt w nieograniczonych rozmiarach i że zwiększając kredyt, banki tworzą nową siłę nabywczą w gospodarce, wykorzystywaną do zwiększenia produkcji. Według Schumpetera, „kredyt w istocie swej to tworzenie siły nabywczej w celu zaoferowania jej przedsiębiorcy”, tworzenie zaś „siły nabywczej charakteryzuje zasadniczo metody, dzięki którym odbywa się rozwój gospodarki”. Na podstawie tego, zwolennicy kapitałotwórczej teorii kapitału wyciągnęli wniosek, że kredyt jest głównym czynnikiem reprodukcji rozszerzonej, że wielkość kredytu funkcjonującego w produkcji określona jest rozmiarami kredytu bankowego. A. Hahn twierdził wręcz, że „wszelki wzrost kredytu warunkuje pomnażanie dóbr”. Zwolennicy tej teorii twierdzili, że banki za pomocą ekspansji swoich kredytów są w stanie zapewnić nieograniczony wzrost produkcji, zlikwidować kryzysy i bezrobocie oraz stworzyć podstawy trwałego rozwoju. Niewykorzystanie w części aparatu produkcyjnego tłumaczone było brakiem pieniędzy i kredytu.

Z drugiej strony w ekonomii była szeroko rozpowszechniona teoria tzw. kredytowego regulowania. Według cytowanego wielokrotnie J.M. Keynesa, bezrobocie i kryzysy można zlikwidować w gospodarce kapitalistycznej przez „regulowanie” obiegu pieniądza i kredytu. Twierdził on, że w warunkach współczesnej mu gospodarki, jedną z głównych przyczyn chronicznego bezrobocia jest zbyt wysoka stopa procentowa, która ogranicza rozmiary inwestycji i produkcji. Stopa procentowa nie jest wyznaczona przez równowagę oszczędności i inwestycji. Oszczędności bowiem są z definicji zawsze równe inwestycjom oraz stanowią nadwyżkę dochodu nad konsumpcją. Dowodził on, że „stopa procentowa odgrywa szczególną rolę w ustalaniu granicy stopy zatrudnienia”. Do głównych przyczyn wysokiej stopy procentowej zaliczył ograniczoną ilość pieniądza. Zmiana ilości pieniądza zmienia więc stopę procentową i wraz z nią popyt na zapasy gotówki. Wyciągnął z tego wniosek, że lekarstwem może być zwiększenie przez państwo i banki centralne ilości pieniądza. Powinno to doprowadzić do obniżenia procentu pożyczkowego, a obniżenie stopy procentowej powinno spowodować taki wzrost inwestycji i produkcji, który zapewni: pełne zatrudnienie”. Niektórzy współcześni polscy ekonomiści, główne przesłanki nauki Keynesa traktują jako stwierdzenie, że w gospodarce kapitalistycznej mechanizmy rynkowej koordynacji działań jednostek nie są w stanie zapewnić wysokiego poziomu zatrudnienia, co wywołuje konieczność zewnętrznej ingerencji w postaci sterowania wielkością popytu globalnego.

Kluczowym punktem doktryny Keynesa było odrzucenie tezy ekonomii klasycznej, iż nie regulowany wolny rynek zawsze dąży do równowagi popytu i podaży oraz, że przy polityce szybkich zmian podstawowych stóp procentowych (podążających za naturalnym popytem na pieniądź), możliwe jest uzyskanie niemal pełnego zatrudnienia. Keynes bowiem twierdził, że między polityką stóp procentowych a wielkością bezrobocia nie występuje żadna silna zależność. Co jest zawarte w jego słynnej sentencji „money does not matter” (ilość pieniądza bez znaczenia). Odrzucenie ekonomii klasycznej wynikało z obserwacji gospodarek Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Po pierwszej wojnie światowej gospodarki tych państw, regulowane zgodnie z zasadami klasycznej ekonomii nie osiągnęły wbrew tej teorii

pełnego zatrudnienia, a wręcz przeciwnie, bezrobocie cały czas rosło, mimo dobrej koniunktury gospodarczej. Twierdzono więc, że właśnie to zjawisko, tj. stały wzrost inwestycji i efektywności pracy przy jednoczesnym wzroście bezrobocia doprowadziło do powstania światowego kryzysu.

Zatem w tym miejscu powszechnie znany pogląd, że Keynes dokonując krytyki istniejącego systemu gospodarczego, starał się znaleźć sposoby jego ratowania. Opracował on program opierający się na stwierdzeniu, że tylko państwo może przeciwdziałać brakowi równowagi gospodarczej. Uważał, iż brak równowagi ma swoje źródło w niedopasowaniu rozmiarów inwestycji do nadmiernych oszczędności dokonywanych w społeczeństwie. Twierdził, że w okresie dekonunktury, państwo może łagodzić jej skutki społeczne i ekonomiczne przez bezpośrednie „wpompowywanie” pieniędzy podatników w gospodarkę. Jego zdaniem, w okresie dekonunktury zachodziło zjawisko samonapędzającego się „zwijania” gospodarki, polegającego na jednoczesnym spadku produkcji, wynikającego ze zmniejszenia się podaży na rynku oraz automatycznego ubożenia społeczeństwa powodującego dalsze zmniejszenie podaży. Aby zlikwidować to niekorzystne zjawisko należało, zdaniem Keynesa, „wpompować” w tym okresie pieniądze do gospodarki przeznaczone na tworzenie miejsc pracy, bezpośrednio finansowanych przez państwo, zaś w okresie koniunktury „przykręcić finansową śrubę” poprzez ograniczenie podaży pieniądza.

Keynes analizował także przyczyny ogólnej stagnacji w okresie kryzysu i starał się wskazać środki zaradcze. Jego teoria wskazuje państwu metody ingerencji w stosunki gospodarcze. Wyprowadził on wniosek, że współczynnik kapitalizacji nie zapewnia pełnego wykorzystania czynników produkcji i wysunął program gospodarczy, którym odrzuca dogmat, że państwo nie powinno ingerować w stosunki gospodarcze. Środki proponowane przez niego dzielą się na pośrednie i bezpośrednie, zależnie od stopnia zaangażowania państwa w działalność gospodarczą. Metoda pośrednia polega na obniżeniu stopy procentowej, a także na zwiększeniu świadczeń na rzecz niżej uposażonych. Zdawał on sobie sprawę, iż w warunkach depresji gospodarczej metody te mogą się okazać niewystarczające. W związku z tym konieczna jest bezpośrednia ingerencja państwa, która powinna zmierzać w kierunku

regulowania rozmiarów inwestycji. Najważniejsze z nich to podjęcie przez państwo w okresie depresji programu inwestycji publicznych.

Na inwestycje społeczeństwo może wydać zarówno więcej jak i mniej od kwoty, którą zaoszczędziło. Zdaniem Keynesa wielkość inwestycji nie jest określana wielkością oszczędności. Natomiast wahania wielkości inwestycji są przyczyną zmian w wielkości dochodu narodowego i sformułował on następujące wnioski:

- im większe inwestycje, tym większy popyt, a także dochód narodowy,
- rolę zwiększenia popytu mogą spełnić inwestycje produkcyjne i nieprodukcyjne,
- inwestycje oznaczają również przyrost zapasów i rezerw w gospodarce,
- inwestycje nie mogą zaniknąć, aby nie dopuścić do dekapitalizacji gospodarki,
- wzrost inwestycji przywraca równowagę.

Krajowi ekonomiści zgodnie z nauką Keynesa w swych publikacjach piszą, że inwestycje stanowią więc czynnik tworzący popyt i w ten sposób oddziałują one na poziom dochodu narodowego. W warunkach depresji gospodarczej konieczna jest ingerencja państwa zmierzająca do regulowania rozmiarów inwestycji. W związku z tym państwo powinno podjąć program inwestycji publicznych prowadzący do zwiększenia zatrudnienia i popytu konsumpcyjnego. W rozwoju interwencjonizmu państwowego dostrzegał on środek ratowania systemu gospodarczego. Państwo przy pomocy aktywnej polityki gospodarczej powinno podjąć kroki zmierzające do dopasowania rozmiarów inwestycji do oszczędności dokonywanych przez społeczeństwo w warunkach zbliżonych do pełnego wykorzystania zdolności wytwórczych.

Keynes stworzył więc założenia rozwiniętego systemu interwencyjnej polityki państwa, która miała ratować system kapitalistyczny od załamania gospodarczego. Polegają one na wskazaniu dość skutecznych środków łagodzenia, skracania fazy kryzysu oraz przedłużania fazy ożywienia gospodarczego. Jednak środki te zarówno łagodzą jak i zaostrzają niektóre sprzeczności. Na przykład nie doprowadziły one do całkowitego wyeliminowania cyklicznego rozwoju systemu kapitalistycznego. Stanowisko Keynesa w sprawie regulacyjnej roli państwa sprowadzało się do następujących tez:

- sektor prywatny wykazuje znaczną niestabilność,
- produkcja jest określana głównie przez popyt,
- procesy dostosowawcze w gospodarce są długotrwałe i wynikają ze sztywności płac i cen,
- w krótkich okresach czasu ma miejsce sytuacja: im większa inflacja, tym niższe bezrobocie,
- istnieje konieczność prowadzenia aktywnej polityki gospodarczej, fiskalnej, monetarnej,
- w procesach gospodarczych polityka fiskalna jest skuteczniejsza od monetarnej,
- wśród celów polityki ekonomicznej priorytetowe znaczenie ma ograniczenie bezrobocia.

W programach i w polityce gospodarczej rządu III Rzeszy zastosowanie znalazły przede wszystkim idee o instytucjonalnym podejściu do rozwiązywania problemów gospodarczych. Bardzo dobrą znajomość tych idei wykazywali kreatorzy ekonomicznego rozwoju zniszczonej wojną gospodarki japońskiej. Podobnie jak ekonomiści europejscy reprezentowali oni także różne poglądy na temat rezultatów stosowania w gospodarce narzędzi finansowych. Nie mieli oni żadnych wątpliwości co do tego, że głównym narzędziem do kontroli gospodarki jest bank centralny i jego zdolność do tworzenia i przeznaczania kredytów. Podobnie myśleli też władcy Chin, którzy kontrolując pieniądze wzmacniali swą władzę nad państwem. Wojenny (instytucjonalny) system ekonomiczny w Japonii tworzył strukturę zapewniającą ukierunkowywanie bogactwa na zwiększanie wzrostu gospodarczego. Był to walutowy system, stosowany do rozmieszczania lub koncentracji bogactwa dla tworzenia produkcji.

10. Kreowanie wzrostu gospodarczego w Japonii w okresie wojny i po wojnie

Mobilizacja kapitału potrzebnego do inwestowania w produkcję, oparta była zarówno o pożyczki bankowe jak i papiery wartościowe dla firm, które w latach 20- i 30-tych otrzymywały pomoc głównie na rynku akcji. Podobnie jak w Stanach Zjednoczonych w latach 1934 i 1936, pożyczki bankowe w Japonii, średnio na 18%, miały pokrycie finansowe na 81%. W okresie od 1940 do 1950 roku przeciętnie 60% pasywów składało się z pożyczek bankowych, a tylko 40% stanowiło aktywa firmy. Stan taki przetrwał do lat 80-tych. W 1965 roku 89% pasywów należało do pożyczek bankowych, w 1970 – 85%, a w 1980 – 87%.

Zmiany w systemie gospodarczym Japonii, to znaczy z rynku akcji na fundusz bankowy, nie były przypadkowe. Ówczesny rząd celowo gospodarkę wojenną opierał o pożyczki bankowe. Decydującym czynnikiem była tu większa skuteczność działania urzędników bankowych niż akcjonariuszy. Pożyczka bankowa wykluczała groźbę uprzywilejowanej pozycji akcjonariuszy kierujących się dywidendą. Drugim czynnikiem była zasada krótko terminowej realizacji udzielanych pożyczek i gwarancje dla firm działających w głównych branżach przemysłu wojennego.

Od 1937 roku rozwijano kampanię zachęcającą do oszczędności. Miało to na celu zlikwidowanie konkurencji depozytów bankowych. Rząd decydował kto będzie otrzymywać pieniądze. Miało to zapewnić wzrost gospodarczy, wydajność i zapobieżenie inflacji. Kreowano wizerunek gospodarki przez lokowanie pieniędzy w pożądanym sektorach. Rynek giełdowy został zredukowany, bank centralny podporządkowano rządowi, w myśl wprowadzonego prawa, że „celem banku japońskiego jest realizacja zamierzeń gospodarczych państwa”. Według potrzeb produkcyjnych, pożyczkobiorcy zostali podzieleni na kategorie pierwszeństwa. Pomimo tego, że w okresie powojennym firmy zbrojeniowe przeszły na produkcję konsumpcyjną, system kontroli przetrwał, a banki w dalszym ciągu musiały się stosować do innych wymagań urzędników. Zapobiegło to recesji szczególnie w przemyśle ciężkim.

Wprowadzony w 1942 roku system mobilizowania gospodarki wojennej, po zakończeniu II wojny światowej, został dostosowany do odbudowy zakładów po zniszczeniach wojennych, ich modernizacji i przystosowania do produkcji pokojowej. Już w latach 70-tych japoński przemysł samochodowy i elektroniczny osiągnął najwyższy poziom i światową konkurencyjność. Znaczny wzrost eksportu zwiększył rezerwy waluty zagranicznej. Zyski kapitałowe japońskich firm były ogromne. Do rozwoju gospodarki przyczynił się wzrost udzielanych kredytów. Wzrósł popyt na konsumpcje i inwestycje. Spowodowało to wzrost cen. Ilość aktywów i towaru była ograniczona w porównaniu z dużą ilością pieniędzy. Do 1973 roku pożyczki były nadmiernie wykorzystywane (na przykład do zakupu ziemi), których ceny wzrosły nawet o 50% i powodowały zwiększanie cen aktywów. Ponieważ były one używane w sposób spekulacyjny, więc banki nie mogły liczyć na ich zwrot. Bank Japonii w 1973 roku ustalił więc limit udzielanych pożyczek. Zmniejszyło to tempo ich wzrostu i spadek w 1974 roku do 65,4%. W wyniku niewypłacalności firm gwałtownie spadła produkcja, wzrosło bezrobocie i w 1974 roku przyrost produktu krajowego brutto spadł do zera. Wzrost gospodarczy się zatrzymał. Po inflacji problemem stała się deflacja. Ceny zaczęły spadać w 1975 roku. Pomimo częstej redukcji stawek procentowych, stan gospodarki nie ulegał zmianie. Zwiększanie wydatków na prace publiczne i zwiększenie kredytu na fundusz mieszkaniowy w 1976 roku nieznacznie zwiększyły deficyt finansowy. Zwiększenie zasiłków dla bezrobotnych stało się powodem niepokoju w sektorze zarówno prywatnym jak i publicznym.

Pod koniec 1976 roku przemysł japoński zaczął się odradzać i osiągnął poziom z przed trzech lat. Powodem powodzenia był wzrost liczby udzielanych kredytów według programu opracowanego przez Bank Japonii. Uważano, że Japonia nie byłaby zdolna utrzymywać poprzedniego wzrostu gospodarczego tylko przez eksport. MITI radziło Japonii przenieść część produkcji do innych krajów w Azji i Ameryce. Wezwano Japonię do zmiany orientacji eksportowej w kierunku rozwoju produkcji dla zwiększenia popytu wewnętrznego. Jednak aby zwiększyć konsumpcję, należało usunąć strukturalne przeszkody, które powodowały umacnianie oszczędności i środowisko antykonsumpcji, przeciwstawiające się poprawie jakości życia i standardu mieszkania

ludności. Proces ten w Japonii przebiegał bardzo powoli. Ale już od lat 80-tych japoński kapitał inwestowany za granicą dominował nad międzynarodowym przepływem kapitału. W 1980 roku wynosił on 2 mld dolarów a rok później - 10 mld USD, by w 1985 roku osiągnąć 65 mld, a w 1987 roku aż 137 miliardów. Japońskie fabryki powstawały także w Europie (Wielka Brytania). Japońskie samochody zaczęto produkować w Stanach Zjednoczonych. Japończycy zaczęli inwestować w hotele i restauracje. Ekonomisci zaczęli się zastanawiać nad strategiami pozwalającymi na uniknięcie dominacji firm japońskich na rynkach.

Wiele przykładów jednak wskazuje, że rząd Japonii zastosował podobną jak w Stanach Zjednoczonych strategię. Szczególnie z lat 50-tych i 60-tych, kiedy bank amerykański nadmiernie emitował dolary aby umożliwić amerykańskim inwestorom zakup firm europejskich. W japońskiej gospodarce pojawiły się inwestycje *portfolio* w postaci rządowych obligacji, które zawierały aktywa nabywane przez cudzoziemców. Zysk netto z zagranicznych inwestycji wzrósł z 2 mld USD w 1980 roku do 6 mld USD w 1985 roku. W 1990 roku dochody Japonii z inwestycji zagranicznych wyniosły 46 mld USD i były największe w świecie. Ekonomisci starają się wyjaśnić na czym polegają w praktyce zyski z tych inwestycji. Istnieje także wiele dywagacji na temat roli, jaką odegrały i odgrywają inwestycje w ziemię i grunty oraz emisja nowych pieniędzy dla transakcji giełdowych w Japonii.

Japonia wywarła duży wpływ na międzynarodowe rynki papierów wartościowych. Prawie 90% zagranicznych inwestycji na rynku papierów wartościowych należało do amerykańskich obligacji skarbu państwa. W 1990 roku Japonia stała się światowym liderem inwestycyjnym, osiągając 48 mld USD. W latach 80-tych Japonia była liderem w imporcie złota. W 1984 r. – 192 tony, w 1986 r. – 600 ton. Oprócz tego Japonia od 1991 roku jest sprzedawcą zagranicznych aktywów i rejestruje wpływy z długoterminowego kapitału, choć japońskie korporacje, a szczególnie finansowe nie odnotowują zysków.

Recesja w Japonii trwała kilka lat. Wartość jena rosła. Eksporterzy byli pod presją aby zmniejszyć produkcję. Firmy redukowały koszty. Następował wzrost cen. Banki odnotowywały coraz większą ilość nieściągalnych długów. Pomimo tego wzrost gospodarczy Japonii w 1996 roku wyniósł 4%.by ulec zahamowaniu w 1997 i 1998 roku. Znacznie

spadła wartość jena. I dlatego właśnie zaskoczeniem było ożywienie w 1999 roku, kiedy to na giełdzie w Tokio nastąpił wzrost cen akcji, by w pierwszym kwartale 2000 roku osiągnąć szczyt. Ogólnie sądzi się, że były to rezultaty opracowanych wcześniej reform mających na celu „dostosowanie japońskiej gospodarki do międzynarodowej harmonii”. Przypisuje się je grupie doradczej Haruo Maekawa, która w maju 1987 roku ogłosiła sprawozdanie, w którym napisano w jaki sposób gospodarka Japonii powinna ulec przekształceniu. Zakładano 32% wzrost PKB w roku 2000 z 25% jaki miał miejsce w 1985 roku. Program nazwano: ”Nowy Ekonomiczny Plan – Japonia, która żyje razem z całym światem”.

Plan Maekawy był krytykowany przez prasę i obserwatorów. Twierdzili oni, że jest zbyt ambitny i zakłada wprowadzenie zbyt dużych zmian w systemie gospodarczym, politycznym i społecznym. Nie wierzono, że jeden człowiek potrafi uzdrowić cały system. Plan nie zawierał wskazówek w jaki sposób osiągnąć rozwój gospodarczy. Polityka finansowa i walutowa były w znacznym stopniu cykliczne, podczas gdy strukturalne zmiany, o których mówił plan, były regulowane prawem. Raport wzywał do reformy fiskalnej, włączając wprowadzenie podatku od oszczędności. Twierdzono, że elastyczne kierowanie polityką monetarną jest konieczne dla zwiększenia wewnętrznego popytu. Bankierzy opowiadali się za wdrożeniem elastycznej polityki monetarnej. Maekawa był osobistością wpływową. Reformatorzy chcieli przebudować wojenny system gospodarczy Japonii. Nie było to proste, ponieważ zarówno zwolennicy starego systemu mieli się dobrze jak i sam system funkcjonował przynosząc znaczne zyski, a eksport mógł konkurować na światowym rynku. Negatywnie na raport Maekawy reagowały także media, a większość ludzi nie mogła się zgodzić na reformę systemu gospodarczego. Maekawa zmarł w 1989 roku. Jego następcy zdawali sobie sprawę z konsekwencji swych decyzji, które doprowadziły do kryzysu w latach 90-tych. Powszechnie uważano, że jego przyczyną było nie nadążanie za gospodarką wolnorynkową. W 1996 roku Ministerstwo Finansów utraciło kontrolę nad polityką monetarną. Bank japoński popierał reformę i w 2001 roku premier Japonii Junichiro Koizumi powiedział: „nie ma wzrostu bez reform”. Jednocześnie bank japoński był zdania, że kryzys gospodarczy mógł

przyczynić się do większego wzrostu. Twierdzono także, że globalizacja i internacjonalizacja gospodarki światowej mogły być przyczyną braku kontynuacji eksportu Japonii.

W sumie dziesięcioletni plan Maekawy miał efektywny wpływ na gospodarkę Japonii. Praktycznie osiągnięto wszystkie założone cele. Jego założenia są do dziś kontynuowane. Miedzy innymi inwestycje za granicą i kreowanie dużego popytu wewnętrznego. Recesja z lat 90-tych zapoczątkowała głębokie zmiany w gospodarce, ponieważ przedsiębiorcy byli zmuszani do zwalniania pracowników, zwiększało się bezrobocie oraz pogarszał się standard życia. Niski rozwój gospodarczy Japonii w latach 70-tych nie oznaczał konieczności zmiany wojennego systemu gospodarki. Istniała też alternatywa wprowadzenia kapitalizmu na wzór amerykański.

We wczesnych latach powojennych, Ludwig Erhard zdecydował o zachowaniu w Niemczech systemu gospodarczego ustanowionego w latach 30-tych. Wynikiem tego była kombinacja wojennej gospodarki i amerykańskiego stylu wolnego rynku. Zapewniało to ochronę miejsc pracy i kontrolę systemu finansowego przez banki, a przedsiębiorcy byli lepiej wynagradzani niż pozwalała na to gospodarka wojenna. Dochody państwa były wykorzystywane do poprawy życia ludności. Niemcy nazywali ten system gospodarczy socjalną gospodarką rynkową (socjale Marktwirtschaft). Tempo wzrostu w powojennych Niemczech było wysokie. Można stwierdzić, że standard życia przeciętnego Niemca jest wyższy niż w innych krajach wysoko uprzemysłowionych. Japonia mogła skorzystać ze wzorów niemieckich, ale została zmuszona do odejścia od wojennego systemu gospodarczego.

W innych krajach było podobnie. Powojenni przywódcy wiedzieli, że kontynuują gospodarkę wojenną, ale nie mówili o tym z powodów politycznych. Propaganda zimnej wojny nakazywała także Japonii wdrożenie politycznego i gospodarczego systemu panującego w Stanach Zjednoczonych. Trudno się zgodzić z poglądem, że nie wiadano na jakich zasadach funkcjonowała wówczas gospodarka japońska. Nie może także dziwić żądanie Stanów Zjednoczonych dotyczące konieczności zmiany owego systemu, jak i przeciwny temu żądaniu pogląd wielu starszych japońskich przywódców, że dotychczasowy system gospodarczy w Japonii służy im najlepiej.

Wychodząc z założenia, że polityka cykliczna ma na celu wzrost gospodarczy a celem polityki strukturalnej jest efektywność, zaś same reformy gospodarcze przyczyniają się do wydajności gospodarki, to jest oczywiste, że nadmierne społeczne i gospodarcze koszty w dużym stopniu przewyższają potencjał korzyści.

Często neguje się twierdzenie, że prywatyzacja zwiększa efektywność, ponieważ siły rynkowe nastawione są na produkcję i kreowanie zysków. Jednak firmy prywatne nastawione są na zyski tylko dla ich właścicieli. Aby tego uniknąć stworzono instytucje sektora publicznego, które są nastawione na ewentualne wypracowywanie zysków dla państwa.

Japonia wprowadziła publiczny serwis pocztowy aby zrównać ceny usług pocztowych we wszystkich regionach kraju. Wychodzono bowiem z założenia, że to co było korzystne dla prywatnych przedsiębiorców nie będzie dotyczyć firm państwowych (publicznych). W państwowych szkołach i uniwersytetach są niskie opłaty czesnego. Nauka w nich jest dostępna dla każdego, bez względu na dochody rodziców. Dzięki takiemu systemowi utrzymuje się wysoki standard życia nie tylko w Japonii ale także w takich państwach jak Szwecja, Niemcy.

Rozdział II.

Przebieg kryzysu w krajach zachodnich.

11. Rządowe pakiety antykryzysowe w krajach zachodnich.

Wszystkie liczące się kraje na świecie opracowały pakiety antykryzysowe szacowane na sumę 2 bln USD. Najważniejszy i największy jest oczywiście „pakiet Obamy”, który poza pomocą dla sektora bankowego, przeznaczył 819 mld USD na pomoc dla amerykańskiej gospodarki.

W efekcie spowolnienia gospodarki w Chinach, związanego ze spadkiem eksportu do krajów rozwiniętych, zwłaszcza na rynek Stanów Zjednoczonych, nastąpił tam już w czwartym kwartale 2008 roku znaczny spadek PKB z 10 do 6,8%. Spowodowało to oczywiście także znaczne zmniejszenie importu chińskiego, określane przez ekonomistów jeszcze bardziej obojętnie jako tzw. spowolnienie i które na razie załatwano olbrzymim pakietem wydatków publicznych na pomoc gospodarce chińskiej. Tylko w latach 2009 – 2010 ma ona wynieść 585 mld USD. Podobnie jak w USA, także poza odrębną pomocą udzieloną sektorowi finansowemu.

Natomiast Niemcy w swym pakiecie także na lata 2009 – 2010 przeznaczyli 87 mld euro, w tym 50 mld euro na inwestycje przede wszystkim w infrastrukturze oraz na szkoły, przy czym jest to już drugi pakiet antykryzysowy. Rząd Niemiec podjął także decyzję o ponad dwukrotnym zwiększeniu deficytu budżetowego z zakładanych wcześniej 18,3 mld do 36,8 mld euro.

Pakiet anty kryzysowy uchwalił także parlament Japonii o wysokości 112 mld dolarów.

Nakłady Francji na pomoc w gospodarce realnej na lata 2009 – 2010 sięgają 67 mld euro, w tym 14 mld euro przeznacza się na rozbudowę infrastruktury.

Z kolei tylko w budżecie na 2009 rok z kasy państwowej Królestwa Wielkiej Brytanii w pakiecie pomocy gospodarce zawarto 16 mld euro. Prezes Banku Reiffeisen w Polsce z wyrzutem wspomniął, że pomimo tego, iż Bank Anglii zawsze podkreślał, że nigdy nie będzie interweniował na rynku i sektor finansowy musi sobie radzić sam, niespodziewanie rzucił na pomoc bankom komercyjnym 50 mld funtów. W Wielkiej Brytanii jest więc nawrót do keynesizmu, przynajmniej w terminologii i zachęca się do wydawania pieniędzy (spend, spend money). Bo w krajach tych deficyt budżetowy ma pozytywnie oddziaływać na sferę realną. Ekonomści angielscy zastanawiają się także nad innym problemem. Otóż w ciągu ostatnich dziesięciu lat Wielka Brytania straciła ponad milion miejsc pracy. Większość z nich na rzecz krajów rozwijających się. Robotnicy niewykwalifikowani, wykwalifikowani i klasa średnia krajów bogatszych na tym tracą. Obecnie nie można więc oczekiwać od nich, że będą oni gotowi tracić swe miejsca pracy by pomóc biedniejszym krajom. Nawet się głośno o tym dziś z wyrzutem mówi, że pośrednio doprowadziło to do kryzysu. A bańka mydlana na rynku nieruchomości została w sposób świadomy stworzona po to, by ukryć społeczne koszty polityki firm, które przenosiły miliony miejsc pracy do Chin i Azji Wschodniej, chcąc zwiększyć swoje zyski. Zachodnie rządy wspierały tę praktykę, ponieważ wpasowywało się to w ich polityczną agendę wspierania wolnego handlu.

Imponująca kwota 619 mld dolarów ma być wydana w Stanach Zjednoczonych w ciągu dwóch lat na inwestycje infrastrukturalne, energetykę, a także na budowę szkół i na pomoc najuboższym. Na rozbudowę szeroko pojętej infrastruktury przeznacza się kwotę 480 mld dolarów. Działanie to uznano jako najszybszy sposób tworzenia miejsc pracy i pobudzenia aktywności gospodarczej z jednoczesnym budowaniem podstaw rozwoju w długim okresie.

Jak wynika z zapowiedzi dotyczącej realizacji tego programu, w krótkim okresie w Stanach Zjednoczonych zostaną zbudowane nowe

drogi i niezliczona ilość mostów. Prezydent Barak Obama rozbudowę infrastruktury w USA nazwał „sercem programu” mówiąc: „Stworzymy miliony miejsc pracy poprzez największy program inwestycyjny od czasu zbudowania sieci autostrad w latach 50-tych”. Natomiast gubernator Kalifornii dodał: „pomoże to utworzyć miejsca pracy, pompując jednocześnie gospodarkę. To tak, jak ogrzać dwa domy za jednym zamachem”. Szacuje się, że 1 mld USD nie tylko spowoduje bezpośredni wzrost zatrudnienia o 285 tysięcy pracowników, ale ponadto doprowadzi do tego, że 400 mln USD wróci do budżetu w postaci podatków i wykreuje dodatkowo 500 mln USD inwestycji prywatnych. Inwestycje na ponad 140 mld USD pozwolą zachować 4 mln miejsc pracy, a więc więcej niż wyniósł 2,6 milionowy wzrost bezrobocia w 2008 roku, rekordowy od czasu zakończenia II wojny światowej. W 2009 roku ogółem naliczono 5 tys. projektów drogowych na sumę 64 mld USD, których budowa może się rozpocząć w ciągu 180 dni. Z tego przykładu widać, jak bardzo istotna jest rozbudowa infrastruktury gospodarczej i to nawet w krajach, gdzie jest ona rozwinięta.

Za priorytet w USA uznane zostały także inwestycje energetyczne. Będzie na nie przeznaczonych 54 mld dolarów, za które ma powstać 3 tys. mil sieci energetycznych. Przy czym, co warto podkreślić, wszystkie decyzje w sprawach inwestycyjnych są podejmowane szybko z zaleceniem, aby owe wydatki zostały zrealizowane w ciągu dwóch lat.

Pakiet „Obamy” obejmuje także sferę socjalną. Ulgi podatkowe sięgną kwoty 184,6 mld USD. Ulgami podatkowymi zostały objęte wszystkie rodziny w wysokości tysiąca dolarów rocznie, bez względu na ich status majątkowy. Zaś pojedynczy podatnik otrzymuje odpis podatkowy w wysokości 500 dolarów.

Wprawdzie wszystkie rządy zajęte są własnymi sprawami związanymi z kryzysem, to jednak z dużym zainteresowaniem obserwują poczynania rządu Stanów Zjednoczonych. Jedno jest niewątpliwe, Stany Zjednoczone mają ogromną zdolność do eksportowania własnego kryzysu, która jest istotnie wskaźnikiem utrzymującej się potęgi USA, jak stwierdził Robert Skidelski z Warwick University (Wielka Brytania).

12. Międzynarodowe aspekty konieczności prowadzenia własnych badań antykryzysowych.

Przedstawione przykłady dobitnie wskazują, że w żadnym z krajów zachodnich nie stosuje się terapii polegającej na bezmyślnym redukowaniu zadań inwestycyjnych i likwidacji przedsiębiorstw generujących dochody.

Sytuacja kryzysowa w Polsce wymaga poważnej analizy i wprowadzenia przemysłanych zmian w wielu dziedzinach życia gospodarczego, w tym reindustrializacji gospodarki polskiej, pozbawionej w okresie ostatnich dwudziestu lat znacznej części rodzimej własności. Powinno to być integralną częścią sporządzonego w tym celu raportu o stanie gospodarki polskiej.

Rządy państw zachodnich i Stanów Zjednoczonych stworzyły i realizują własne „pakiety antykryzysowe”. Polska jest jednym z niewielu krajów europejskich, w którym takie analizy nie są instytucjonalnie i systematycznie prowadzone, co zaznaczyliśmy na samym początku niniejszego opracowania.

Analiza sytuacji kryzysowej powinna być rezultatem systematycznych studiów prowadzonych przez instytucje państwową o charakterze strategicznym (instytut rządowy). Powinno się przy tym korzystać ze wszystkich dostępnych źródeł informacyjnych, przy szerokiej współpracy międzynarodowej. Fakt, że tego rodzaju studia badawcze nie zostały dotychczas zainicjowane przez rząd, ani też nie zostały z jego inicjatywy zamówione w odpowiedniej do tego celu placówce naukowej, jest zastanawiający.

Powszechnie są znane rozbieżności ocen i opinii na temat przebiegu procesów kryzysowych w Polsce. Nie można ich stawiać jedynie na płaszczyźnie sporów merytorycznych lub metodologicznych. Stanowisko rządu przekłada się bowiem na decyzje polityczne, a te skutkują z reguły wielkimi problemami społecznymi i gospodarczymi. Brak oficjalnych wyników badań w tym zakresie nie przejawia się bynajmniej w bierności rządu, który jak wiadomo propaguje własne opinie i interpretacje zjawisk społecznych i gospodarczych, w tym także dotyczących pogłębiającego się kryzysu ekonomicznego w Polsce, o czym świadczy dramatyczny kryzys finansów publicznych i rosną-

ce bezrobocie. Ogólnie uważa się, że powinien w tym zakresie zostać sporządzony odpowiedni raport zawierający ocenę przebiegu recesji gospodarczej w Polsce i opracowany program działań rządu, obejmujący rozwój wszystkich sfer życia społeczno – gospodarczego w dłuższym wymiarze czasu. Jest to potrzebne dlatego, że oceny eksperckie kryzysu w Polsce są najczęściej przeciwstawne oficjalnemu stanowisku rządu na ten temat.

Znany jest przy tym pogląd, że w obecnej sytuacji politycznej, raport taki nie zaktywizuje opinii społecznej na tyle aby stworzyć bardziej sprzyjający klimat dla wyjścia z rodzącej się recesji. Z historycznych doświadczeń wynika, że byłoby to możliwe po ewentualnym rozpadzie struktur politycznych, działających na rzecz utrwalania tendencji, którym kryzys globalny sprzyja. Chodzi mianowicie o kontynuację procesu likwidacji krajowych (narodowych), zarówno państwowych jak i już sprywatyzowanych podmiotów gospodarczych i spółek. W Polsce mamy do czynienia z ukrywaniem przez rządzących destrukcyjnego wpływu globalnego kryzysu na gospodarkę polską. Medialnym przejawem takiej polityki jest minimalizowanie zagrożeń kryzysowych. A oto przykłady.

Jesienią 2008 roku wystąpiły silne zaburzenia na warszawskiej giełdzie. Uderzyły one zwłaszcza w fundusze emerytalne, które w ciągu zaledwie kilku miesięcy straciły blisko 25 miliardów złotych. Nasiłił się odpływ kapitałów, głównie zagranicznych. Nie spotkało się to z żadną reakcją ze strony rządu, nadzoru bankowego, ani banku centralnego. Jesienne straty kapitałowe z tego tytułu zrównały się w przybliżeniu z poziomem przyrostu PKB w skali rocznej. Uwaga opinii publicznej została medialnie skupiona na zaburzeniach giełdowych. W warunkach słabej edukacji ekonomicznej sprzyjało to sugestiom, jakoby kryzys objął wyłącznie rynek finansowy. Do kwietnia 2009 roku, zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i największych państwach Europy, najczęściej posługiwano się określeniem „kryzys finansowy”, co redukowało niebezpieczeństwo kryzysu tylko do zakresu funkcjonowania tego sektora. Dopiero w przededniu posiedzenia G20 w Londynie nastąpiła zasadnicza zmiana retoryki i przejście do terminu „kryzys ekonomiczny”. W Polsce twierdzenie o kryzysie finansowym działa szczególnie usypiająco, ponieważ polski sektor ban-

kowy w 80%, wskutek transformacji ustrojowej, został przejęty przez kapitał zagraniczny.

Z powodu słabego nadzoru finansowego nie zostały wprowadzone żadne elementy regulacyjne i nie zadbano o monitorowanie sytuacji w gospodarce polskiej, a szczególnie odpływu z niej i z sektora finansowego kapitałów. Brak oficjalnych informacji o przepływach finansowych, a następnie bankowych z zagranicą kontrastował z doniesieniami o ostrym odpływie kapitału i spadku obrotów handlowych w innych krajach, jako rzekomo znajdujących się w znacznie trudniejszej sytuacji. Brak dostatecznego nadzoru jest zachętą dla zagranicznych grup finansowych do spekulacji i nadużyć. I tak we wrześniu 2008 roku J.P. Morgan ogłosił, że złoty jest najsłabszą walutą i mniej bezpieczną niż węgierski forint. Padło charakterystyczne zdanie, że w przypadku kryzysu Polska pozostałaby prawie bez rezerw. Nie wyglądało to na prognozę lecz na zapowiedź ataku spekulacyjnego. Na początku 2009 roku przyznał się do tego Goldman Sachs. W wyniku jego spekulacji Polska poniosła kilkumiliardowe straty.

W prasie światowej i polskiej głośno było o finansowym sposobie ratowania przed upadkiem amerykańskich banków. Skorzystał z tego J.P. Morgan, który otrzymał 25 mld USD i Goldman Sachs, który zainkasował 10 mld USD. W ramach tej pomocy amerykańskie banki spekulują przeciw całemu krajowi, posiadającym własne waluty, oraz giełdom a nawet konkretnym firmom. Zauważa się także wpływ tych banków na instytucje rządowe w innych państwach (płatne doradztwo Goldmana Sachsa). Wskutek słabego nadzoru finansowego zachodnie banki uruchomiły w Polsce sprzedaż opcji walutowych polskim przedsiębiorstwom. Z tego powodu polskie firmy poniosły straty sięgające od 15 do 30 miliardów złotych. Pod presją zagranicznych banków w kwietniu 2009 roku polski rząd podjął próbę ograniczenia autonomii i zahamowania rozwoju polskich kas pożyczkowo – oszczędnościowych, inicjując w tej sprawie poselski projekt ustawy. Nie są to mało istotne szczegóły, a niepodważalne dane świadczące o tym, że prowadzi się działania polegające na tym, aby polskie instytucje zostały opanowane przez zagraniczne korporacje finansowe. Jest bezsporne, że takie „deep capture” jest czynnikiem silnie wspomagającym narastanie kryzysu w Polsce.

Od września 2008 roku doszło do niemal dwukrotnego obniżenia tempa wzrostu produkcji. Największy spadek odnotowała metalurgia. Jej produkcja sprzedana zmniejszała się comiesięcznie następująco: w październiku do 97,9%, a w grudniu do 68,8%. Od 2009 roku: w styczniu 79,1%, w lutym 82,2%. Są to oszacowania w cenach bieżących, co oznacza, iż realnie są one jeszcze głębsze, o 2 do 4%. Spadek produkcji sprzedanej w podstawowych gałęziach przemysłu ciężkiego i wydobywczego o jedną czwartą nie jest czymś co można łatwo przeoczyć lub zignorować.

Bardzo dotkliwie kryzys dotknął przemysł lekki. W branży skórzaney produkcja zmniejszyła się w lutym do 72,4%. Przemysł odzieżowy obniżył sprzedaż między wrześniem 2008 a lutym 2009 od 93,0% do 86,9% miesięcznie. Sprzedaż przemysłu tekstylnego po trzymiesięcznych spadkach wróciła jedynie do poziomu sprzed roku.

Jednak ani instytucje rządowe nie reagowały na głęboki spadek aktywności gospodarczej w Polsce, sięgający znacznie głębiej niż ma to miejsce w krajach UE uznanych za najbardziej dotkniętych kryzysem. Potwierdza to stanowisko GUS w tej sprawie wyrażone następująco: „W lutym br. zanotowano nieco mniejszy niż przed miesiącem, jednak wciąż głęboki spadek produkcji sprzedanej przemysłu w ujęciu rocznym (o 14,3%, a po wyeliminowaniu wpływu czynników o charakterze sezonowym, o 12,4%). We wszystkich sekcjach oraz w większości działów, produkcja sprzedana przemysłu była mniejsza niż przed rokiem. W okresie styczeń – luty br. Przy ogólnym spadku produkcji sprzedanej przemysłu o 14,3%, najniższą dynamikę obserwowano w przedsiębiorstwach wytwarzających dobra inwestycyjne (spadek o 21,0%) oraz zaopatrzeniowych (o 19,5%)”. Są to zaledwie niektóre dane dotyczące sygnałów narastania kryzysu w realnej sferze gospodarki polskiej.

Należy także zwrócić baczna uwagę na inwestycje i budownictwo. Obserwuje się znaczne załamanie w gospodarce mieszkaniowej. Ostro uwydatniły się problemy związane ze spadkiem zatrudnienia oraz emigracją zarobkową. Znacznie pogorszyła się kondycja finansowa przedsiębiorstw, a szczególnie ma ona wyjątkowo groźne tendencje w sektorze publicznym, tj. zdrowia i opieki społecznej.

Do tych ewidentnych oznak narastającego kryzysu należy dodać jeszcze fakt, że Polska jest obecnie jednym z najbardziej zadłużonych krajów świata. Wielu politykom i ekonomistom umyka z ich pola widzenia nie tylko sam dług Polski, ale także brak wiarytelności, pogłębiany procesem wyzbywania się majątku narodowego. Od IV kwartału 2007 roku do III kwartału 2008 roku, czyli przez niespełna rok, zadłużenie zagraniczne wzrosło o 35%.

Narastanie kryzysu gospodarczego jest kamuflowane określeniem „spowolnienie”, zaczerpniętym z fałszywych prognoz Międzynarodowego Funduszu Walutowego. W poszczególnych krajach kryzys przebiega w sposób odmienny. Więc generalnych opinii i poglądów nie powinno się uogólniać. Szczególnie w odniesieniu do krajów o specyfice wynikającej nie tylko z ich uwarunkowań historycznych ale także możliwych do zastosowania w danym okresie ich rozwoju, mechanizmów regulacyjnych w gospodarce. Analiza tych zależności powinna być więc niejako powinnością krajowych ośrodków naukowo-badawczych. Bez spełnienia tego warunku wyprowadzanie wniosków i wprowadzanie dyrektyw do polityki antykryzysowej i gospodarczej jest niemożliwe, a przynajmniej ryzykowne. I tu nie chodzi o protekcyjizm, ponieważ zabezpieczenie się przed negatywnymi wpływami zewnętrznymi jest absolutnie niezbędne chociażby po to aby gospodarka krajowa odzyskała zdolność rozwojową, co uzasadnialiśmy wcześniej.

Powyższa konstatacja nie może być rozumiana jako zaprzeczenie istnienia cech obecnego kryzysu, które są wspólne dla wszystkich krajów. Dotyczy to niewątpliwie silnego rozdzwieniu między kształtowanym, przez polityków i media, obrazem kryzysu globalnego a stanem faktycznym oraz dynamiką zmian (korekt) zjawisk kryzysowych. Działania polityków i mediów mają więc na celu utrudnianie rozpoznania i wyjaśnienia charakteru kryzysu, generując w tym celu chaos poznawczy, manipulację i propagandowe lub sensacyjne i nierzeczowe komentarze. Wielu poważnych ekonomistów dostrzega ten stan rzeczy. Twierdzą oni, że problem deformacji obrazu współczesnego kryzysu wywodzi się z dwóch podstawowych „globalnych” źródeł.

Pierwszym z nich są agendy o zasięgu międzynarodowym i ponadnarodowym, które analizę i prognozowanie geoeconomiczne uznają za podstawową lub uboczną funkcję swej działalności. W tym zakre-

sie na szczególną uwagę zasługują takie agendy jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy, czyli w istocie ponadnarodowe organizacje zaangażowane w proces zbierania i opracowywania informacji i danych statystycznych głównie na własny użytek, to jest w celach planistycznych, kontrolnych, wywiadowczych itp. Nie ulega wątpliwości, że wiadomości pochodzące z tych organizacji lub ich agend, są tendencyjne i służą jedynie ich celom.

Drugim źródłem wiedzy o perturbacjach gospodarczych są spotkania przywódców silnych ekonomicznie państw i organizacji, zwłaszcza G7 (+1) i G20. Relacje z tych spotkań są szeroko komentowane w środkach masowego przekazu, z częstym przemilczaniem lub modyfikowaniem ustaleń lub wypowiedzi, niewygodnych lub niekorzystnych dla określonych odbiorców. Ich tak zwane "diagnostyczne" ustalenia stają się oficjalnymi wytycznymi także dla krajów satelitarnych. Rzadko są one respektowane przez nich samych. Zniekształcanie opinii przyjmowanych na owych spotkaniach jest efektem braku pełnej reprezentatywności tych gremiów i niedostatku mechanizmów dochodzenia do konsensusu.

Na początku opracowania dość szeroko omówiliśmy zmieniające się lub korygowane w ostatnich kilkudziesięciu latach, zasady i warunki funkcjonowania gospodarki światowej. Obecnie bardzo istotnym i zupełnie nowym uwarunkowaniem dla gospodarek państw europejskich jest fakt powstania i organizowania się Unii Europejskiej. Nie mamy zamiaru rozwijać politycznych i historycznych przesłanek dotyczących powodów powstania UE. Ale zaznaczymy, że UE to nie tylko proces jednoczenia państw i odchodzenia od konfliktów rodzących w przeszłości wojny. To także, a nawet przede wszystkim, zamiar likwidacji dysproporcji i nierówności w poziomie życia ludności jednoczących się państw i dążenie do tworzenia nowej doktryny rozwojowej. Niekiedy z oporami ale konsekwentnie, wykształca się ujmowany kompleksowo nowy ekonomiczny, społeczny, ekologiczny i przestrzenny ład zrównoważonego rozwoju państw należących do Unii.

13. Niektóre propozycje działań systemowych

Działanie, nazwane przez ekspertów *Regional Studiem Asociation* „podejściem” zakłada, że bez aktywnej i zdecydowanej pomocy państwa wpompowującego miliardy dolarów czy euro w system bankowy oraz aktywnie regulującego system finansowy, gospodarka rynkowa (taka jaką znamy do tej pory), nie będzie mogła wydestać się z zapaści. Zwraca się przy tym uwagę, że będzie to proces długi, trwający nawet kilka lat, przy czym najgorsze jest jeszcze przed nami. W tym miejscu podkreśla się, że istnieją różnice w poglądach, ale dotyczą one w mniejszym stopniu diagnozy kryzysu, w większym pomysłów na jego złagodzenie lub zahamowanie. Wymienia się przy tym ściślej regulowanie rynku finansów, wykup długów, stymulowanie rynków pracy, nacjonalizacje sektora bankowego, zakaz określonych transakcji na rynku derywatów itd.

Autorzy powyższych sugestii zgodnie stwierdzają, że najbardziej różnorodne w interpretacji i metodologii oceny charakteryzują się ilościową a jakościową różnicą pomiędzy obecnym kryzysem a poprzednimi, że metodologiczna różnorodność podejść uniemożliwia precyzyjne streszczenie poszczególnych zagadnień, choć można by w przybliżeniu znaleźć kilka cech wspólnych wszystkich kryzysów. W wyjaśnieniu dodaje się, że obecny kryzys nie jest kryzysem mającym korzenie w sferze finansów, ale jest to kryzys relacji między państwem a instytucjami finansowymi, które skorumpowały świat polityki i zarządzania państwem do poziomu uniemożliwiającego kontrolę państwa nad instytucjami finansowymi, które mało aktywnie wspomagały procesy związane z zaciąganiem kredytów, mających szansę na spłacenie. Oraz, że za fasadą „normalnego cyklu” rynkowego kryją się procesy, które kumulując się, fundamentalnie zmieniły zasady, na których opiera się obecny mechanizm rynkowy. Symptomami takich jakościowych procesów zmian są na przykład: rozdzwięk między kapitałem „wirtualnym” (finansowym) a „realnym” (produkcyjnym), zmieniająca się koncepcja „zysku” (tzw. *differential accumulation*), niemożność oceny „wartości” akcji, brak „pomostów” między sektorem bankowym a resztą gospodarki, które pomimo dokapitalizowania banków powodują, że działalność kredytowa jest w dalszym ciągu nikła.

Wypowiedziano także pogląd, że zapaść sektora finansowego w powiązaniu z zapaścią sektorów samochodowego i budowlanego, powoduje wciąganie pozostałych sektorów gospodarki w położenie zmuszające do gruntowych przemian dotychczasowych struktur społecznych i struktur władzy. Z tego enigmatycznie brzmiącego poglądu wyciągnięto wniosek, że rezultatem tych procesów może być fundamentalne przesunięcie władzy i bogactwa, prowadzące do zwiększenia skali nierównowagi przy znaczącym wzroście roli państwa, co z kolei może spowodować „zredefiniowanie” roli mechanizmów demokratycznych.

Nie sposób nie zauważyć, że jedną z ważnych przyczyn obecnego stanu rzeczy jest stale rosnąca podatność społeczeństwa na propagandę medialną, praktycznie we wszystkich dziedzinach życia (promocja i reklama usług finansowych, towarów, lekarstw itp.) i dlatego, nic dziwnego, że politycy usilnie dążą do ustawowego ograniczenia ich samodzielności, a w tym przypadku wszelkich form ostrzegania o wzroście bezrobocia, które jest jednym z najbardziej widocznych i społecznie dotkliwych skutków kryzysu. W przedstawianym materiale niektórzy jego autorzy stwierdzili, że właśnie media przedstawiają problem bezrobocia w specyficznie groźnej atmosferze. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że problemem wzrostu bezrobocia i jego nieuchronnie zbliżającym się patologicznym skutkom, trzeba będzie się zająć oddzielnie. Media propagujące postawy prokonsumpcyjne, rzeczywiście przyczyniły się do niebywałego wzrostu nieracjonalnych zachowań rynkowych w czasach prosperity. I mają one także tendencję do utrzymywania się w czasie kryzysu. Zmienił się tylko ich charakter z euforycznej wiary w stałą poprawę bytu do spadku zaufania i pesymistycznych projekcji. Ogranicza to oczywiście popyt konsumpcyjny i inwestycyjny i znacznie przyczynia się do recesji w sferze realnej.

Dostrzeżono także potrzebę weryfikacji niektórych mitów rozwoju społeczno gospodarczego. Do takich niewątpliwie należy propagowanie hasła o zbawiennej roli gospodarki opartej na wiedzy, którym powszechnie szermowali zarówno politycy jak i przedstawiciele nauki, zabiegający o państwowe fundusze. Miał to być rzekomo sposób na uniknięcie groźby pauperyzacji klasy robotniczej (*blue collar*) przez awans edukacyjny otwierający drogę do zawodów *white collar* oraz najatrakcyjniejszych posad gospodarki aktywnej dla specjalistów in-

formatyki, projektantów systemów informatycznych, naukowców, specjalistów od reklamy itp. Wszystko się zmieniło, gdy wartość produktu naukowego i twórczego została nadwątlona Internetem, który produkty wiedzy udostępnia w ramach bezpłatnego *open source*. W myśl tych zdarzeń i interpretacji, obecny kryzys na pewno wstrząśnie podstawami gospodarki rynkowej oraz zmieni międzynarodowy układ sił gospodarczych i być może politycznych. Analogie z poprzednimi zdarzeniami kryzysowymi w gospodarce światowej są nieuprawnione, a instrumenty dla przełamywania kryzysu nie znane. Neoliberalny model *workfare state*, w wyniku konkurencji krajów rozwijających się, zastąpił *welfare state*, czyli model dominujący po drugiej wojnie światowej. Jedynie kraje skandynawskie zdołały go na tyle zredefiniować, by stworzyć konkurencyjne i innowacyjne gospodarki z dużym udziałem państwa, usług publicznych i redystrybucji.

Obecny kryzys jest rezultatem także zmian społecznych, które dokonały się na przestrzeni ostatnich co najmniej trzydziestu lat. Polegały one na dekompozycji struktury społecznej i na wynikających z tego przekształceniach politycznej organizacji społeczeństwa. Destrukuralizacji ulegały klasy społeczne, których konfliktowa równowaga stabilizowała społeczeństwa europejskie i amerykańskie od połowy XIX wieku do mniej więcej 1970 roku. Należy więc mieć na uwadze fakt, że obecna działalność gospodarcza (politycy i ekonomiści na ogół szermują określeniem „rozwój”), odbywa się w innych nieco warunkach politycznych. Podczas gdy wcześniej dominowały partie polityczne i związki zawodowe, które przez dziesięciolecia stabilizowały system polityczny, obecnie następuje szybka polaryzacja, która dodatkowo dzieli klasę średnią społeczeństwa na dwa odłamy. Jeden związany z drobną przedsiębiorczością, stale zagrożoną przekształceniami dokonującymi się na rynku światowym, drugi zaś to nowa klasa metropolitarna mająca swe oparcie właśnie w gospodarce globalnej. Należący do obu tych odłamów ludzie zostali wykorzenieni ze swoich społeczności lokalnych, w których istniało pewne spektrum wspólnych wartości, stracili znaczną część dotychczasowego oparcia i poczucia bezpieczeństwa, ograniczonego wyolbrzymionym przez rządy i media zagrożeniem terroryzmem, a prywatyzacja likwidacyjna dużych podmiotów gospodarczych, dodatkowo zwiększyła emigrację zarobkową.

Należy się zgodzić z propozycją, aby powyższe wyjaśnienia zostały potraktowane komplementarnie i także z tym, że kryzysy towarzyszyły gospodarce kapitalistycznej, dlatego że gospodarka dynamiczna zawsze przeżywała wzrosty i spadki. Nie ma także nic odkrywczego w stwierdzeniu, że „szybki rozwój powoduje narastanie nierównowag, które wywołują napięcia”. Także to, że „narastanie nowej gospodarki powoduje obumieranie starej”, nie jest odkryciem. Nie ma nikogo wśród rozsądnie myślących, który by zaprzeczył stwierdzeniu autorów „Geografii polskiego kryzysu”, że „metody produkcji i działań, które były dobre wczoraj, są przestarzałe dzisiaj, a dzisiejsze będą przestarzałe jutro”. Owe truizmy przepisaliśmy dlatego aby czytelnikowi przybliżyć dydaktyczne intencje autorów powyższego opracowania.

Pomimo powyższych uwag, publikacja jest bardzo cenna chociażby dlatego, że został w niej zamieszczony materiał statystyczny i chyba jedyny opublikowany oficjalnie zestaw danych dotyczący stanu znacznej części polskiej gospodarki. Bardzo wartościowy jest także wybór syntetycznych danych na temat sytuacji ekonomicznej w krajach zachodnich. Dane te zostały zaczerpnięte z najnowszych źródeł. Najważniejsze z nich pochodzą z tych samych opracowań, z których czerpalismy przy redagowaniu informacji przedstawionych wcześniej.

Jednym z wielu niedostatków tego materiału jest brak koncepcji dotyczącej obszaru świata pracy. Jak wskazują światowi analitycy polityczni, doświadczenia związane z pracą są nie tylko bardzo ważne, ale bardzo zróżnicowane. Także w Polsce. Szczególnie gdy walczone o płace, satysfakcje zawodową, miejsca pracy czy władzę. Analitycy ostrzegają, że w niektórych sektorach kryzys może dodać impetu starej koncepcji, zgodnie z którą pracownicy powinni zatrudniać kapitał, a nie na odwrót. W państwach zachodnich świetnie rozwijają się spółdzielnie takie jak Mondragon (100 tys pracowników), czy firmy będące własnością pracowników jak John Lewis. Golf Multan informuje, że w wielu sektorach można zaobserwować, że coraz więcej ludzi chce by praca była zarówno środkiem, jak i celem, źródłem nie tylko zarobków, ale również satysfakcji. Ponieważ sprawy te są zupełnie obce polskim elitom politycznym rządzącym, więc za Multanem dodamy jeszcze, że istnieje pełna świadomość faktu, że decydująca będzie oczywiście przy tym kwestia czy współczesny kapitalizm zdoła zawrzeć jakikol-

wiek kompromis z rodziną. Widać jednak, że system ten jest coraz bardziej wciągany w życie rodzinne i wiele spośród obszarów o największym potencjale wzrostu zatrudnienia znajduje się na peryferiach rodziny, czyli w dziedzinie zdrowia i opieki. W Polsce obszar ten jest źle traktowany, lub za pomocą procesu komercjalizacji odsuwany z pola widzenia. Dostrzegalne są również oznaki pojawiającego się napięcia między pracą a rodziną, ponieważ wzrastający odsetek pracowników, zwłaszcza kobiet, musi jednocześnie opiekować się dziećmi i starymi rodzicami. Z licznych światowych badań wynika, że nie partie i organizacje a właśnie rodzina odgrywa podstawową rolę w pielęgnowaniu postaw i umiejętności przyszłych obywateli. Niestety, wciąż jesteśmy daleko od stworzenia nowej architektury praw i elastycznych przepisów dotyczących funkcji rodziny w gospodarce rynkowej. Zadanie to spoczywa więc wyłącznie na wybranych przez naród jego przedstawicieli w organach władzy. Nie robi tego żadna międzynarodowa struktura polityczna czy gospodarcza, ponieważ powszechnie wiadomo, że przejawiają one raczej tendencje przeciwstawne.

14. Wybrane dane dotyczące sytuacji w gospodarce światowej

Sytuacja ekonomiczna gospodarki światowej została przedstawiona w ujęciu branżowym z zastrzeżeniem, że niezwykle trudne jest jednoznaczne określenie, w jakim faktycznie stopniu dana branża gospodarki światowej została dotknięta kryzysem. Jednak autorzy na podstawie najnowszych publikacji internetowych ustalili, że najbardziej dotknięte kryzysem zostały sektory następujące:

Sektor bankowo – finansowy. Zgodnie stwierdzono, że jest to największa zapaść od czasu kryzysu z lat trzydziestych ubiegłego wieku. Royal Bank of Scotland w 2008 roku stracił ponad 20 mld funtów. Powiązany z nim jeden z liczących się hiszpański Bank Santander od początku tego roku stracił już 17% wartości swych akcji. Według Inwestors TFI strata Deutsche Bank pod koniec 2008 roku wyniosła 4,8 mld euro. Akcje brytyjskiego Barclays Bank w ciągu 2008 roku spadły o 40%, a Citigroup o 90%> Amerykański Merrill Lynch odnotował

stratę na poziomie 21,5 mld USD. Przez kolejnych pięć kwartałów Citigroup ponosił straty; w czwartym kwartale 2008 roku sięgnęły one 8,3 mld USD netto. Tylko w USA gdzie sektor bankowy ucierpiał najbardziej, banki wykorzystały w 2008 roku 166 mld USD z 700 mld przeznaczonych przez Kongres na stabilizację płynności finansowej. Szacuje się, że wyprowadzenie tego sektora z kłopotów może kosztować tylko w USA około 1,5 biliona USD. Według analiz Międzynarodowego Funduszu Walutowego, straty globalnych instytucji finansowych w USA i Europie wynosiły w styczniu 2009 roku 2 biliony USD. Do tej pory sektor bankowy dofinansowano około połową tej kwoty. Będą więc potrzebne kolejne dokapitalizowania, tym bardziej, że wraz z pogłębianiem się kryzysu skala strat cały czas wzrasta. Biorąc pod uwagę fakt, że kapitalizacja giełdowa sektora bankowego w USA wynosi około 890 mld USD, dokapitalizowanie tego sektora przez amerykański rząd, na kwotę biliona USD może oznaczać de facto jego częściową bądź pełną nacjonalizację.

Budownictwo i nieruchomości, jest drugą co do wielkości strat, przegraną branżą. Jej kryzys wpływa na sytuację w przemysłach takich jak: metalurgiczny (stal zbrojeniowa), meblarski, chemiczny (dywany, wykładziny), cementowy, przetwórstwo drewna, maszyn budowlanych (lider tej branży w USA Cerpillar zwolnił w 2008 roku 20 tys. pracowników i także w 2009 roku podobna liczba straciła tam pracę). W wymienionych powyżej sektorach zamówienia w 2008 roku spadły przeciętnie o 25-30%. Praktycznie we wszystkich gospodarkach rozwiniętych, jak również w Chinach, choć w najmniejszym stopniu, notuje się zarówno spadek sprzedaży nowych nieruchomości, jak też zastój na rynku wtórnym. W grudniu 2008 roku w porównaniu do grudnia 2007 roku, liczba sprzedanych nowych domów spadła o 44,8% i o 76% - w porównaniu do lipca 2006 roku. Ceny nowych domów w USA spadły w 2008 roku średnio o 21%. Jedna piąta wszystkich sprzedanych domów w 2008 roku pochodziła z puli tzw. *foreclosures*, domów odebranych przez bank za nie spłacanie kredytów, a 11% sprzedaży to tzw. *short sales*, w których sprzedający mieli więcej kredytu bankowego do spłaty niż wynosiła wartość sprzedanej nieruchomości. W Wielkiej Brytanii sytuacja jest niewiele lepsza. Banki odebrały tytuły własności nieruchomości, za nie spłacanie kredytów, w trzecim kwartale 2008

roku ponad 13 tysiącom właścicieli, tj. o 100% więcej niż w tym samym okresie 2007 roku. Nawet Chiny, które notowały wzrost cen nieruchomości w przeważającej części 2008 roku, zanotowały spadek cen w grudniu tegoż roku.

Branża motoryzacyjna. Znaczny spadek produkcji pociągnął za sobą, tak jak w przypadku branży budowlanej, negatywne konsekwencje w szeregu kooperujących branżach. Szacuje się, że około 20% przemysłu maszynowego w USA jest powiązana umowami kooperacyjnymi z przemysłem motoryzacyjnym. W 2008 roku sprzedano o 18% mniej samochodów niż w 2007 roku. Największe straty poniosły firmy GM, Ford i Chrysler. W Wielkiej Brytanii spadek był poważniejszy i wyniósł 21%. W niektórych przypadkach skala strat była tak duża, że zysk ze sprzedaży samochodów Renault spadł w grudniu 2008 roku o 78% w porównaniu z rokiem poprzednim. Przekłada się to na zwolnienia grupowe i na znaczący wzrost bezrobocia. Do chwili obecnej gospodarka USA straciła 3,6 miliona miejsc pracy. Czarny scenariusz groźby bankructwa trzech największych producentów samochodów w USA przewidywał, że pracę mogło stracić dalszych 240 tys. pracowników, w firmach bezpośrednich, u kooperantów 980 tys., a w zakładach związanych z branżą około 1,7 miliona.

Transport. Zmniejszenie produkcji wpłynęło na powszechne zmniejszenie poziomu przewozów. Koleje rosyjskie zanotowały spadek wielkości przewozów o 38%, tzw. Baltic Dry Index wykazał spadek wielkości przewozów o 37% w 2008 roku. Podobny miernik w skali światowej, tzw. Bloomberg Dry Ship Index, odnotował 30% spadku, a ceny w Indenie Baltic Dry spadły o 95%. Transport drogowy w USA zmalał o około 6% w 2008 roku.

Energetyka. Zmniejszona produkcja pociągnęła za sobą spadek produkcji energii elektrycznej, co w wielu przypadkach oznacza mniejsze zapotrzebowanie na węgiel, głównie w energetyce chińskiej i indyjskiej. Na przykład w Chinach produkcja energii elektrycznej spadła o 7,1% w styczniu 2009 roku. Ukraina zanotowała 10% spadek produkcji energii elektrycznej w 2009 roku

Surowce. Brak stabilizacji cen. Po okresie znacznego spadku cen w 2008 roku, niektóre z nich zaczęły wzrastać. Dotyczy to miedzi, ołowiu, aluminium, ropy. Ceny wahają się znacznie i zależą głównie od zmian kursu dolara amerykańskiego. Wszelkie przewidywania długotrwałych trendów okazały się wątpliwe.

Informatyka. Przewidywano spadek o 10% produkcji PC, co oznaczało trzykrotnie większy spadek niż miało to miejsce w 2001 roku. Wynikał on z niepewnej sytuacji finansowej firm i gospodarstw domowych, które zaczęły opóźniać zakupy nowych komputerów, przedłużając okres eksploatacji już posiadanych. Spadek ten ogarnął zarówno rynki rozwinięte jak i rosnące. Opinie te jednak okazały się niejednoznaczne bo inwestycje w informatykę są związane ze wzrostem efektywności pracy. Większym problemem okazał się spadek podaży kapitału dużego ryzyka niezbędnego do rozwoju nowych technologii.

Usługi. Spadek zauważa się w zakresie usług luksusowych i sfer zamożnych (szkoły, samochody, jachty, hotele, turystyka).

Towary luksusowe. Popyt zmniejszył się o ponad 50%. Rynek diamentów zanotował spadek o 20%. Dotknie to głównie kraje eksportujące takie jak Botswana, Rosja, Angola.

Rozdział III.

Przebieg obecnego kryzysu w Polsce

15. Transformacja polityczno-gospodarcza w Polsce od 1989 roku.

Gdy w Europie wschodniej dogorywała wyczerpana współzawodnictwem z Zachodem, socjalistyczna gospodarka, w Stanach Zjednoczonych i czołowiec krajów kapitalistycznych panowała neoliberalna, monetarystyczna doktryna ekonomiczna. Służyła ona interesom polegającym na swobodnym dostępie do towarów i kapitałów z każdego zakątka świata. Praktycznie sprzyjał temu „konsensus waszyngtoński”, który pierwotnie określał kierunki działania Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego, przede wszystkim w odniesieniu do zadłużonych krajów Trzeciego Świata. Realizacja tzw. „programów stabilizacyjnych” zapewniała na ogół to, o co chodziło wierzycielom zadłużonych krajów, z reguły kosztem recesji, skokowego wzrostu bezrobocia i nędzy oraz spadku dochodów większości społeczeństw w tych krajach. Dlatego gdy upadł „realny socjalizm”, powstał pomysł zastosowania programów tego rodzaju w krajach „postsocjalistycznych”. Polska z dziedzicznym po PRL długiem wobec krajów zachodnich, ale także z powodów ideowych i politycznych powiązań, stała się natychmiast klientem Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego. Robocza wersja programu stabilizacyjnego dla Polski, konkretyzowana w kolejnych, utajnionych „listach intencyjnych” i „memoriałach” rządu polskiego do tych organizacji, była obszerna i szczegółowa. Zawierała zobowiązanie rządu do działania w kierunku budowy liberalnego systemu kapitalistycznego, w szczególności do:

- likwidacji sektora państwowego w gospodarce. Wyeliminowanie własnościowej podstawy systemu socjalistycznego i pierwotna akumulacja kapitału prywatnego była naczelnym zadaniem transformacji ustrojowej,
- wycofania się państwa z wszelkich form i zakresów regulacji gospodarki. Jedynym mechanizmem regulacyjnym miał być wolny rynek,
- liberalizacji obrotów handlowych z zagranicą. Chodziło zwłaszcza o zniesienie wszelkich utrudnień w dostępie zagranicznych towarów na polski rynek, w tym barier celnych, kontyngentów importowych, wymogów dewizowych itp.,
- liberalizacji obrotów kapitałowych z zagranicą. Chodziło o najlepsze warunki dla kapitału zagranicznego, który zechce zainwestować w produkcję, handel, rynek pieniężny, a przede wszystkim wykupić interesujące go przedsiębiorstwa, nawet całe branże, nie wyłączając strategicznych dla gospodarki krajowej. Wchodziły tu też w grę takie kwestie, jak ulgi i zwolnienia podatkowe, prawo wykupu ziemi i prawo wywozu zysków,
- liberalizacji w sferze bankowej i ubezpieczeniowej. Chodziło o udostępnienie polskiego rynku zagranicznym korporacjom oraz umożliwienie wykupu przez nie na jak najlepszych warunkach polskiej bankowości i ubezpieczeń,
- prowadzenia określonej polityki monetarnej. Chodziło o zwalczanie inflacji, świadomie przedtem spotęgowanej przez państwo uwolnieniem cen coraz szerszej grupy towarów i jednocześnie podniesienie kosztów produkcji przedsiębiorstw, to znaczy podniesienie cen surowców, energii, oprocentowania kredytu, dywidendy od środków trwałych itd. Działania te, a jednocześnie restrykcyjna polityka pieniężna i kredytowa, miały „zdławić” inflację a jednocześnie przedsiębiorstwa państwowe.
- likwidacji gospodarczych i jednocześnie społeczno-opiekuńczych funkcji państwa. Udział państwa w PKB miał być zdecydowanie obniżony, jego budżet w zasadzie zrównoważony, bank centralny uniezależniony od państwa z zakazem jego finansowania. Nie mając już zysków z monopolii państwowych, zbankrutowanych, sprywatyzowanych lub sprzedanych zagranicznym

konsorcjom, państwo miało dysponować jedynie wpływami z podatków, minimalizowanych od przedsiębiorstw prywatnych i zagranicznych, wysoko oprocentowanych pożyczek skarbowych i kredytów banków komercyjnych. Gwarantowało to niezdolność państwa do podejmowania szerszych działań w gospodarce np. do pobudzania wzrostu gospodarczego inwestycjami, oraz konieczność drastycznej redukcji przez nie wydatków na potrzeby ogólnospołeczne i pomoc socjalną.

Kolejne polskie rządy działały przez kilkanaście lat pod nadzorem Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego. Uzgadniały z nimi stopę wzrostu PKB, stopę inflacji, deficyt obrotów bieżących, rezerwy walutowe i miejsce ich przechowywania, podaż pieniądza, wielkość deficytu budżetowego, dochody z prywatyzacji i ze sprzedaży dużych firm państwowych, politykę banku centralnego (że nie wprowadzi restrykcji w przepływie kapitałów i zysków), prawodawstwo gospodarcze. W szczególności budżet państwowy jeszcze przed wniesieniem do parlamentu uzgadniany był z rezydenturą Międzynarodowego Funduszu Walutowego w Warszawie.

W ciągu tego okresu społeczny majątek produkcyjny przeszedł w majestacie prawa albo w drodze przejścia w prywatne ręce małej grupy osób. Znaczne i kluczowe jego części, jak bankowość i bardzo dochodowe, rentowne branże przemysłowe, stały się własnością kapitału zagranicznego, lub zostały zdewastowane. W tym czasie zostały zawarte umowy międzynarodowe uniemożliwiające obronę polskiej gospodarki przed rujnującym zalewem obcych towarów, przed zniszczeniem albo przejściem przez zagranicznych właścicieli. Do tego dochodziła umowa stowarzyszeniowa z EWG, której istotne zapisy zatwierdzone przed społeczeństwem przewidywały znaczną redukcję polskiego potencjału produkcyjnego.

Wtedy także przyjęte zostały ustawowe rozwiązania instytucjonalne, krok po kroku osłabiające i obezwładniające państwo polskie. Zapis konstytucyjny o całkowitej suwerenności banku centralnego i tzw. Rady Polityki Pieniężnej, jest przygotowaniem do formalnego przekształcenia ich w filie europejskiej centrali.

Znając zewnętrzne realia polityczne i kompetencje oraz predyspozycje osobiste polskich polityków, należałoby się zastanowić, czy są oni

zdolni do wypracowania i realizacji sensownych działań antykryzysowych. Groźnym tego sygnałem jest dopuszczenie do niemal całkowitej likwidacji polskiego przemysłu stoczniowego po wcześniejszej całkowitej zgładzie floty handlowej i rybołówstwa. Niepokojąca jest także wypowiedź jednego z realizatorów „terapii szokowej” i głównego kreatora likwidacji znaczącego potencjału polskiej gospodarki, o konieczności prywatyzacji KGHM, ostatniego bastionu polskiej gospodarki, który wciąż przynosi zyski.

16. Warunki równoważenia gospodarki rynkowej.

Kryzys ogarniający od 2008 roku gospodarkę światową stał się odczuwalny również dla gospodarki polskiej. Z powodów politycznych jest to ignorowane przez znajdujących się aktualnie u władzy polityków. Wskazują oni na ciągle utrzymującą się cykliczność koniunktury wzrostu gospodarczego, nie mogą jednak zaakceptować faktu, że wywołuje to żywiołowe i niekontrolowane procesy gospodarcze. Obecny kryzys świadczy również o tym, że nauki ekonomiczne, jak dotychczas, nie potrafiły tego problemu wyjaśnić. Widoczne jest także, że gospodarka rynkowa nie posiada zdolności do samoregulacji równowagi w gospodarce narodowej, eliminującej cykliczność jej wzrostu. Uzasadnia to wspomaganie jej interwencyjną polityką państwa, a nawet międzynarodową polityką gospodarczą w skali globalnej. Potrzebę tę rozumieją rządy krajów zachodnich.

Jak wykazują prace znanych ekonomistów: Michała Kaleckiego, Johna Keynes’a czy Janosa Kornai’a, warunkiem równoważenia gospodarki rynkowej jest dostosowywanie podaży dóbr i usług do realnego popytu w rozpatrywanym etapie rozwoju gospodarczego. Twierdzą oni, że system rynkowy znajduje się w równowadze wówczas, kiedy występujące w nim siły podaży i popytu nawzajem się równoważą i nawzajem się znoszą. Inaczej mówiąc, rynek znajduje się w stanie równowagi wówczas, kiedy realna podaż zaspokaja realny popyt i jest z nim zrównoważona. Znaczy to, że **wartość tworzonych w gospodarce narodowej dóbr i usług w danym etapie jej rozwoju, powinna co najmniej równoważyć wartość dóbr i usług w niej zużywanych.** Jest to oczywiście truizm.

Inne są jednak przyczyny kryzysu wywołanego brakiem równowagi w gospodarce rynkowej oraz w gospodarce planowej.

W gospodarce rynkowej główną przyczyną występowania braku równowagi jest niedostatek popytu przy istniejącym stanie podaży; niedostatek ten wywołuje nie wykorzystywanie w pełni, będących w dyspozycji zasobów ludzkich i materialnych (czyli wywołuje bezrobocie i spadek produkcji). Natomiast w gospodarce planowej główną przyczyną braku równowagi rynkowej jest niedostatek podaży, który wywołuje niedobory w zaopatrzeniu rynku w towary i usługi oraz niedostatek na rynku pracy. Niedoborom tym towarzyszy „przegrzanie” gospodarki, czyli nadmierne wykorzystywanie zdolności produkcyjno-usługowych. Powszechnie wiadomo, z jakim skutkiem dla polskiej gospodarki odbywa się proces jej „schładzania”.

Tak więc z punktu widzenia równowagi rynkowej, obydwa wskazane systemy równoważenia podaży z popytem są ułomne. W warunkach gospodarki rynkowej, głównym problemem powodzenia w działaniach antykryzysowych staje się skuteczne zwalczanie bezrobocia oraz utrzymywanie w pełni zdolności produkcyjno-usługowych gospodarki. Z kolei w warunkach gospodarki planowej, głównym warunkiem powodzenia w działaniach antykryzysowych staje się rozbudowa potencjału gospodarczego kraju w takiej skali, która umożliwia eliminowanie na rynku niedoboru dóbr i usług.

Gospodarka narodowa Polski przekształcona została po 1989 roku z planowej na rynkową. Zatem występujący w Polsce kryzys wymaga eliminowania metodami i narzędziami spójnymi z warunkami funkcjonowania gospodarki rynkowej. Jednak, jak stwierdzono na wstępie (i wskazuje na to praktyka), gospodarka rynkowa nie jest gospodarką samoregulującą się. Wymaga ona zatem bodźcowania również z użyciem narzędzi stosowanych w gospodarce planowej. Są to narzędzia polityki interwencyjnej państwa, a w XXI wieku również narzędzia interwencyjnej międzynarodowej polityki globalnej, stosowane zresztą również i w gospodarkach szeregu państw gospodarki rynkowej. Stosowanie tych narzędzi ma na celu wspomaganie gospodarki rynkowej w zakresie nie objętym mechanizmami rynku, jak również eliminowanie mankamentów rynku.

Dalej przedstawiamy propozycje interwencyjnych działań prorozwojowych, składających się na antykryzysową politykę gospodarczą państwa w Polsce.

17. Kreowanie realnego popytu jako cel polityki antykryzysowej

Realny popyt w gospodarce rynkowej powinien mieć zdolność zniesienia (pokrycia) podaży. Musi on być kształtowany z jednej strony przez pozostające do dyspozycji rzeczywiste zasoby produktów rynkowych, zaś z drugiej oparty o rzeczywiste dochody oraz o zdolności kredytowe, zarówno osób fizycznych jak i przedsiębiorstw. **Popyt tworzony przez kapitał spekulacyjny operujący wtórnymi papierami wartościowymi, czyli tzw. derywatami nie jest więc popytem realnym.**

Realny popyt na rynku wewnętrznym powinien być kreowany na możliwie wysokim poziomie, niezbędnym do zmniejszenia bezrobocia. W tym celu konieczna jest intensyfikacja działań w kierunku promowania inwestycji krajowych. Wzrost dochodów dyspozycyjnych zarówno ludności jak i przedsiębiorstw jest możliwy, jeżeli temu celowi będzie służyć prorozwojowa a więc antykryzysowa i jak kto woli - interwencyjna gospodarcza polityka państwa.

Cechą charakterystyczną kryzysu objawiającego się w polskiej gospodarce jest kumulowanie się w niej impulsów docierających z zagranicy z wewnętrznymi przejawami braku zdolności do wytwarzania dóbr i usług sprowadzanych dotąd z zagranicy - w skali odpowiadającej dotychczasowemu ich spożyciu. Ten niedorozwój spowodowany został m.in. podjętą w 1989 roku sprzedażą co najmniej kilkudziesięciu dużych najczęściej rentownych przedsiębiorstw państwowych zagranicznym inwestorom, którzy ich dotychczasową produkcję zastąpili w znacznym stopniu importem (Rocznik Statystyczny GUS 2008 r., tabl. 14.). Równocześnie następuje odpływ środków spowodowany transferem zysków. W wyniku tego, saldo zagranicznych transferów od szeregu lat ulega pogorszeniu.

Jednym z głównych niebezpieczeństw dla Polski, oprócz wzrostu bezrobocia z tytułu powrotu emigracji zarobkowej, wynikających

z panującego kryzysu światowego, jest niezdolność do wytworzenia koniecznego wolumenu dóbr o wartości wystarczającej do tego, aby dochodami z eksportu pokrywać koszty potrzebnego krajowi importu.

Znaczny wzrost deficytu w obrotach towarowych z zagranicą pojawił się w powojennej gospodarce rynkowej Polski już w 1991 roku. Od tego czasu, wzrasta on corocznie i stanowi obecnie immanentną cechę obrotów towarowych z zagranicą.

Utrzymywanie stałego deficytu w obrotach towarowych z zagranicą grozi niedoborem towarów na rynku krajowym. Obecne braki dewizowe wynikające z niedostatecznej wielkości eksportu, uzupełniane są obecnie przez wpływy walut zagranicznych z:

- sprzedaży przedsiębiorstw państwowych inwestorom zagranicznym,
- inwestycji zagranicznych, głównie portfelowych oraz, niestety, niewielkich „greenfeld”,
- otrzymywanych funduszy strukturalnych Unii Europejskiej,
- transferu waluty przez emigrację zarobkową.

Wymienione powyżej źródła uzupełniające napływu walut do Polski nie są wystarczające do sfinansowania stałego wzrostu kosztów importu ani też obsługi kosztów zagranicznego zadłużenia Polski. Stąd też wzrasta nadal zarówno zadłużenie zagraniczne, jak i zadłużenie Skarbu Państwa. Zadłużenie Skarbu Państwa wzrasta również dlatego, że dokonana w okresie transformacji ustrojowej **deindustrializacja** (bardzo duże zmniejszenie potencjału przemysłu krajowego; ok. 50- 60 procent przedsiębiorstw przemysłowych, które istniały w Polsce na początku transformacji przestało istnieć) obniżyła aktywność zawodową ludności. W 2008 roku było 14,1 mln pracujących Polaków tj. 45% ludności w wieku produkcyjnym. Natomiast w 1989 roku pracujących było 17,6 mln osób, to jest 61,8% ludności w wieku produkcyjnym. Liczba ludności pracującej zmalała w latach 1989 – 2008 o 3,5 mln osób³. Jednocześnie liczba ludności w wieku produkcyjnym zwiększyła się w latach 1989 – 2008 z 28,4 mln w 1989 roku do 31,4 mln w 2008 roku. A więc o 3,5 mln osób. Wzrost niedoboru miejsc na

³ Rocznik Statystyczny Handlu Zagr. Polski 208 r. str. 45., Biuletyn GUS nr 1 kwiecień 2009 r.

rynku pracy można więc szacować na 5 milionów miejsc pracy. Jest więc on przyczyną mniejszego wolumenu do opodatkowania, zarówno ludności jak i przedsiębiorstw. W tym samym czasie wzrosły wydatki budżetu państwa dla bezrobotnych, emerytów i rencistów, co znacznie wpłynęło na wzrost zadłużenia Skarbu Państwa. Zmniejszająca się liczba pracujących przyczynia się do mniejszego napływu środków finansowych będących podstawą Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (FUS), a to zwiększa deficyt budżetu państwa. W 2009 roku dotacje budżetu państwa na FUS przekroczyły 30 mld zł⁴. Dług zagraniczny Polski osiągnął w końcu 2008 roku kwotę 242 mld USD, czyli 171,8 mld EUR (w 1989 roku wynosił 35,4 mld USD), a państwowy dług publiczny wyniósł 597,8 mld zł (w 2000 roku wynosił 280,3 mld zł.)⁵.

Koszty obsługi zadłużenia stanowiły w 2007 roku 10,9% wydatków budżetu państwa, natomiast w tym samym roku na naukę wydatkowano z budżetu państwa 1,5% jego wydatków, na szkolnictwo wyższe 4,2%, na ochronę zdrowia 2,2%, na oświatę i wychowanie 0,9%, na gospodarkę mieszkaniową 0,7%, na obronę narodową 6,2%. Jest więc widoczne, że obsługa zadłużenia kraju wpływa na niski poziom wydatków budżetowych kierowanych na ważne dla kraju dziedziny aktywności państwa. Szczególnie z tego powodu zmalała dostępność do usług służby zdrowia ludności o niższych zarobkach, zaniżone są nakłady na naukę, występuje niedożywienie części uczących się dzieci.

Równocześnie ze wzrostem zadłużenia kraju, wzrasta nadwyżka wartości wolumenu towarów importowanych nad eksportowanymi. Jest to wyraźnie widoczne przy przeliczeniu wartości importu i eksportu na mieszkańca Polski. W 2000 roku przeliczona na mieszkańca wartość wolumenu importu wyniosła 1279 USD, a wartość wolumenu eksportu 827 USD. W 2007 roku przeliczona na mieszkańca wartość wolumenu importu wyniosła 4307 USD, a wartość wolumenu eksportu 3641 USD. Niedobór wolumenu eksportu wzrósł więc w przeliczeniu na mieszkańca Polski z 452 USD w 2000 roku do 666 USD w 2007 roku.

⁴ Rzeczpospolita nr 207 (8413), sekcja B z 09.2009 r., Mały Rocznik Statystyczny GUS 2009. tabl. 2/81

⁵ GUS 2008 tabl. 96/696

Przedstawione uprzednio źródła napływu walut zagranicznych do Polski, uzupełniające dochody z eksportu, zmniejszają się. Przyczyną tego zjawiska jest oddziaływanie kryzysu światowego. Skutkami tego w polskiej gospodarce są:

- malejące wpływy z prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych sprzedawanych kapitałowi zagranicznemu,
- spadek napływu do Polski bezpośrednich inwestycji zagranicznych,
- wycofywanie przez kapitał zagraniczny części swych lokat w Polsce do innych krajów,
- ograniczanie przez firmy zagraniczne działalności produkcyjno-inwestycyjnych w Polsce,
- malejące zatrudnienie Polaków za granicą i spadek transferu ich zarobków do Polski.

Dane GUS⁶ wskazują na tendencję do wycofywania przez kapitał zagraniczny lokat w Polsce. Aktywa zagraniczne netto zmniejszyły się z 184,9 mld PLN w styczniu 2007 do 53 mld PLN w marcu 2009 roku. Wg definicji GUS „aktywa zagraniczne netto” to różnica pomiędzy całkowitą należnością, a całkowitą zobowiązań rezydentów krajowych wobec sektora monetarnego (jednak z wyłączeniem kapitału zagranicznego ulokowanego w krajowych instytucjach finansowych). Zjawisko to wskazuje na spadek aktywności kapitału zagranicznego w gospodarce polskiej.

W wyniku powyższych tendencji, zmalała podaż obcych walut i wzrósł popyt na nie na rynku polskim. Równocześnie wzrosła podaż złotych przeznaczanych na zakupy walut obcych (EUR, USD, CHF) oraz zmalał zagraniczny popyt na złotówki. Nadwyżka podaży nad popytem na walutę polską pobudza tendencje kryzysowe, wywołuje deprecjację złotego, znaczne tendencje inflacyjne oraz wywołuje spadek siły nabywczej ludności. Jak stwierdzono na wstępie, niedobory walut zagranicznych w obrotach handlowych z zagranicą wystąpiły przede wszystkim w rezultacie deindustrializacji kraju, która stała się czynnikiem decydującym o skali opisanych uprzednio procesów deprecjacji złotego.

⁶ GUS rocznik nr 3, kwiecień 2009 r

18. Tendencje kryzysowe a dominacja kapitału zagranicznego w Polsce

Prywatyzacja przedsiębiorstw państwowych – z powodu braku kapitału polskiego – prowadzi do tego, że stają się one w większości własnością zagranicznych właścicieli. Stąd też kolejną cechą kryzysu światowego coraz bardziej dotykającego Polskę, jest przenikanie kapitału zagranicznego do gospodarki polskiej z dużym udziałem trudnych do zidentyfikowania przedsiębiorstw i firm międzynarodowych, zarejestrowanych często w zamorskich „rajach podatkowych”. Wynika to stąd, że w przedsiębiorstwach krajowych stanowiących własność zagraniczną, działalność strategiczno - rozwojowa w większości jest sterowana decyzjami podejmowanymi za granicą. Są one podejmowane przez kierownictwa macierzyste, kierujące się przede wszystkim własnymi interesami. Zatem przedsiębiorstwa zagraniczne w Polsce podatne są nie tylko na zjawiska kryzysu w Polsce lecz także na wpływy kryzysu ogarniającego ich przedsiębiorstwa macierzyste.

Trudności zbytu, utrata płynności finansowej, wzrost zadłużenia, redukcje zatrudnienia w przedsiębiorstwie macierzystym, mogą spowodować bankructwa ich przedsiębiorstw zagranicznych.

W tej sytuacji zależność kondycji ekonomicznej przedsiębiorstw zagranicznych w Polsce od kondycji ich zagranicznych właścicieli, ma istotne znaczenie dla gospodarki polskiej, tym bardziej, im większy jest w niej udział własności zagranicznej. W końcu 2007 roku udział ten kształtował się następująco:

- banki 70%,
- przemysł przetwórczy 48,2%,
- budownictwo 32,5%,
- handel i usługi 54,4%,
- hotele i restauracje 35,5%,
- transport i łączność 19,4%.

Kapitał zagraniczny w Polsce nie jest kompensowany odpowiednim udziałem i inwestowaniem kapitału polskiego za granicą. Jest on więc czynnikiem uzależniającym polską gospodarkę od załamań gospodarczych za granicą. W efekcie pomniejsza to wytwarzany w kraju dochód narodowy. Dominacja kapitału zagranicznego w Polsce wywołuje w polskiej gospodarce niekorzystne dla niej procesy takie jak:

- ograniczanie krajowych badań naukowych i wdrożeń, a zamiast tego import dokumentacji naukowej,
- likwidacja, zmniejszanie, ograniczanie, prymitywizacja i dezintegracja produkcji krajowej,
- dążenie do korzystania z zagranicznego potencjału naukowo-technologicznego,
- transfer zysków za granicę i groźba wycofania zainwestowanego w produkcję kapitału.

Innym aspektem możliwości pobudzania przez kapitał zagraniczny tendencji kryzysowych w Polsce jest przewaga zasobu bezpośrednich inwestycji zagranicznych (BIZ) w Polsce nad zasobem polskich bezpośrednich inwestycji za granicą. Zasób zagranicznych BIZ w Polsce osiągnął w 2007 roku, kwotę 142,1 mld USD, a zasób polskich BIZ za granicą kwotę 19,6 mld USD⁷.

Zagraniczne BIZ w Polsce to w większości inwestycje portfelowe. Wobec przedstawionej przewagi BIZ zagranicznych w Polsce nad BIZ polskimi za granicą, występuje przewaga transferów walutowych za granicę z tytułu dochodów od własności zagranicznej w Polsce nad transferami walutowymi przekazywanymi z zagranicy, z tytułu dochodów od własności polskiej zagranicą.

W okresie kryzysu nasilają się też transfery walut za granicę z powodu wycofywania lokat inwestycyjnych w Polsce. Asymetria tych transferów przyczynia się do wzrostu popytu w kraju na waluty zagraniczne, nie równoważonego podażą walut zagranicznych. Stała się ona również czynnikiem przyczyniającym się do narastania ujemnego salda w przyroście dochodu narodowego, czyli do mniejszej wartości produktu narodowego brutto (PNB) od wartości produktu krajowego brutto (PKB). W 2000 roku PNB był niższy o 2,7 mld PLN od PKB, a w 2007 roku PNB był niższy aż o 41,6 mld zł od PKB⁸.

Różnica ta wynika z ujemnego salda dochodów Polski z zagranicą. Saldo to wskazuje, że w 2007 roku należności przekazywane zagranicy były o 41,6 mld złotych większe niż płatności należne krajowym podmiotom gospodarczym transferowane do Polski.

⁷ UNCTAD, <http://status.unctad.org/FDI>

⁸ GUS 2009, tabl.1/282

Należności te to transfery dochodów i zysków od własności zagranicznej w Polsce, wycofywanie kapitału zainwestowanego w Polsce, finansowanie deficytów w obrotach towarowych Polski, tj. Skarbu Państwa i przedsiębiorstw.

Regulowanie należności zagranicznych o wartości większej niż wartość należności transferowanych do kraju pociąga za sobą wymagający zrównoważenia wzrost popytu na waluty zagraniczne. Wywołuje więc potrzebę zadłużania zagranicznego kraju.

19. Terapia szokowa a deindustrializacja kraju

Analizując czynniki powodujące zagrożenia kryzysem oraz rozważając możliwości przeciwdziałania im, celowe jest przypomnienie przebiegu podjętej w 1989 roku „terapii szokowej” w polskiej gospodarce, z punktu widzenia jej wpływu na obecny stan zadłużenia. Jest to zasadne z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że owa terapia z punktu widzenia skutków długofalowych przyczyniła się istotnie do odczuwalnego obecnie regresu w polskiej gospodarce, a po drugie, że istniejące jeszcze po owej „terapii wstrząsowej” pozostałości, w dalszym ciągu negatywnie wpływają na kondycję ekonomiczną sektora przedsiębiorstw sektora publicznego.

Rozpoczęte w 1989 roku zmiany systemowe zostały poprzedzone zniesieniem pośrednich form zarządzania przemysłem jakimi były centralne zarządy i zjednoczenia przedsiębiorstw. W ten sposób została zapoczątkowana dezintegracja, która zniosła więzi organizacyjno-produkcyjne całego potencjału krajowego przemysłu. Ułatwiło to prywatyzację poszczególnych przedsiębiorstw, głównie tych o kluczowym znaczeniu dla państwa, zwłaszcza dysponujących dużym rynkiem, oraz przyczyniło się do zerwania więzi kooperacyjnych między nimi. Podstawowym dla tej terapii przedsięwzięciem stało się zniesienie zaopatrywania przedsiębiorstw państwowych w tanie kredyty obrotowe i inwestycyjne. Zastąpiono je wysokooprocentowanymi kredytami handlowymi, pozyskiwanymi indywidualnie przez poszczególne przedsiębiorstwa. Jednocześnie przedsiębiorstwa zostały zobowiązane do ich spłaty wyłącznie ze środków własnych oraz do spłaty narosłego nie z ich winy zadłużenia, mającego miejsce w okresie załamania

gospodarki w pierwszych latach transformacji. Ponadto w 1989 roku przedsiębiorstwa państwowe zostały opodatkowane w skali uniemożliwiającej im zarówno osiąganie zysków jak i spłacanie zadłużenia. W 1991 roku średnie obciążenie fiskalne wyniku finansowego przedsiębiorstw sektora państwowego wyniosło 126,4% ich wyniku finansowego brutto. W tym samym czasie w sektorze prywatnym przedsiębiorstw było ono jeszcze znacznie niższe i wyniosło 54,9% ich wyniku finansowego brutto. (R. Grabowiecki, Czynniki i tendencje struktury wyniszczające gospodarkę polską lat 90-tych, SGH, Warszawa, 1991 r.)

W tak represyjnych warunkach, produkcja krajowa uległa zmniejszeniu, przedsiębiorstwa państwowe zaprzestały inwestowania, większość z nich utraciła płynność finansową, a wiele stanęło w obliczu bankructwa. Produkcja krajowa nie była w stanie konkurować w tym czasie z wyrobami importowanymi bez żadnych ograniczeń. W konsekwencji owych przedsięwzięć „szokowych” wiele państwowych przedsiębiorstw utraciło zdolność do samofinansowania i rozwoju, a ich wartość rynkowa radykalnie się zmniejszyła. Nie zwracając na to uwagi, a także pomimo niedoboru na rynku polskiego kapitału prywatnego, Sejm RP podjął już w 1990 roku uchwałę nakazującą prywatyzację i wyprzedaż przedsiębiorstw państwowych. Stworzono w ten sposób warunki dla zagranicznego kapitału do zawładnięcia polskim rynkiem. Przedsiębiorstwa państwowe były przeważnie wykupywane po niskich cenach, istotnie odbiegających od ich wartości księgowej.

Wykupione przez inwestorów zagranicznych przedsiębiorstwa państwowe poddane zostały transformacji organizacyjno-produkcyjnej. Transformacja organizacyjna polegała, ogólnie ujmując, na przekształceniu ich w ogniwa będące częścią przedsiębiorstw i korporacji ponadnarodowych, które stały się ich nowymi właścicielami. Celem tego przekształcenia było dążenie do uzyskania możliwie dużego udziału w rynku polskim i równocześnie pełniejsze wykorzystanie przez inwestorów zagranicznych mocy produkcyjno-usługowych będących w ich posiadaniu za granicą. Stąd też produkcja wyrobów finalnych w przedsiębiorstwach zagranicznych w Polsce, uprzednio państwowych, oparta została w dużej skali o import ich komponentów oraz o import ich dokumentacji. Natomiast ich transformacja produkcyjna polegała

z kolei w dużym zakresie na przekształcaniu kompleksowych ciągów produkcyjnych w ciągi montażowe bądź kompilacyjne wyrobów finalnych, zasilane importem kooperacyjnym. W konsekwencji wystąpił na wielką skalę demontaż mocy produkcyjnych przemysłu krajowego oraz fragmentaryzacja a często i prymitywizacja jego produkcji.

Wartość importu kooperacyjnego i zaopatrzeniowego przekracza obecnie kwotę 240 mld zł i stanowi ok. 60% ogólnej wartości importu krajowego. Import ten nie jest kompensowany podobnym eksportem kooperacyjnym. Przyczynił się więc on do zaistnienia strukturalnych deficytów w obrotach polskiego handlu zagranicznego. Spowodował on w 2007 roku w porównaniu z 1989 rokiem zmniejszenie o 1,4 mln zatrudnionych w przemyśle przetwórczym i wydobywczym⁹, oraz w podobnej ilości miejsc pracy poza przemysłem. Oznacza to, że zatrudnienie w przemyśle krajowym zmalało o 2,5 mln pracujących w 2008 roku - w porównaniu z rokiem 1980. Proces ten trwa nadal. Między innymi, w związku z likwidacją przemysłu stocznioowego zatrudnienie w sektorze przemysłu nadal się zmniejsza. Likwidacja jednego miejsca pracy w przemyśle oznacza utratę jednego do dwóch miejsc pracy w działach usługowych i kooperacyjnych.

Produkcja czysta przemysłu w przeliczeniu na mieszkańca jest obecnie 4,5 razy mniejsza w Polsce niż w krajach rozwiniętych Unii Europejskiej. Konsekwencją regresu w przemyśle krajowym jest zanik, spadek bądź zaprzestanie w Polsce produkcji szeregu wyrobów złożonych technologicznie, bądź też powszechnie potrzebnych na rynku krajowym, m.in. obrabiarek, także numerycznych, półprzewodników, komputerów, lokomotyw elektrycznych i dieslowskich, wagonów kolejowych, dźwigów, żurawi, spycharek oraz innych maszyn i urządzeń dla budownictwa ogólnego i drogowego, rowerów i motocykli, traktorów, kombajnów, i innych maszyn dla rolnictwa, maszyn dla przemysłu spożywczego, turbin, transformatorów oraz wyposażenia dla energetyki, statków rybackich i towarowych, aparatów telewizyjnych i radiowych, telefonów, stacji telefonicznych, instrumentów i aparatury pomiarowej, instalacji dla przemysłu chemicznego i wielu tkanin. Wyeliminowana produkcja krajowa jest zastępowana importem.

⁹ Rocz. Stat. GUS 1990, tabl. 16/401, i GUS 2008, tabl.8/180

Przedstawione konsekwencje „terapii szokowej” są nadal odczuwalne w gospodarce polskiej. Sektor krajowy i zagraniczny przemysłu w Polsce jest nadal nie zintegrowany, co skutkuje nadmiernym importem kooperacyjnym, zanikiem krajowego zaplecza badawczo – rozwojowego przemysłu oraz utratą miejsc pracy w gospodarce polskiej. Utrzymuje się nadal niedorozwój przemysłu i deindustrializacja kraju. Utrzymują się deficyty w obrotach Polski z zagranicą, a sektor państwowy przedsiębiorstw jest wyżej opodatkowany niż sektor prywatny. Trwa nadal prywatyzacja nielicznych już przedsiębiorstw państwowych, zwłaszcza dochodowych, w celu zapewnienia dziury budżetowej. Ponadto nie podjęto dotychczas zarzuconego podczas terapii szokowej kompleksowego programowania rozwoju kraju. Obecnie gospodarka polską rządzi głównie mechanizmy rynku i interesy różnych lobbies, głównie zagranicznych, a te nie są w stanie ani promować potrzebnych krajowi kierunków rozwoju, ani też równoważyć oraz uodparniać struktury gospodarki przed potencjalnymi oddziaływaniami takiego jak teraz kryzysu.

20. Ułomności w polskiej gospodarce sprzyjające kryzysowi

Przedstawione powyżej cechy obecnej gospodarki polskiej wskazują na to, że na dłuższą metę nie jest ona w stanie przeciwstawić się postępującemu kryzysowi. Są to więc ułomności, które przyczyniają się do narastania w Polsce przenikających z zagranicy przejawów, procesów i skutków kryzysu światowego. **Wyeliminowanie tych ułomności powinno być zadaniem państwowej, antykryzysowej polityki gospodarczej.** Do najważniejszych ułomności należy zaliczyć:

- niezdolność gospodarki polskiej do równoważenia produkcją krajową kosztów potrzebnego krajowi importu oraz finansowania napływu potrzebnych gospodarce walut zagranicznych,
- deindustrializację kraju, obniżającą aktywność zawodową ludności, przyczyniającą się do zaniku krajowych badań i wdrożeń, wywołującą deficyty w obrotach towarów Polski z zagranicą, pogłębiającą zadłużenie gospodarki,
- niezdolność gospodarki do oparcia krajowych programów rozwoju infrastruktury technicznej (telekomunikacji, energetyki,

- kolei, dróg i autostrad) o krajowe dostawy potrzebnych maszyn, sprzętu, aparatury i urządzeń,
- małe zainteresowanie zagranicznych przedsiębiorstw w Polsce kooperacją z polskimi dostawcami i zapleczem badawczo-rozwojowym,
 - pasywną politykę gospodarczą państwa w zakresie ochrony przed bankructwem ważnych dziedzin gospodarki polskiej i kreowania popytu pobudzającego podaź,
 - pasywną politykę finansową państwa (brak tanich kredytów na krajowe programy inwestycyjno-rozwojowe),
 - niesprawiedliwą politykę podatkową państwa, promującą obniżkę opodatkowania dla najzamożniejszych i minimalizującą dochody ubogich,
 - dominację kapitału zagranicznego w gospodarce polskiej, sprządzającą zarządzanie przedsiębiorstw w Polsce do zagranicznych ośrodków dyspozycyjnych,
 - dominację kapitału zagranicznego w bankach, które w pierwszym rządzie realizują politykę wytyczoną przez ośrodki zagraniczne,
 - wyższą stopę obciążeń podatkowych dla przedsiębiorstw publicznych,
 - brak kompleksowego, państwowego programu równoważenia i rozwoju gospodarki.

21. Uwarunkowania zewnętrzne dla gospodarki polskiej

W środkowej części naszego Raportu stwierdzono, że zauważa się totalną bierność w oczekiwaniu aż kryzys sam wygaśnie i zniknie potrzeba stosowania w gospodarce interwencyjnych mechanizmów obronnych - państwowych i międzynarodowych. W odróżnieniu od tamtego okresu, kiedy to ONZ wykazywała pewne zaniepokojenie objawami możliwości pojawienia się ogólnoswiatowego kryzysu, obecne organizacje międzynarodowe, a więc zarówno ONZ jak i jego struktury wykazują daleko idącą wstrzemięźliwość. Dotyczy to również Komisji Unii Europejskiej, statutowo nie akceptującej żadnej pomocy udzielanej słabszym.

W świetle analizy systemowej, kryzys globalny jest skutkiem niezgodności społeczno–gospodarczej infrastruktury światowej społeczności, względem aktualnego poziomu rozwoju nauki i techniki, oraz organizacyjnej bezwładności. Niezgodność ta dotyczy zwłaszcza dominującej aksjologii oraz infrastruktury informacyjnej. Obecna infrastruktura społeczno – gospodarcza, w tym egoistycznie motywowany system ekonomiczny, nie stwarza możliwości sprawnego dostosowywania form życia światowej społeczności względem szybko zachodzących zmian w warunkach życia ludzi i przyrody. Infrastruktura ta jest niesprawna informacyjnie oraz mało podatna na innowacje.

Twierdzi się, że szczególnie odczuwalny jest brak adekwatnych do tempa zmian w uwarunkowaniach życia, sprawnych mechanizmów globalnego oraz lokalnego, dalekowzrocznego sterowania procesem życia społeczno – gospodarczego i przyrodniczego. W konsekwencji głównym czynnikiem sprawczym obecnego kryzysu jest szybko postępująca moralna degradacja do niedawna poprawnych form życia, które już nie odpowiadają nowym warunkom, opartym o najnowsze osiągnięcia nauki i techniki. Jak się wydaje, ta zmiana form życia, a nawet jego moralna degradacja nie może być w wystarczającym stopniu przezwyciężona intelektualną aktywnością twórczą.

Wzrost bezwładności różnorodnych struktur organizacyjnych, naukowo-wytwórczych, państwowych, czy międzynarodowych, spowodował konieczność opanowania umiejętności dalekowzrocznego przewidywania nadchodzących zmian w uwarunkowaniach życia, jak również związanych z nimi potencjalnych zagrożeń, oraz z odpowiednim wyprzedzeniem podejmowania względem tych zmian i zagrożeń, działań adaptacyjno – obronnych. W tym celu niezbędny jest stale rosnący zasób wiedzy i techniki, który oprócz tego, że zwiększa zapotrzebowanie na mądrą ludzką pracę w dziedzinie techniki, stwarza także niestety warunki wzrostu moralnej degradacji form życia¹⁰.

Zwraca się uwagę na to, że powyższych wymogów współczesnego życia nie powinno się spełniać w warunkach śmiertelności rywali-

¹⁰ Ecohumanism as a Developmental Crossing in Sri Sadguru Sainathaya Namah, Transformative Pathways Attainable Utopia, red. Sangeeta Shama, Jaipur, India 1008.

zacji i egoistycznego wykorzystywania posiadanej wiedzy i techniki, w działaniach na rzecz wąskich, partykularnych interesów, bez względu na kompleksowe, w tym środowiskowo – przyrodnicze, ich skutki. Eliminowanie konkurentów w walce o byt, o dostęp do zasobów naturalnych i przyrodniczych, z reguły niszczy także tzw. socjoróżnorodność, w tym także potencjał intelektualny i wiedzę, a więc podstawowe tworzywo synergii rozwoju i może wyzwać wzajemnie wyniszczające się siły obrony ze strony zagrożonych społeczności. Traci się więc w ten sposób czas tak potrzebny dla dokonania cywilizacyjnej przemiany przywracającej światowej społeczności zdolność jej rozwoju.

Z powyższych rozważań wynika konieczność uwzględnienia w ONZ-owskiej strategii trwałego rozwoju następujących spraw:

- stworzenia światowego informacyjnego systemu dostępu do wiedzy o kompleksowych, w tym dalekosiężnych i społeczno – przyrodniczych skutkach działalności społeczno – gospodarczej oraz innych zmian w uwarunkowaniach życia ludzi i przyrody,
- dostępu do istniejącej i pozyskiwanej wiedzy naukowo – technicznej, niezbędnej do przewidywania zagrożeń i ich wyprzedzającej eliminacji,
- stworzenie globalnego systemu rozpoznawania zagrożeń z kształtowaniem podatności innowacyjnej światowej społeczności,
- działań zmierzających do przekształcenia systemu ekonomicznego w ekonomikę trwałego rozwoju, z kompleksowym ujęciem występujących w nim czynników,
- utworzenia światowego programu informacyjnego, jako edukacyjnej przesłanki warunkującej trwały rozwój.

Trzeba zaznaczyć, że w 2003 roku Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” uznał za wskazane zbudowanie światowego systemu prognozowania i zaproponował utworzenie w ramach ONZ Światowego Centrum Strategii Trwałego Rozwoju.

W 2006 roku Unia Europejska przyjęła Odnowioną Strategię Trwałego Rozwoju UE, podporządkowującą jej Strategię Lizbońską i kładącą szczególny nacisk na doprowadzenie do zgodnego z „trójfilarowym” ujęciem ONZ-owskim. Formalnie podjęto więc budowę 50-letniej strategii trwałego rozwoju UE, ujmującej informacyjną politykę trwałego rozwoju, prognozowanie, backcasting i prewencję. Jako

remedium na globalny kryzys, na uwagę zasługuje jedynie postulat uchwalenia w ramach ONZ karty ekonomicznego zarządzania mającego zapewnić trwałość światowej gospodarki, oraz utworzenia Rady Gospodarczej ONZ¹¹.

W kolejnych latach liderzy prawie wszystkich największych państw europejskich zgodnie postulowali konieczność podjęcia wspólnych działań w eliminowaniu procesów spekulacyjnych w gospodarce europejskiej i przebudowę aktualnego światowego systemu ekonomicznego na kreatywny (creative capitalism). Jak wiadomo, konfrontacja owych słusznych postulatów z rzeczywistym działaniem poszczególnych państw, wykazuje coś zupełnie innego.

W najbliższym czasie, zarówno w ONZ jak i w UE, raczej nie zapadną żadne globalnie korzystne decyzje, nie mówiąc już o jakichś regulacjach prawnych. Tak więc postulaty Konwersatorium „O lepszą Polskę” dotyczące konieczności jak najszybszego podjęcia przez państwo własnej antykryzysowej polityki gospodarczej, w tym przystąpienia do realizacji szerokiego programu reindustrializacji, są ze wszech miar uzasadnione. Czy jest to możliwe bez zmian o charakterze politycznym to już zupełnie inna sprawa. Bezczynność charakteryzująca polityków byłaby do tego wystarczającym powodem. Chociażby z tego względu, że wielce niepokojącym zjawiskiem, korespondującym z taką postawą jest nieinformowanie polskiego społeczeństwa o faktycznym i bardzo znacznym angażowaniu się władz państwowych do walki z kryzysem we wszystkich krajach zachodnich.

22. Analizy uwarunkowań działań antykryzysowych w Polsce

31 marca 2009 roku został opublikowany materiał pt. „Geografia polskiego kryzysu” (patrz [13]). Opracowanie to powstało już w styczniu na podstawie materiałów opracowanych na zlecenie Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, w ramach *Regional Studies Association – Sek-*

¹¹ Speech by Federal Chancellor Angella Merkel at the Word Economic Forum in Davos, 30.01.2009

cja Polska. Ostatecznej redakcji dokonał prof. Grzegorz Gorzelak. Jest to jak dotąd jedyne oficjalne uzasadnienie konieczności zwrócenia uwagi na postępującą degradację polskiej gospodarki. Ocena bardzo niepokojącej sytuacji w polskiej gospodarce, została dokonana przez uznanych polskich ekspertów i skomentowana przez kilku byłych ministrów znanych ze swego osobistego wpływu na ten stan rzeczy. Ten bardzo pouczający materiał nie jest wolny od daleko idących sugestii i usprawiedliwień. Na wstępie zaznaczono, że jest on rozpatrywany w szerokim ujęciu międzynarodowym i, że obecne spowolnienie rozwoju, które dotknęło polską gospodarkę, może przerodzić się w otwartą recesję, ponieważ jest ona silnie uzależniona od procesów dokonujących się w skali globalnej. Po przeczytaniu zdania, że „W tej chwili polska gospodarka *importuje* światowe trudności, które potęgują naturalne spowolnienie w *słabej* fazie cyklu koniunkturalnego oraz wspomagają specyficzne cechy polskiej gospodarki, takie jak zły stan finansów publicznych, niska innowacyjność, duży popyt na finansowanie zagraniczne, znaczny udział pożyczek mieszkaniowych w walutach obcych czy też opcje walutowe zaciągnięte przez wiele firm”, odnosi się wrażenie, że tylko siły zewnętrzne są odpowiedzialne za kryzys polskiej gospodarki. Nikt nie ma zamiaru kwestionować faktu, że załamanie gospodarki realnego socjalizmu w niczym nie przypomina recesji transformacyjnej. Powszechnie wiadomo także, że w rezultacie upadku poprzedniego systemu gospodarczego i politycznego należało zbudować nowy. Ale nie wolno przemilczać widocznych i odczuwalnych obecnie przez społeczeństwo niewątpliwych błędów w polityce transformacyjnej dokonanych przez lansowanych przez media autorów kolejnych *strategii i planów*, które zaowocowały głównie likwidacją największych narodowych kompleksów gospodarczych, a szczególnie tych, których korzenie sięgają okresu poprzedzającego wspomnianą gospodarkę tzw. realnego socjalizmu. Byłoby zatem bardzo wskazane aby autorzy owego pracowania zajęli się dodatkowo (w międzynarodowym ujęciu oczywiście), analizą historii odbudowy potencjału gospodarczego w Niemczech przed II wojną światową (Krupp i inne) oraz po niej i zasadami, na których została oparta Wspólnota Węgla i Stali, która dała początek obecnej Unii Europejskiej.

Powyższe uwagi nie umniejszają wartości profesjonalnego, dydaktycznego opisu istoty kryzysu globalnego i trafnej, ze znanstwem sfor-

mułowanej, oceny jego skutków. Ponieważ część z zawartych w tym materiale sentencji wykorzystaliśmy wcześniej (z tych samych źródeł) w ujęciu historycznym, więc tutaj przytoczymy tylko te, które mogą mieć zastosowanie w polskim życiu gospodarczym.

Niewątpliwie istotnym zagadnieniem jest realność wprowadzenia zmian w polskiej gospodarce, zanim dokona ona stopniowej, choć powolnej samokorekty, to znaczy zmian polegających np. na kontroli nad przepływami i instrumentami finansowymi, których działanie zostało *oddane* modelom matematycznym, a które, mimo pozornej obiektywności i precyzji *de facto* przyczyniały się do powiększania nierównowagi i zwiększania skali działania różnorodnych „dźwigni” finansowych. Przy tym zaznaczono, że kryzys będzie miał także znaczenie „ożywcze”, gdyż będzie „oczyszczać” struktury gospodarcze z nieefektywnych firm i przedsięwzięć. I zwrócono także uwagę, że procesowi temu może przeszkadzać nadmierna interwencja państwa, gdyż rząd będzie usiłował podtrzymać funkcjonowanie firm, które, choć nieefektywne, ważne są dla zachowania spokoju społecznego w danym kraju. Niestety, „rozważania” te są po prostu bezwartościowe i świadczą dobitnie, że autorzy materiału pod tytułem „Geografia polskiego kryzysu” nie mają zamiaru zająć się strategicznym programem rozwoju polskiej gospodarki. Zmierzą oni bowiem do rozwiązania nawiązującego do idei „zrównoważonego” rozwoju na zasadzie preferowania „wzrostu” społeczności silnych kosztem ich słabszego środowiska. Wyznawcy tej, w istocie antyhumanitarnej idei, akceptują proces dalszej degradacji polskiej gospodarki i podporządkowanie polskiego społeczeństwa trendom globalnym, działającym w pierwszym rzędzie w interesie państw najsilniejszych gospodarczo i militarnie

Strategia ta polega na osłabianiu wszelkich mechanizmów obronnych społeczeństwa przed zubożeniem (wzrost bezrobocia i spadek zdolności kredytowej) i katastrofą demograficzną (likwidacja przemysłu i emigracja zarobkowa). Mechanizmem obronnym, jak to ma miejsce w silnych gospodarczo państwach zachodnich, byłoby oczywiście sprawnie zorganizowane państwo i jego mądra, propaństwowa elita, zdolna do zorganizowania się na rzecz rozwoju i obrony społeczeństwa. Z całą pewnością do takiej propaństwowej elity nie będzie można zaliczyć tych czynnych i wykształconych ekonomistów, którzy

w swych prasowych wystąpieniach mówią, że „impuls ożywienia powinien przyjść z Europy, Niemiec...”. I dalej „...czekamy, kiedy amerykańskie gospodarstwa domowe znowu zaczną konsumować więcej”. A więc nie o polskie gospodarstwa martwią się ci ekonomiści. W istocie celem neoliberalnych założeń jest więc pogłębianie społecznego i międzynarodowego rozwarstwienia, przyczyniającego się do utrzymywania takiej społecznej stabilności, która sprzyja eliminowaniu z „poła konkurencji” słabszych podmiotów życia społeczno-gospodarczego. Kontynuacja „zerowego wzrostu” nowymi metodami jest podstawowym celem neoliberalizmu w gospodarce. Jay W. Forrester, jako co najmniej współautor teorii „zerowego wzrostu”, radykalnie odmienienie określił w 1995 roku przyczyny kryzysu globalnego ujawnionego w 1970 roku. Za główną przyczynę kryzysu uznał on brak sprawnego mechanizmu sterowania procesem życia społeczno-gospodarczo-przyrodniczego, a więc zależnościami wewnętrznymi i środowiskiem przyrodniczym. Oznacza to, że współcześnie sama instytucja przywódców okazuje się już niewystarczająca i byłoby wskazane komputerowo-symulacyjne wspomaganie ich polityki.

Amerykański laureat Nagrody Nobla Joseph E. Stiglitz stwierdził, że po obecnej, bardzo spektakularnej fazie światowego kryzysu, nastąpi niewątpliwie jego druga faza, która może się przejawiać narastającą deflacją spowodowaną długofalową stagnacją gospodarczą. A to może przynieść gospodarce światowej katastrofalne skutki. Inaczej mówiąc, ludzie przestaną wydawać, sądząc, że zaoszczędzone środki pieniężne przyniosą im zyski. Tymczasem zmniejszenie popytu może zatrzymać rozwój na wiele lat. A bank centralny nie będzie mógł sterować polityką monetarną, ponieważ nie da się obniżyć stóp procentowych poniżej zera. W takiej sytuacji, żadna instytucja nie będzie w stanie udzielić kredytu. Wykupienie przez rząd USA od banków toksycznych długów było spowodowane wcześniejszymi wielkimi cięciami i ulgami podatkowymi, co w konsekwencji prowadzi do tego, że ludzie będą mieli więcej pieniędzy. Tak więc obecna faza kryzysu to kielkująca deflacja, spowodowana tym, że ludzie zaczną oszczędzać i nic już nie będzie w stanie stymulować gospodarki. Jednocześnie Stiglitz przyznaje, że tutaj pojawia się pewien absurd. Pomysł ratowania największych gigantów był niewątpliwie dobry, ponieważ miał na celu przywrócenie

ich normalnego funkcjonowania i kredytowania inwestycji. Ale to nie nastąpiło. Natomiast podatnicy, którzy płacą ogromne środki na ożywienie tego systemu, tworzą ogromne środki zalegające w bankach, a ich znaczna część jest wydatkowana na pensje i premie kierownictw banków. Noblista proponuje więc, aby przede wszystkim postawić na średnie i małe banki, których sferą działania będzie small biznes, który jak wiadomo nie jest przedmiotem zainteresowania dużych banków. Twierdzi więc on, że wielkim bankom należało po prostu pozwolić zbankrutować. Drugą sprawą, nie mniej ważną, jest problem mechanizmów chroniących gospodarki poszczególnych państw przed skutkami kryzysu światowego. Chodzi o to, że są one zmuszone do przygotowywania planów stymulujących dla własnych gospodarek. A przecież w nowoczesnym świecie gospodarka to sieć międzynarodowych, globalnych wręcz zależności. Jedna firma pracująca nad jakimś projektem korzysta z zasobów różnych, od surowca przez możliwości techniczne po know-how, pochodzących z państw trzecich. I tak pieniądze przeznaczone przez jedne rządy służą gospodarce innych państw. Byłoby zatem korzystne aby zainteresowane państwa podjęły wspólny wysiłek dla opracowania międzynarodowego planu stymulacyjnego. Jest to możliwe, ale jak praktyka wskazuje, teoretycznie. W rzeczywistości wszelkie „szczyty” (G20, G8, UE), konkretnych rozwiązań nie przynoszą, ponieważ poszczególne państwa reprezentują w tej sprawie zupełnie różne stanowiska. Na ogół panuje zgodny pogląd, zarówno w USA jak i w innych krajach, że nie da się ponownie pobudzić konsumpcją, zarówno gospodarki amerykańskiej, jak i innych państw. Byłoby oczywiście wskazane aby państwa z silnym eksportem mogły stworzyć takie plany stymulacyjne aby nimi wesprzeć tych, którzy w kryzysie najbardziej tracą. Idealnym rozwiązaniem byłoby, gdyby kraje z nadwyżką w handlu zagranicznym oddawały część zysku do MFW, który mógłby stymulować gospodarki krajów, które tego potrzebują. Na przeszkodzie takiej idei stoją oczywiście partykularne interesy najsilniejszych gospodarczo państw. Świadczą o tym ich działania zwiększające na przykład siłę oddziaływania niewidocznych mechanizmów protekcyjnych, ceł albo ukrytych dopłat do własnego przemysłu, które mogą spowodować jeszcze większy kryzys.

23. Przemysły orientacji eksportowej w Polsce

Poniżej przedstawiamy dane statystyczne zaczerpnięte z tabeli nazwanej „Orientacja eksportowa i dominująca własność w głównych branżach przemysłu Polski według działów PKD”.

W pierwszej grupie są producenci eksportujący 75% i więcej wyrobów. Na pierwszym miejscu wyszczególniono producentów pojazdów samochodowych, których wartość produkcji sprzedanej w 2007 roku wyniosła 80,1 mld zł. Liczba zatrudnionych także w 2007 roku wynosiła 164,5 tys. osób. W fabrykach produkujących samochody dominuje własność zagraniczna. Z uwagi na ponad 50-procentowy import kooperacyjny, eksport znacznej ilości pojazdów samochodowych powinno się nazwać raczej reeksportem.

Na drugim miejscu eksporterów umieszczono producentów urządzeń elektrycznych, których wartość produkcji sprzedanej wyniosła 35,2 mld zł. Przy zatrudnieniu 150,1 tys. pracowników. Na trzecim miejscu są producenci komputerów, wyrobów elektronicznych i optycznych. Wartość tej produkcji wynosi 24,2 mld złotych przy zatrudnieniu 191,5 tys. osób. Zakłady te są własnością zagraniczną. Na trzecim miejscu są producenci mebli, których wartość produkcji sprzedanej wyniosła 20,5 mld złotych, a zatrudnienie 195,8 tys. osób. Właścicielami są zarówno podmioty krajowe jak i zagraniczne. 50 do 74% produkcji na eksport przeznaczają producenci metali, chemikaliów i wyrobów chemicznych, wyrobów z gumy i tworzyw sztucznych, maszyn i urządzeń, papieru i wyrobów z papieru, wyrobów z drewna z wyłączeniem mebli. Wartość ich produkcji sprzedanej wyniosła w 2007 roku 190 mld złotych przy zatrudnieniu 686,3 tys. ludzi. Do 49% produkcji eksportują producenci metalowych wyrobów gotowych - z wyłączeniem maszyn i urządzeń, wyrobów z pozostałych mineralnych surowców, w tym szkła i wyrobów ze szkła ponad 50%. Wartość ich produkcji sprzedanej wyniosła 97, 2 mld złotych, a zatrudnienie 444,9 tys. osób. W tej samej grupie są wytwórcy artykułów spożywczych, producenci i przetwórcy koksu i produktów rafinacji ropy naftowej. Wartość ich produkcji sprzedanej wyniosła 198,8 mld zł. a zatrudnienie 440,9 tys. pracowników. Poniżej 25% produkcji eksportują wytwórcy energii elektrycznej, napojów, węgla kamiennego i brunatnego oraz wyrobów tytoniowych. Zatrudnieni w tej branży wynosi 343,6 tys. osób.

Nie uwzględniono tu działów o wartości produkcji sprzedanej wyrobów poniżej 10 mld złotych. W działach tych, niestety, nie ma już przemysłu stocznioowego, a działy produkcji samochodów, komputerów, wyrobów elektronicznych i optycznych, papieru i wyrobów z papieru, napojów oraz wyrobów tytoniowych są własnością zagraniczną. Własność krajowa to tylko wytwarzanie i przetwarzanie koksu oraz produktów rafinacji ropy naftowej, wytwarzanie i zaopatrywanie w energię oraz wydobywanie węgla kamiennego i brunatnego oraz KGHM.

Przyszłość działów przemysłu o dominującej lub wyłącznej własności zagranicznej, zależy wyłącznie od ich zagranicznych właścicieli. Formułowanie i proponowanie w tym kontekście jakichkolwiek rozwiązań po prostu nie ma sensu. Powszechnie wiadomo także co może a raczej czego na pewno nie może w tej sprawie dokonać polski rząd. Jakiegokolwiek postulaty lub propozycje włożone do pustego pakietu działań antykryzysowych rządu mogą więc dotyczyć jedynie pozostałej grupy działów przemysłu, i tylko do czasu gdy będą one pozostawać w ręku ich krajowych właścicieli.

Powyższą tabelę opisaliśmy także dlatego, że w dalszej części materiału eksperci „Narodowej Strategii Spójności” napisali, że nie rozumieją dlaczego „zainteresowanie mediów i **opinii publicznej**, a tym samym i rządzących, skupia się przede wszystkim na skutkach bezpośrednich, a zwłaszcza na spektakularnych zwolnieniach grupowych w dużych zakładach przemysłowych”. Zwracamy więc przy tym uwagę, że nie znaleźliśmy dotąd żadnego przykładu kiedy owe zwolnienia grupowe przyczyniły się w jakikolwiek sposób do podniesienia konkurencyjności restrukturyzowanej zwolnieniami grupowymi branży, chyba że chodzi o konkurencyjność ich zagranicznego partnera.

Bardzo niebezpieczne dla przyszłości jeszcze istniejących działów przemysłu są więc proponowane przez ekspertów NSS scenariusze „destrukcji” lub oczyszczania, które jak wskazuje praktyka, w konsekwencji prowadzą do likwidacji krajowych przedsiębiorstw. Podzielamy bowiem pogląd, że wiele polskich fabryk charakteryzuje się korzystnymi relacjami produktywności do kosztów pracy oraz najwyższej jakości produktów, co zwiększa ich szanse utrzymania, a nawet zwiększa ich rolę w ramach macierzystych koncernów w razie ewen-

tualnej restrukturyzacji w okresie kryzysu. Znaczna część produkcji odbywa się w Polsce w nowo wybudowanych, dużych fabrykach, które charakteryzuje często lepsza organizacja produkcji i wyposażenie w porównaniu do analogicznych zakładów za granicą.

W tym kontekście należy rzeczywiście zbadać w szczególności: jak długie i głębokie będzie załamanie w krajach Europy Zachodniej, które uderza w główne branże eksportowe polskiej gospodarki, czy nastąpi gwałtowne wyhamowanie konsumpcji wewnętrznej i czy będą przedłużać się ograniczenia w dostępie do kredytów. I to właśnie zalecalibyśmy zamiast dywagacji. Podzielamy bowiem wyrażony dalej pogląd, że w krótkim opracowaniu nie jest możliwe przeprowadzenie analizy wszystkich sektorów polskiej gospodarki. Zwracamy przy tym uwagę, że tego rodzaju badania są jednym z najważniejszych obowiązków każdego poważnego *managementu*.

24. Niektóre dane dotyczące sytuacji w polskiej gospodarce

W końcu czerwca 2009 roku Główny Urząd Statystyczny ogłosił dane dotyczące produkcji przemysłowej w Polsce ogółem za miesiąc maj. Pomimo optymistycznych zapowiedzi rządu i oczekiwań analityków, produkcja najważniejszych działów przemysłu stale się pogarsza. Ogłaszając dane z Polski zwracano uwagę na fakt, że produkcja w kwietniu w Niemczech zmniejszyła się o 22%, a w Estonii aż o 32 %. W Polsce w porównaniu do tego samego miesiąca ubiegłego roku gorsze wyniki odnotowały firmy działające w 21 spośród 34 badanych przez GUS sektorów. Najgorzej wypadają huty, w których spadek produkcji na koniec maja wyniósł 37,2%, kopalnie węgla kamiennego i brunatnego – spadek o 22,5%, przedsiębiorstwa motoryzacyjne – spadek o 13,5% i chemiczne – spadek o 10,2%. Natomiast przemysł maszynowy odnotował na koniec maja spadek produkcji o 6,9%. Wzrost produkcji w maju 2009 roku odnotowały jedynie firmy montujące w Polsce komputery, farmaceutyki i wytwórcy drobnego sprzętu urządzeń elektrycznych. Przedstawiciele banków zagranicznych w Polsce i analitycy ekonomiczni oceniają, że sytuacja będzie się z pewnością pogarszać do końca następnego roku i prawdopodobnie także w przyszłych latach.

Prognoza ta nie napawa optymizmem tym bardziej, że bezrobocie stale wzrasta, a rząd nie informuje społeczeństwa o prawdziwej sytuacji w gospodarce. Informacjom o cięciach budżetowych nie towarzyszą dane o liczbie nowych bezrobotnych. Nie wiadomo o ile faktycznie wzrosną zasiłki dla bezrobotnych i jak przedstawia się sytuacja dotycząca wypłat rekompensat za utraconą pracę w zlikwidowanym przemyśle stoczniowym i stojącym bez zamówień sektorze z nim kooperującym. Nic także nie wiadomo o prognozach wzrostu gospodarczego. Pakiet anty kryzysowy rządu nie daje odpowiedzi co mianowicie ma on zamiar zrobić aby nie dopuścić do destabilizacji sektora bankowego, skąd przewiduje czerpać wpływy do budżetu po likwidacji dochodowych państwowych przedsiębiorstw i stałym zmniejszaniu się liczby podatników. Bardzo niebezpieczne jest także permanentne unikanie konkretnych rozwiązań systemowych. Może to spowodować, że rząd pod naciskiem banków, podatnych na spekulacyjne działania zagranicznych sfer finansowych i właśnie zagranicznych instytucji finansowych, wspieranych przez rządy zachodnie, może przerzucić dotyczące banki skutki kryzysu, czyli straty, na społeczeństwo.

Nie ulega wątpliwości, że oprócz niekorzystnych dla polskiej gospodarki działań wynikających z powyższych tendencji, największe zagrożenie występuje w branżach wyspecjalizowanych w eksporcie to znaczy w motoryzacji, budownictwie przemysłowym i mieszkaniowym, produkcji sprzętu elektrycznego i meblarstwie. Znaczny spadek eksportu nastąpił już w 2008 roku. Był to, lekceważony wówczas, faktyczny początek kryzysu w Polsce. Dla przykrycia zagrożeń rozwijającego się kryzysu, analitycy używają określenia „spowolnienie”. Tak więc już w listopadzie 2008 roku produkcja przemysłowa spadła o 10%. Podobnie jak w maju 2009 roku już wówczas największe zmniejszenie produkcji wystąpiło w branży producentów metali, gdzie spadek wyniósł 34,7% w porównaniu z listopadem 2007 roku. W branży motoryzacyjnej produkcja spadła o 17,8%. W listopadzie 2008 roku eksport zmniejszył się o 11,9%, a import o 8,2%. Zmniejszenie eksportu jest bezpośrednim skutkiem zmniejszenia popytu na głównych rynkach, zwłaszcza unijnych, w tym Niemiec i Włoch i, jak słusznie przewidzieli analitycy, podobna sytuacja utrzymała się także w 2009 roku.

Natomiast bezrobocie w Polsce zaczęło znacznie wzrastać już pod koniec 2008 roku. Od października do grudnia wskaźnik powiększył się z 8,8% do 9,1%. Podawano wówczas dwa makroekonomiczne powody zwolnień, to jest ograniczanie produkcji przez eksporterów i producentów oraz spadek popytu wyrobów kupowanych na kredyt. W ciągu listopada 2008 roku zwolniono z pracy 160 tys. osób. Zwolnienia grupowe miały miejsce we wszystkich województwach.

Z doniesień prasowych, wypowiedzi bankowców i wywiadów wynika, że polski sektor bankowy ucierpiał nieznacznie. Uzasadniano to jego ostrożną strategią działania, pomimo łączących go związków ze światowym rynkiem finansowym. Na ogół nie mówi się o tym, że notowania akcji banków na warszawskiej giełdzie spadły o ponad 50% i także o tym, że straciły one wzajemnie do siebie zaufanie i przestały pożyczać sobie nawzajem pieniądze. Ich współczynnik wypłacalności jest stosunkowo dobry i wynosi 12% (wymagany 8%). W listopadzie 2008 roku trzymiesięczny WBOR osiągnął rekordowy poziom 6,8%. W efekcie banki zaczęły podwyższać oprocentowanie kredytów, podpisywać kredyty hipoteczne na 75% wartości, zamiast 110% oraz zwiększać *spreads* walutowe. Rygorystycznie rozpatruje się wnioski kredytowe. Odchodzi się od kredytów w obcych walutach, szczególnie we frankach szwajcarskich, co zaowocowało mniejszymi dochodami. Nie ma jednoznacznych prognoz co do wielkości kredytów w 2009 roku. Eksperci mówią zarówno o znacznym spadku jak i o jednocyfrowym wzroście. Jednocześnie dla przyciągnięcia klientów, zwiększono oprocentowanie lokat złotówkowych, niekiedy nawet do 8%. Drastycznie zmniejszono oprocentowanie zarówno dolara jak i euro. Zaczęto również odwoływać podpisane lub zbliżające się do finalizacji umowy kredytowe. Rezygnowano z prowadzenia negocjacji z klientami, co odbiło się na niekorzystnie na rynku nieruchomości. Głównymi problemami i wyzwaniem sektora bankowego stały się więc utrzymanie płynności sektora, niedopuszczenie do paniki i braku zaufania, uzdrowienie sytuacji finansowej i pozyskiwanie nowego kapitału. Tak więc w czwartym kwartale 2008 roku rynek międzybankowy przestał istnieć, jego funkcje został zmuszony przyjąć NBP. Znaczące spadki na giełdzie dotknęły wszystkie spółki i wzrosty notowań mają jedynie charakter spekulacyjny. Brak zaufania był powodem wycofania się

graczy indywidualnych. Bessa spowodowała znaczące spadki wyceny aktywów funduszy emerytalnych.

Realizowana obecnie sprzedaż udziałów dobrze funkcjonujących, państwowych banków, koncernów i towarzystw ubezpieczeniowych ma na celu jedynie pokrycie części niedoborów w budżecie. W konsekwencji ich nabywcy, którymi są w większości zagraniczne finansowe podmioty, uzyskują możliwość nieograniczonej i natychmiastowej spekulacji akcjami, która oprócz dywidendy powiększa im wielkość transferu zysków, niekiedy do zupełnie nieznanych obszarów świata. Powszechnym zjawiskiem jest przy tym dyskryminacja krajowych klientów indywidualnych przez limitowanie im ilości akcji w ofercie prywatyzacyjnej, a to z kolei zupełnie ich marginalizuje jako potencjalnych nowych właścicieli zbywanych przez państwo podmiotów gospodarczych.

Z materiałów prasowych i informacji o historii gospodarek światowych wynika, że banki zawsze odgrywały decydującą rolę zarówno w działaniu na rzecz rozwoju gospodarczego lub, jak się ostatnio okazało, także w wywoływaniu kryzysu. Dzisiaj wiemy, że oddzielenie systemu alokacji kapitału od realnej gospodarki nie przyniosło światu nic dobrego. Przestrzegano przed tym procesem dużo wcześniej. Niedobrym zjawiskiem jest dominujący w gospodarkach, także w Polsce, kapitał finansowy, który spekuluje i zabezpiecza się za pomocą coraz bardziej nieprzejrzystych instrumentów. W opracowaniach nazywanych w Polsce „pakietami” nie ma żadnych propozycji aby kapitał ten wprząć do rozwoju gospodarki. Wszystko natomiast wskazuje na to, że wszelkie działania sprowadzają się raczej do tego ażeby takie rozwiązanie utrudnić. Nie mamy zamiaru przepisywać publikowanych, nic nie znaczących ocen polskiego i zagranicznego systemu bankowego w Polsce. Zwracamy uwagę, że jeszcze przed kryzysem w krajach zachodnich pojawiały się kontrtendencje rządów, które zmierzały do przywrócenia kapitałowi roli sługi w realnej gospodarce i wykreowania jego większej przejrzystości. W Polsce takich zamiarów nie ma. Polskie banki nie interesują się udziałami we własności krajowych podmiotów gospodarczych. Obserwuje się natomiast spekulacyjne zamiary w zakupie instytucji nie produkcyjnych takich jak: towarzystwa ubezpieczeniowe lub wszelkiego rodzaju fundusze. A także tych

jej sektorów, które przynoszą dochody. Ministerstwo Skarbu Państwa sprzedając majątek państwowy uzyskiwany kapitał wykorzystuje na pokrycie bieżących niedoborów w budżecie. Przez 20 lat nie stworzono odpowiednich warunków aby mógł zaistnieć rodzimy system pozwalający na inwestowanie w przemysł przez własnych obywateli. Chociażby wspólnie z polskimi jeszcze bankami, które zamiast spekulowania na oszczędnościach (także na giełdzie), mogłyby umożliwiać zaciąganie w tym celu pożyczek lub kredytów. Trzeba pamiętać o tym, że likwidacja największych przedsiębiorstw przemysłowych, to także proces upadku silnie rozwijanej przez lata produkcji kooperacyjnej, także z partnerami zagranicznymi, i jednostek badawczych oraz problem stawianych w trudnej sytuacji wyższych uczelni technicznych. Nikt nie zastanawia się także nad nieuchronnym wpływem zewnętrznych czynników na przedsiębiorstwa zagraniczne w Polsce, których właściciele są poza zasięgiem polskiej polityki gospodarczej.

Oddziaływanie na gospodarkę przez państwo można oczywiście interpretować jako interwencjonizm w jej funkcjonowanie. Powinno się ono odbywać w trzech obszarach:

- interwencja makroekonomiczna. Kształtowanie procesów pieniężnych pod kątem poziomu stóp procentowych i wielkości podaży pieniądza oraz stymulowanie przez budżet i politykę podatkową popytu konsumpcyjnego, inwestycji i podaży (*policymix*);
- regulacje prawne systemu i kontrola przestrzegania reguł. Państwo formułuje prawo i zobowiązuje podmioty gospodarcze do jego przestrzegania. Jednocześnie prowadzi kontrolę przestrzegania prawa przez rynek, który ma naturalne wady i niedoskonałości (*market imperfections*);
- świadome oddziaływanie na technologiczny rozwój gospodarki. Mobilizowanie do wydatków na badania i rozwój przez ulgi podatkowe (*tax incentives*), zakupy rządowe np. w przemysłach strategicznych i obronnych.

Nadrzędnym celem powyższych działań powinno być osiągnięcie konkurencyjności polskiej gospodarki. Definicja konkurencyjności jest pojęciem złożonym. W uproszczeniu jest to zdolność do umocnienia swej pozycji na rynku, natomiast w kontekście państwa rozumie się ją jako jego zdolność do długookresowego rozwoju gospodarcze-

go. Eksperci *World Economic Forum 2007* w raporcie pt. *The Global Competitiveness Index: Measuring the Productive Potential of Nations* zidentyfikowali i uporządkowali 12 czynników nazwanych filarami konkurencyjności (*pillars of competitiveness*)¹². Pozostawienie polskiej gospodarki w kryzysie *losowi* lub *siłom* wyższym, co proponują neoliberalni *ekonomiści*, z góry przesądza o miejscu, w którym niechybnie wyląduje Polska po upływie najbliższych kilku lat. Warto zatem sobie uświadomić, że konkurencyjność produkowanych w danym kraju wyrobów pozwala na jego kategoryzację, którą określa zarówno indeks konkurencyjności jak i poziom zamożności. Badania naukowe pozwoliły na ustalenie trzech grup konkurencyjności.

W krajach o najniższym stopniu konkurencyjności, rozwój oparty jest na wykorzystywaniu niewykwalifikowanej siły roboczej i zasobów naturalnych. Przedsiębiorstwa konkurują niskimi cenami, konkurencyjność osiąga się dzięki niskiemu poziomowi życia ludności. Utrzymanie konkurencyjności jest zależne od dobrze funkcjonujących instytucji prywatnych i publicznych, odpowiedniej infrastruktury, stabilnej struktury makroekonomicznej i siły roboczej o podstawowych kwalifikacjach oraz dla niej działającym systemem opieki zdrowotnej.

Kraje drugiej grupy opierają wzrost gospodarczy na inwestycjach zwiększających efektywność gospodarki, a efekty mierzą wskaźnikami wydajności pracy. Przedsiębiorstwa nastawione są na poprawę efektywności produkcji i polepszenie jakości produktów. Istotne znaczenie ma tu jakość kapitału ludzkiego, wynikająca z wyższego wykształcenia i szkolenia pracowników. Dla gospodarki kluczowe znaczenie ma zdolność do wykreowania efektywnego rynku dóbr, ukształtowania dobrze działającego rynku pracy, jak i rozwiniętych instytucji rynku finansowego. Przedsiębiorstwa potrzebują dużego rynku krajowego lub zagranicznego i umiejętności wykorzystania istniejących technologii.

Trzecia grupa to kraje najnowocześniejsze o najwyższym poziomie życia, które swą konkurencyjność osiągają dzięki temu, że są w stanie forsować rozwój poprzez innowacje technologiczne i organizacyjne. To są podstawowe czynniki, które pozwalają utrzymać wyższe płace

¹² Spis tematyczny filarów konkurencyjności na podstawie Xavier Sala-Martin opracował J. Żyżyński

i zapewnić ludności wysoki, godny standard życia. Kluczowe znaczenie ma zdolność przedsiębiorstw do konkurowania nowymi i wyróżniającymi się produktami i technologiami, co nazywamy zdolnością do innowacyjności.

Badania naukowe prowadzą do jednoznacznego wniosku, że nowoczesne gospodarki w nowym globalnym świecie mogą osiągnąć konkurencyjność łącząc zdolność przedsiębiorstw do kreowania i wdrażania innowacji z elastycznością rozwiązań instytucjonalnych i polityką państwa nastawioną na kształtowanie infrastruktury i dostarczanie dóbr publicznych (kultura, opieka zdrowotna, szkolnictwo, nauka).

Rozdział IV.

Pożądane kierunki polityki antykryzysowej.

25. Strategiczny program zrównoważonego rozwoju.

Posiadanie własnego i korzystnego dla Polski programu rozwoju, w decydującym stopniu zależeć będzie zarówno od zaangażowania i umiejętności naszych przedstawicieli w strukturach Unii Europejskiej jak i aspiracji polskiego rządu. Z zachowań i poczynań rządów innych państw, szczególnie tych, które dysponują największymi potencjałami gospodarczymi i oczywiście odpowiednimi wpływami w strukturach UE wynika jednoznacznie, że nikt za nas takiego programu nie ma zamiaru zrobić.

Aby zapewnić zrównoważony rozwój Polski należy więc opracować własny strategiczny plan perspektywicznego rozwoju i dostosować do niego mechanizmy i narzędzia jego realizacji. Należy przy tym mieć na uwadze to, że rozwój ekonomiczny kraju powinien objąć także te dziedziny, które nie zrealizuje wolny rynek bez pomocy państwa. Powszechnie wiadomo, że jest to na przykład obronność, zaopatrzenie energetyczne kraju, rozwój górnictwa i gazyfikacja węgla, badania geologiczne, w tym geotermia i wydobywanie gazu, infrastruktura techniczna i komunikacyjna, w tym koleje i autostrady, rozwój miast i metropolii, rozwój technologii i organizacja sieci logistycznej kraju. Trzeba przy tym sobie zdać sprawę, że dotychczasowe dyskusje na ten temat związane są tylko z nie doprecyzowaniem w przygotowywanych przez Unię Europejską regulacjach zasady maksymalizacji zysków

przy jednoczesnej stymulacji pożądaných w rozwoju dziedzin („Strategia Lizbońska”). Oprócz tego dotąd także nie rozwiązano w Unii problemu kontroli finansowania banków, co ma rozwiązać podobno przygotowywany przez UE przepis odpowiedniej dyrektywy.

W każdym kraju członkowskim Unii Europejskiej, rozwój społeczny w dużej części jest finansowany z budżetu państwa i przez samorządy. Jego celem powinno być zatem rozwijanie zarówno usług państwowych, jak również stymulowanie usług samorządowych oraz przedsiębiorstw prywatno – państwowych typu non-profit, które są powszechnie rozwijane za granicą. I są one zwykle kontrolowane z 51% udziałem państwa. Głównym zadaniem jest jednak rozwój usług firm prywatnych, ponieważ zasadniczym celem rozwoju społecznego powinno być działanie na rzecz pełnego zatrudnienia i likwidacji rażącej dysproporcji w poziomie życia ludności. Ocenia się, że po 1980 roku, praktycznie na całym świecie, nastąpił gwałtowny wzrost liczby obszarów biedy. Także w Polsce są szczególnie potrzebne działania zmierzające do zapobieżenia pogłębiającym się procesom cywilizacyjnej degradacji ludności w dotychczas uprzemysłowionych regionach kraju. Plany strategiczne powinny obejmować nie tylko utrzymanie już istniejących i budowę nowoczesnych, przyszłościowych obiektów przemysłowych, ale także mieć na uwadze konieczność prowadzenia i wspierania działań zapewniających rozwój edukacyjny i kulturowy związanych z tymi obiektami społeczności. Działania na rzecz rozwoju i restrukturyzacji rolnictwa powinny uwzględniać także potrzeby wynikające z nadmiaru ludzi bez zatrudnienia i możliwość kształcenia młodzieży wiejskiej w zawodach poza rolniczych. Bardzo istotna jest także opieka nad ludźmi w wieku poprodukcyjnym. Wobec możliwości bankructwa niektórych funduszy emerytalnych konieczne jest rozwiązanie problemu bezpieczeństwa emerytalnego. W kompleksowym działaniu na rzecz rozwoju przedsiębiorczości powinno być także miejsce na powszechne angażowanie się młodzieży, zarówno w rozwijanej przedsiębiorczości jak i w życiu kulturalnym i sporcie.

Jednym z podstawowych zadań Unii Europejskiej jest wyrównywanie poziomu rozwoju między regionami. Na rzecz rozwoju w układzie przestrzennym, jak powszechnie nazywa się ten zakres, w Unii przeznacza się znaczne środki finansowe. W Polsce występują znaczne

dysproporcje w poziomach tworzenia PKB na mieszkańca wg regionów. Dysproporcje te powiększają się, ponieważ następuje koncentracja miejsc pracy w dużych aglomeracjach. Stwarza to migrację ludności i potrzeby mieszkaniowe, a także potrzebę rozwoju komunikacji. Zauważa się koncentrację potencjału naukowego i dydaktycznego, niekoniecznie związaną z jej praktycznymi potrzebami w gospodarce polskiej. W tym zakresie istnieje wyraźny brak perspektywicznej koncepcji w układzie przestrzennym.

Rozwój ekologiczny to dziedzina znajdująca się pod dużym nadzorem Organizacji Narodów Zjednoczonych i Unii Europejskiej. Widoczne są znaczne postępy. Brakuje jednak działań ekologicznych w zakresie ochrony przed ogólnym ocieplaniem się atmosfery. Brak programów zawierających znaczące inwestycje w budowie zbiorników wodnych, zapór i nawodnień w obszarach upraw rolnych oraz systemów ochrony przeciwpowodziowej.

W planowaniu zrównoważonego rozwoju istnieje potrzeba odejścia od uproszczonych doktryn ekonomicznych i wypracowania w tym zakresie sprawiedliwych i skutecznych metod dalszego rozwoju społecznego.

W pracach programowych można by się oprzeć na tak zwanym „złotym trójkącie rozwoju” utworzonym z trzech przedstawicieli reprezentujących:

- przemysł i banki,
- naukę, oraz
- administrację.

Układ taki eliminowałby koterie partyjne, które jak wskazuje praktyka, zamiast skutecznych działań angażują się w niekończące się walki polityczne i drugorzędne spory. Utrzymanie tej zasady spowodowałoby faktyczne angażowanie się do pracy przedstawicieli administracji, którzy obecnie swą biurokratyczną formą działania, praktycznie hamują każdą koncepcję rozwoju.

Natomiast działające praktycznie w rozproszeniu przedsiębiorstwa powinny być w takiej działalności reprezentowane chociażby dlatego, że są one głównym podmiotem wszelkiej działalności gospodarczej. W tym miejscu można by przytoczyć przykłady jak wiele tracą one z tytułu owego rozproszenia, które faktycznie przyczynia się do mani-

pulowania ich rozwojem zarówno przez czynniki rządowe jak i banki.

Wobec wieloletnich skutecznych działań dotyczących oddzielania sektora bankowego od gospodarki, co ma miejsce od samego początku transformacji, należy zastanowić się, czy aby sektor bankowy w ogóle jest zainteresowany w programowaniu zrównoważonego rozwoju.

Problem angażowania się nauki w programowaniu rozwoju jest ciągle przedmiotem dyskusji. Stale zmieniająca się skala powiązań z gospodarką, permanentny spadek zapotrzebowania na wiedzę, to tylko niektóre z niebezpieczeństw sprzyjających regresowi zarówno w gospodarce jak i w życiu społecznym. Pomijanie przedstawicieli nauki w tworzeniu programów rozwoju jest ze wszech miar niewłaściwe.

Nie ma żadnych przeciwwskazań i trudności, aby wzorem zachodnich państw, także w Polsce, powołać odpowiednie gremium (komitet, instytut), z zadaniem opracowania dla rządu, konkretnego programu działania dla zrównoważonego rozwoju kraju w warunkach narastającego kryzysu gospodarczego i społecznego. W ogólnie dostępnych publikacjach i opracowaniach naukowych w Polsce i za granicą jest wystarczająco dużo materiału aby już teraz móc określić czym taki organizm rządowy powinien się zajmować. Zamiar ten będzie spójny z rozważanym przez Unię Europejską systemem zrównoważonego rozwoju w państwach członkowskich. Decyzja rządu w tej sprawie może być pomocna w aktywizowaniu do współdziałania środowisk naukowych, gospodarczych i finansowych, co z pewnością spotka się z aprobatą społeczną. W ten sposób dotychczasowe medialne gesty rządu mogłyby się wypełnić konkretną treścią.

Zgodnie z programem rząd powinien także zapewnić warunki dla rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw we wszystkich rejonach kraju. Powinny one sprzyjać tworzeniu prywatnych firm w handlu, usługach, rzemiośle i produkcji przemysłowej, agroturystyce i innych dziedzinach aktywizujących społeczność w mniejszych aglomeracjach kraju. Program rządowy powinien zawierać regulacje zachęcające i pobudzające przedsiębiorczość i aktywizujące zarówno osoby fizyczne jak i samorządy lokalne. Szczególnie w obszarach dotkniętych bezrobociem i emigracją zarobkową.

Jednym ze środków sprzyjających pobudzeniu przedsiębiorczości mogłoby być stworzenie przez lokalne banki systemu dogodnych

i łatwo dostępnych kredytów. Natomiast rząd mógłby wzorem innych państw stworzyć sprzyjający takim przedsięwzięciom odrębny i nie dyskryminujący system podatkowy. Nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że tworzeniem takich warunków nie jest zainteresowany żaden bank zagraniczny.

26. Prorozwojowa polityka państwa.

Kryzys światowy stwarza zagrożenia zarówno dla stabilności jak i dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego Polski. Przytoczone powyżej dane wskazują, jakie ułomności w polskiej polityce gospodarczej mogą się walcie do tego przyczynić. Ułomności te zagrażają równowadze społeczno-gospodarczej kraju niezależnie od światowego kryzysu, a także mogą sprzyjać jego nasileniu. Poniżej przedstawimy propozycje działań, które powinny się znaleźć w programie antykryzysowym państwa, a mianowicie:

1. Podjęcie emisji obligacji Skarbu Państwa upoważniających państwowe banki do udzielania niskoprocentowego kredytu „non profit”, nie dla finansowania deficytu budżetowego jak to ma miejsce obecnie, lecz w celu rozbudowy potencjału gospodarczego kraju w określonych dziedzinach gospodarki (w przemyśle, budownictwie, energetyce, infrastrukturze). Udzielane kredyty byłyby narzędziem zwiększającym popyt rynkowy, zatrudnienie i krajowy wolumen dóbr i usług.
2. Wprowadzenie bilateralnych państwowych umów handlowych poszerzających możliwości finansowe gospodarki, oparte o kredyty banków centralnych równoważące bilateralne obroty handlowe (tzw. „currency swap agreements”).
3. Podjęcie programu reindustrializacji gospodarki, to jest wtórnego uprzemysławiania kraju, rozumianego jako rozbudowa potencjału nowoczesnych, przyszłościowych dziedzin przemysłu ze szczególnym uwzględnieniem kapitału krajowego, wspierającego rozwój określonych dziedzin przemysłu państwowego, bądź z kontrolnym pakietem akcji Skarbu Państwa, obejmującego również uformowanie silnego sektora przemysłu państwo-wo-prywatnego, który powinien obejmować przemysły wyso-

kiej techniki oparte na najnowocześniejszych technologiach np. przemysł obronny, obrabiarkowy, lotniczy, farmaceutyczny, chemiczny, elektroniczny i telekomunikacyjny, oraz przemysły rynkowe ważne dla całej gospodarki narodowej takie jak stoczniowy, maszyn i urządzeń dla energetyki, maszyn budowlanych, drogowych i dla rolnictwa.

4. Wprowadzenie regulacji formalno-prawnych przeciwdziałających spekulacyjnemu obrotowi wtórnymi papierami wartościowymi (derywatami).
5. Podjęcie partnerstwa prywatno-państwowego w formie „joint-venture” w tych przedsiębiorstwach, które wdrażają krajowy program rozwoju, rozszerzają potencjał przemysłu krajowego i infrastrukturę techniczną państwa. Do tego zakresu działań powinno się włączyć program ochrony przed bankructwem i ostateczną likwidacją polskiego przemysłu stoczniowego i jego zaplecza kooperacyjnego, badawczo-rozwojowego i dydaktycznego, obejmującego ogółem ok. 90 tysięcy miejsc pracy. Należy więc stanowczo zrewidować wysoce niekorzystne i nieracjonalne akty prawne dotyczące polskich stoczni wydane w 2008 roku.
6. Promowanie krajowej oraz kierowanej na eksport produkcji kooperacyjnej, celem transformacji w możliwie dużym zakresie importu kooperacyjnego na produkcję krajową, dla wykreowania w kraju odpowiedniej ilości miejsc pracy. W tym celu w promowaniu produkcji kooperacyjnej w kraju należy wspomagać inwestorów, na określonych warunkach, w udostępnianiu im terenów w specjalnych strefach ekonomicznych, udzielania tanich kredytów inwestycyjno-obrotowych, odczuwalnym obniżaniu opodatkowania.
7. Promowanie działalności przedsiębiorstw mającej na celu modernizację ich majątku oraz wzrost konkurencyjności ich produkcji. Powinno ono dopuszczać tworzenie rezerw inwestycyjnych na rozwój i modernizację oraz wyłączenie z dochodów do opodatkowania wydatków na badania i wdrożenia.
8. Promowanie eksportu, np. w drodze obniżenia opodatkowania produkcji eksportowej, szerokim zakresem państwowych gwarancji eksportowych, udostępnienia dogodnych kredytów na warunkach „Consensu OECD”.

9. Szerokie stosowanie offsetowych oraz międzynarodowych i kompensacyjnych umów obowiązujących w przypadku znaczących dostaw z zagranicy oraz wykonawstwa przez przedsiębiorstwa zagraniczne poważniejszych przedsięwzięć inwestycji, szczególnie finansowanych z udziałem środków budżetowych, bądź przewidujących znaczny udział maszyn sprzętu importowanego.
10. Weryfikacja prawa podatkowego obejmującego ulgi zachęcające do podejmowania i rozwoju działalności gospodarczej.
11. Rozszerzenie pozabudżetowych źródeł finansowania publicznej służby zdrowia, obejmujących zaopatrywanie w leki, aparaturę i sprzęt medyczny oraz pomoc finansową dla osób hospitalizowanych o najmniejszych dochodach.
12. Zmodyfikowanie zasad wspomagania przez państwo i władze komunalne budownictwa mieszkaniowego, czynszowego, komunalnego i spółdzielczego, w sposób zapewniający rzeczywisty rozwój tego budownictwa.
13. Ustawowe zobowiązanie Ministra Gospodarki do monitoringu działalności gospodarczej i finansowej przedsiębiorstw zagranicznych w Polsce oraz stworzenie zachęt do rzeczywistego ich udziału w rozwoju gospodarczym kraju.

Efektem powyższych działań powinien być postęp w reindustrializacji kraju, prowadzącej do zrównoważenia obrotów handlowych z zagranicą. Reindustrializacja kraju powinna doprowadzić do wzrostu aktywności zawodowej społeczeństwa i spadku bezrobocia. Ma to znaczenie dla istotnego zwiększenia dochodów dyspozycyjnych zarówno przedsiębiorstw jak i ogółu zatrudnionych. Skuteczność polityki gospodarczej państwa zadecyduje o oddłużeniu państwa i równowadze jego budżetu.

W krajach zachodnich podejmuje się różne doraźne działania, które mają na celu ratowanie bieżącej płynności sektora finansowego. Nie sięgają one do głównych przyczyn kryzysu i są tylko próbą ratowania samego organizmu gospodarki, czemu mają służyć między innymi kolosalne państwowe dotacje. Z tego właśnie powodu decydenci powinni odpowiedzieć:

- w jakiej mierze sektor finansowy pełni teoretycznie przypisaną mu funkcję pośrednictwa finansowego w gospodarce, a w jakiej wyobcował się z niej i służy generowaniu własnych zysków,
- czy sektor finansowy służy rzeczywiście rozwojowi, czy też stanowi samonapędzający się i istniejący tylko dla siebie mechanizm,
- jakie straty ponosi gospodarka w wyniku wyobcowania się sektora finansowego.

Niewątpliwie słuszne są postulaty powrotu do regulacji systemu finansowego, zapewniających hamowanie jego naturalnej skłonności do spekulacyjnych operacji, które nie służą sferze realnej. Jednak z tego nie wynika, że byłoby właściwe rozbudowywanie mechanizmu kontroli państwa do rozmiarów ingerencji we wszystkie obszary warunkujące samodzielny rozwój.

Zasadniczą kwestią jest zatem odbudowa zdrowych systemów finansowych i właściwych struktur, gwarantujących względną stabilność relacji między podstawowymi grupami społecznymi i obszarami gospodarek, to jest pracowników i pracodawców, sferą publiczną i rynkową, gospodarką i jej otoczeniem czyli infrastrukturą. Ważne są więc także stosowne działania fiskalne państwa, które powinny doprowadzić do zmian w obszarze dochodów.

Istnieje potrzeba dokonania takiej zmiany podziału dochodu narodowego, aby większa jego część niż dotychczas mogła być lokowana na rynkach pierwotnych a nie wtórnych i wykorzystywana do tworzenia nowych miejsc pracy.

Elastyczność zmian poziomu płac powinna uwzględniać nadwyżkę płacy nad kosztami utrzymania. Celowi temu może służyć progresywne opodatkowanie z logicznym, ale czytelnym i ekonomicznie racjonalnym systemem ulg. Oczywiście jest to w sprzeczności z koncepcją tzw. podatku liniowego, który niesłusznie uzasadnia się chęcią powszechnej obniżki podatków.

Eksperskie oceny i analizy sytuacji gospodarczej w Polsce wskazują, że brak polityki gospodarczej prowadzi do pogłębiającego się procesu zmniejszania się wszechstronnej suwerenności kraju. W wyniku

zaniechania przez rząd konstytucyjnie przypisanej mu polityki, jeszcze niedawno znaczny i dochodowy potencjał gospodarczy Polski, służy obecnie do uzupełniania niedoborów w budżecie przez wyprzedaż jego masy upadłościowej.

Polskie Lobby Przemysłowe wskazuje więc, że szczególnie w obecnej sytuacji kryzysowej, konieczne jest podjęcie przez rząd rzeczowego programu polityki gospodarczej państwa a nie partii. Trzeba mieć świadomość tego, że po dwudziestu latach transformacji, od kiedy budujemy „kapitalistyczną gospodarkę rynkową”, podział dochodu narodowego w Polsce, jest chory. Zapewne wzory zaczerpnięto z *supply side economics*, czyli ekonomii podaży z 1980 roku kiedy zaczął obowiązywać paradygmat „nowej ekonomii”, obniżający podatki najbogatszym. Zmieniony na korzyść przedsiębiorców i zarządów spółek podział dochodu narodowego i deregulacja sektora finansowego stały się swego rodzaju glebą, na której rozkwitł przerośnięty, oderwany od realnej gospodarki sektor finansowy, z całym bagażem deformacji, który doprowadził świat do obecnego kryzysu i który w sposób widoczny rozwija się w Polsce. Powszechnie odczuwalna jest wielka nierówność w dochodach polskiego społeczeństwa. Pogłębi ją z pewnością wzrost podatku VAT. Jednym z dalszych efektów braku rozwoju narodowego sektora gospodarczego jest niepokojący spadek oszczędności społeczeństwa (60% ludzi nie ma żadnych oszczędności) i alarmująco niski średni dochód rodziny. Wydana przez PTE najnowsza publikacja pt. „Dość. Prawdziwe miary bogactwa, biznesu i życia”, autorstwa wybitnego amerykańskiego finansisty Johna C. Bogle, jest w tym zakresie bardzo pouczającym materiałem (patrz [14]). Nie będziemy cytować zawartych w tej publikacji sentencji. Zwrócimy jednak uwagę, że w Polsce w odróżnieniu od przemysłu tylko sektor finansowy i management ma się dobrze. Zupełnie na miejscu byłyby ewentualne uwagi o przyświecającym obecnie rządzącym sferom hasło o rozwoju tzw. „gospodarki wolnorynkowej”. W tym zakresie dedykujemy im publikację, także amerykańskiego ekonomisty, Johna Kennetha Galbraitha Pt. „Gospodarka niewinnego oszustwa. Prawda naszych czasów”. W dziele tym autor rozprawia się ze stereotypowymi terminami: „deficyt budżetowy”, „dług publiczny”, argumentując, że szermują nimi

rzządzający, aby zasadniczo ukryć oszustwa kreujące wysokie zarobki managementu i sektora finansowego, a niedobory budżetu uzasadniają oni istnieniem deficytowych przedsiębiorstw. Nie dywagując nad słusnością owych poglądów, nie mamy zamiaru kwestionować zasadności posługiwania tymi terminami, przyjętymi przecież powszechnie w świecie ekonomicznym. Jesteśmy także dalecy od stwierdzenia, że w Polsce rynek finansowy stał się pasożytem, który w coraz mniejszym stopniu służy gospodarce, aby finansować jej rozwój. Ale staje się widoczne, że w coraz większym stopniu sektor finansowy nakręca we wtórnych obrotach swoje własne, bo przez siebie wykreowane cele spekulacyjne (kupno i sprzedaż banków, operacje giełdowe) które mogą doprowadzić do załamania systemu. W Polsce został ostatnio wykreowany stereotyp myślenia o gospodarce polegający na negowaniu lub wręcz lekceważeniu popytu, na rzecz tzw. ekonomii podaży kreującej wyłącznie dochód przedsiębiorcy.

Program rządowy powinien zatem obejmować konkretne działania na rzecz rozwoju przemysłu i rolnictwa, stabilizację regulacji finansowo-podatkowych, kredytowych i związaną w tych obszarach działalność inwestycyjną. Rezultaty tej polityki powinny prowadzić do realnego wzrostu udziału Produktu Narodowego Brutto w Produkcie Krajowym Brutto.

W krajach Azji Południowo - Wschodniej (Indonezja, Korea Płd., Malezja, Tajlandia i Filipiny), kryzys finansowy miał miejsce już w latach dziewięćdziesiątych. Jak twierdzą ekonomiści, było to spowodowane deficytem na rachunku obrotów bieżących, który przekroczył 5% ich PKB. Tłumaczono to tym, że kraje te zostały zmuszone do wsparcia własnych instytucji finansowych za pomocą środków publicznych, bo były one w wysokim stopniu uzależnione od kapitału zagranicznego (inwestycje bezpośrednie, portfelowe). Wiadomo, że znaczne zasoby tego kapitału wróciły m.in. do Niemiec i Francji. Podobnie rzecz się miała dwa lata temu na Węgrzech gdzie deficyt doszedł do poziomu 10% PKB, a ostatnio w Grecji, gdzie wynosi on ponad 12%. W przypadku Grecji dodatkowym czynnikiem łatwości wycofania kapitału z inwestycji bezpośrednich i portfelowych (spekulacyjnych),

była jej przynależność do strefy euro. W Polsce w ostatnich trzech latach likwidacji i bankructwu uległy głównie przedsiębiorstwa państwowe, a więc pozbawione kapitału zagranicznego. We wszystkich powyższych przypadkach stosunek zarówno Komisji Europejskiej jak i banków międzynarodowych do poszkodowanych kryzysem przedsiębiorstw okazał się ambiwalentny.

Wielu polskich ekonomistów od dawna podejmuje dyskusję na temat zasadności przystąpienia Polski do strefy euro. Niektórzy nawet kwestionują istnienie tej waluty wskazując, że ułatwia ona nie tylko transfer kapitału ale także przepływ kryzysu. Przykłady Niemiec, Francji czy Wielkiej Brytanii wskazują jednak, że odporność państwa na kryzys zależy głównie od siły własnego potencjału gospodarczego i wielkości Produktu Narodowego Brutto.

Polityka gospodarcza państwa powinna więc sprzyjać zwiększeniu zainteresowania przedsiębiorstw inwestowaniem zarówno w krajową produkcję przemysłową jak i w infrastrukturę gospodarki polskiej.

Należałoby ponadto wdrożyć rzeczywiste zachęty (podatkowe, kredytowe), które powinny sprzyjać powstawaniu i rozwojowi przedsiębiorstw pracowniczych. Chodzi mianowicie o poszerzenie akcjonariatu pracowniczego prowadzącego do faktycznego integrowania problemów pracowniczych z interesami przedsiębiorstw.

W celu pobudzenia zainteresowania określonymi w polityce gospodarczej państwa kierunkami jego rozwoju, szczególnie tymi, które prowadzą do rzeczywistego wzrostu dochodów państwa, konieczne jest poważne potraktowanie rozwoju sektora przedsiębiorstw publicznych i samorządowych.

Wzorem najsilniejszych gospodarczo państw UE, polityka gospodarcza państwa powinna bezwzględnie sprzyjać wzrostowi udziału kapitału krajowego w gospodarce narodowej. Chodzi mianowicie o zdecydowane przeciwdziałanie wzrostowi ujemnego salda w tworzeniu dochodu narodowego i zagranicznym transferom pieniężnym. Jest to szczególnie istotne dla przeciwdziałania impulsom (naciskom) kryzysowym przenoszonym do Polski przez sektor przedsiębiorstw zagranicznych.

Powyższy Raport został sporządzony przez ekspertów Konwersatorium „O lepszą Polskę” w celu zwrócenia uwagi na konieczność podjęcia już teraz stosownych działań, zarówno przez rząd jak i banki. Nie trudno zapoznać się z tym, co robią w tym celu państwa zachodnie. Stopień wykorzystania niniejszego materiału zależy będzie od odpowiedzialności czynników mających wpływ na funkcjonowanie polskiej gospodarki.

Warszawa, marzec 2011 roku

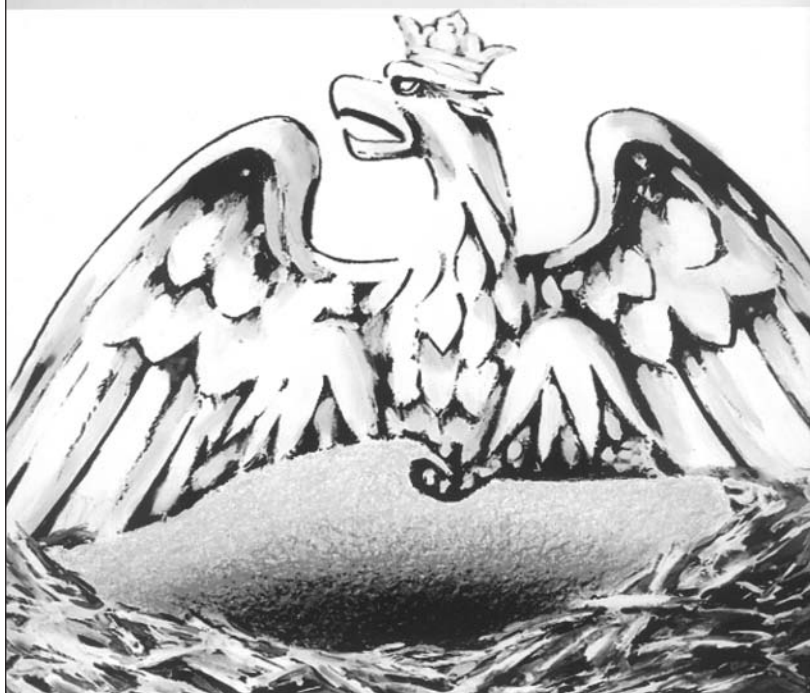
Spis publikacji źródłowych

- Artus P., M. P. Virard, *Wielki kryzys globalizacji*, Książka i Prasa 2010, Seria: Biblioteka Le Monde Diplomatique
- Bogle J., *Enough : True Measures of Money, Business, and Life*, John Wiley & Sons, 2008
- Burkheiser K., *Grenzen des Staatskredits*, Berlin 1936
- Domańska Z. E., *Wokół interwencji państwa w gospodarkę*, Warszawa, PWN 1992
- Friedman M., *Capitalism and Freedom*, University of Chicago Press 1962
- Galbraith J.K., *Gospodarka niewinnego oszustwa. Prawda naszych czasów*, Wydawnictwo: MT BIZNES, 2005
- Gorzela G. (red.), *Geografia polskiego kryzysu. Kryzys peryferii czy peryferia kryzysu?*, opracowanie zespołu EUROREG, Regional Studies Association- Sekcja Polska, Warszawa 2009
- Kaldor N., *Strategic Factors in Economic Development*, New York, Ithaca 1967
- Kalecki M., *Próba teorii koniunktury*, 1933, oraz *Analizy gospodarcze*, Miscellanea, PWE, Warszawa 1988
- Keynes J. M., *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, Warszawa, PWN 2003
- Klimiuk Z., publikacje w czasopismach naukowych
- Kramer K., „Wirtschaftsdienst” nr 42/1936
- Meadows D. H., D. L. Meadows, J. Randers, W. W. Behrens, *Granice wzrostu*, PWE, Warszawa 1973
- Mulgan G., *Communication and Control*, Polity 1991
- Mulgan G., *Politics in an Antipolitical Age*, Polity 1994
- Mulgan G., *Good and Bad Power*, Penguin 1997
- Schmith J., *Wirtschaftliche Mobilmachung*, Potsdam 1935
- Schmolders G., *Interventiones Am Goldmarkt*, 1934
- Schumpeter J., *Teoria rozwoju gospodarczego*, PWN, Warszawa 1960
- Stiglitz J. E., *Globalizacja*, PWN 2004
- Swianiewicz S., *Polityka gospodarcza Niemiec hitlerowskich*, Polityka, Warszawa 1938
- W. Wagemann, *Zwischenbilans der Kriesenbekämpfung*, Berlin 1935.

O STANIE PAŃSTWA
I SPOSOBACH JEGO NAPRAWY

RAPORT KONWERSATORIUM

O LEPSZĄ POLSKĘ



Okładka poprzedniego Raportu Konwersatorium „O lepszą Polskę”,
wydanego w 2005 roku.

Ilustracje z posiedzeń Konwersatorium „O lepszą Polskę”



Dr hab. Paweł Soroka otwiera posiedzenie wznawiające prace Konwersatorium „O lepszą Polskę” w dniu 17 grudnia 2008 r.



Uczestnicy posiedzenia w dniu 17 grudnia 2008 r., w trakcie którego wznowione zostały prace Konwersatorium „O lepszą Polskę”.
Od lewej: mgr inż. Jerzy Horodecki, dr Ryszard Grabowiecki, mgr inż. Jerzy Kade, prof. dr hab. Jan Dziewulski, prof. dr hab. Włodzimierz Bojarski, prof. dr hab. Tadeusz Mrzygłód i dr Eugeniusz Tomaszewski



Wznowienie prac Konwersatorium „O lepszą Polskę” w dniu 17 grudnia 2008 r. Z lewej prof. dr hab. Artur Śliwiński



Posiedzenie wznowiające Konwersatorium „O lepszą Polskę” w dniu 17 grudnia 2008 r. Od prawej: prof. dr hab. Kazimierz Fiedorowicz, prof. dr hab. Tadeusz Mrzygłód, prof. dr hab. Włodzimierz Bojarski, Stanisław Mańka, prof. dr hab. Jan Dziewulski i dr Ryszard Grabowiecki



Posiedzenie Konwersatorium „O lepszą Polskę” w sprawie globalnego kryzysu gospodarczego w dniu 28 kwietnia 2009 r. Wystąpienie prof. dr hab. Jana Dziewulskiego



Posiedzenie Konwersatorium „O lepszą Polskę” w Warszawskiej Szkole Zarządzania – Szkole Wyższej w sprawie globalnego kryzysu gospodarczego. Referuje prof. dr hab. Artur Śliwiński



Posiedzenie Konwersatorium „O lepszą Polskę” w sprawie opracowania Raportu o globalnym kryzysie gospodarczym w dniu 14 czerwca 2010 r.
Od lewej: dr Zbigniew Klimiuk, prof. dr hab. Artur Śliwiński, prof. dr hab. Jerzy Żyżyński i prof. dr hab. Paweł Soroka



Posiedzenie Konwersatorium „O lepszą Polskę” w sprawie opracowania Raportu o globalnym kryzysie gospodarczym w dniu 2 czerwca 2009 r.
Wystąpienie prof. dr hab. Jadwigi Staniszkis

Warszawska Szkoła Zarządzania - Szkoła Wyższa

Informacje o Uczelni

Warszawska Szkoła Zarządzania - Szkoła Wyższa w Warszawie została utworzona w 1992 r. Założycielem uczelni jest Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa - profesjonalna organizacja społeczna istniejąca od 1925 r. Głównym kolegiальnym organem sprawującym nadzór nad działalnością Uczelni jest Rada Patronacka, składająca się z przedstawicieli TNOiK i Prezydenta Warszawy.

Uczelnia posiada uprawnienia do prowadzenia studiów licencjackich i magisterskich na **kierunku zarządzanie** w następujących specjalnościach:

- zarządzanie przedsiębiorstwem,
- zarządzanie finansami,
- zarządzanie personelem,
- zarządzanie jakością,
- marketing,
- kierowanie biurem (tylko licencjat).

W ramach specjalizacji, zarówno na studiach licencjackich jak i uzupełniających magisterskich, studenci mogą wybrać specjalność zgodnie ze swoimi preferencjami.

Rekrutacja na studia prowadzona jest od maja, a zajęcia rozpoczynają się w październiku.

Studia odbywają się w trybie dziennym i zaocznym. Wszystkie zajęcia są prowadzone w siedzibie Uczelni. Posiadamy oficynę wydawniczą, bibliotekę i czytelnię. Na miejscu także bufet oraz bezpłatny parking tylko do dyspozycji naszych studentów i pracowników.

WSZ-SW prowadzi **studia podyplomowe** w zakresie zarządzania przedsiębiorstwem (w warunkach integracji europejskiej), zarządzania ochroną środowiska, zarządzania personelem, zarządzania jakością, wyceny nieruchomości, zarządzania nieruchomościami, pośrednictwa w obrocie nieruchomościami, organizacji i zarządzania placówką oświatową.

Władze uczelni

Rektor: prof. dr hab. Mieczysław Lubański

Dziekan: dr Krzysztof M. Zaczek Zaczyński

Przewodniczący Rady Patronackiej: prof. dr hab. Andrzej Zawiślak

Życie studenckie

Dział Samorząd Studencki. W uczelni istnieje stała Galeria Malarstwa Współczesnego.

Szczegóły na stronach www.wsz-sw.edu.pl; tel. (22) 862-32-24



Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Mechaników Polskich

z siedzibą w Warszawie, ul. Świętokrzyska 14a

tel. 827-17-68; 826-45-55; 826-31-57; fax 826-03-54

e-mail: sekretariat@simp.pl; simp@simp.pl; http: //www.simp.pl

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Mechaników Polskich (SIMP) jest dobrowolną demokratyczną, samorządną i trwałą organizacją użyteczności społecznej, zrzeszającą ok. 10.000 inżynierów i techników mechaników wszystkich specjalności oraz zawodów pokrewnych. SIMP założony w 1926 r. jest organizacją o ponad 80-letniej tradycji.

Stowarzyszeniem kieruje Zarząd Główny. Prezesem SIMP w bieżącej kadencji (2010-2014) jest kol. Andrzej Ciszewski.

Organizacyjnie SIMP składa się z 48 oddziałów oraz z 26 sekcji i towarzystw naukowo-technicznych o charakterze branżowym (np. Sekcja Spawalnicza, Poligrafów, Towarzystwo Naukowo-Techniczne Pojazdy Szynowe, Polskie Towarzystwo Inżynierów Motoryzacji, Towarzystwo Polskich Inżynierów Lotnictwa, Towarzystwo Okrętowców Polskich KORAB).

Największym oddziałem Stowarzyszenia jest Oddział Poznański SIMP, skupiający ponad 800 członków. Pracami Oddziału kieruje jego Prezes - kol. Piotr Janicki.

Szczególnie aktywnie w pracach Polskiego Lobby Przemysłowego, w charakterze przedstawicieli w komisjach problemowych PLP, uczestniczą członkowie SIMP Oddziału Warszawskiego.

SIMP od początku istnienia PLP uczestniczy w jego pracach, a ukoronowaniem dotychczasowego współdziałania między naszymi organizacjami jest podpisane w dniu 10 marca 2004 roku porozumienie o współpracy.

Działalność statutową SIMP, która skupia się w domach technika NOT i domach mechanika, wspiera sieć około 80 ośrodków działalności gospodarczej, realizujących prace inżynierskie, głównie w obszarze mechaniki. Podstawowe agendy działalności gospodarczej SIMP to: Zamek SIMP w Rydzynie im. prof. Henryka Mierzejewskiego, Zespół Ośrodków Rzeczoznawstwa i Postępu Technicznego w Warszawie, Zespół Ośrodków Doskonalenia Kadr w Warszawie, Zespół Ośrodków Kwalifikacji Jakości Wytrobów w Katowicach, Oficyna Wydawnicza SIMPRESS. SIMP jest wydawcą 8 czasopism naukowo-technicznych. Najstarszym czasopiśmem jest „Mechanik”, założony w 1909 r.

Od 28 czerwca 2006 r. SIMP posiada certyfikat nadany przez UDT-CERT potwierdzający wdrożenie i stosowanie Systemu Zarządzania Jakością zgodną z normą PN-EN ISO 9001 : 2001.

Czujesz się zagrożony w miejscu pracy?

**Myślisz, że Polska powinna być bardziej
sprawiedliwa społecznie?**

TAK! JESTEŚMY DLA CIEBIE



**Ogólnopolskie
Porozumienie Związków
Zawodowych**

- to największa branżowa centrala związkowa w Polsce,
- bronimy praw, interesów zawodowych i socjalnych pracowników wszystkich branż i sektorów w całym kraju,
- działając w dialogu społecznym reprezentujemy pracowników wobec rządu i pracodawców,
- reprezentujemy interesy przyszłych i obecnych emerytów,
- walczymy o równy dostęp wszystkich obywateli do nauki, kultury, ochrony zdrowia,
- do naszych związków zawodowych możesz się zapisać w każdym województwie, mieście i miasteczku – czekamy!

Więcej o nas – <http://www.opzz.org.pl>

00-924 Warszawa, ul. M. Kopernika 36/40, tel. 22 551-55-00



FORUM ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH powstało w 2002 roku w Bydgoszczy, gdzie mieści się jego siedziba główna. Jest jedną z trzech ogólnopolskich central związkowych.

FZZ posiada struktury w całym kraju. Zrzesza około 400 tys. członków z 86 organizacji członkowskich, reprezentujących niemal wszystkie gałęzie gospodarki: Przemysł (górnictwo, hutnictwo, stoczniownictwo, chemiczne, zbrojeniowe, motoryzacyjny, metalowy, komunalny, energetyczny); **Ochrona zdrowia** (pielęgniarki, położne, ratownicy medyczni, radiolodzy, fizjoterapeuci, sanitariusze i salowi); **Służby publiczne** (policja, straż pożarna, straż graniczna, straż więzienna, straż miejska) **Służba cywilna** (pracownicy państwowych urzędów centralnych i samorządowych); **Transport** (drogowy, kolejowy, morski, lotniczy); **Łączność** (pocztowcy, pracownicy telekomunikacji); **Nauka i oświata** (nauczyciele, wychowawcy, pedagodzy); **Kultura; Rolnictwo, rybołówstwo i ochrona środowiska, Finanse i ubezpieczenia** (pracownicy sektora bankowego, pracownicy sektora ubezpieczeń społecznych, pracownicy firm ubezpieczeniowych).

FZZ uczestniczy w dialogu społecznym na szczeblu centralnym w ramach Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych i regionalnym – w Wojewódzkich Komisjach Dialogu Społecznego. Reprezentanci FZZ zasiadają także we Wojewódzkich i Powiatowych Radach Zatrudnienia oraz w wielu innych gremiach, jak Rada Nadzorcza ZUS, NFZ, PFRON etc. oraz instytucjach Unii Europejskiej. Przedstawiciele Forum są między innymi zaangażowani w prace Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego, który jest organem doradczym UE.

Wspólnie z organizacjami członkowskimi Forum wypracowuje stanowiska wobec organów państwa, uczestniczy w pracach komisji sejmowych i senackich, opiniuje projekty aktów prawnych. FZZ pełni również funkcję mediacyjną w sporach pomiędzy swoimi organizacjami, a organami władzy państwowej i samorządowej. Forum prowadzi także działalność szkoleniową, analityczno-badawczą, kulturalno-oświatową, informacyjną i wydawniczą.

ZAPRASZAMY ORGANIZACJE ZWIĄZKOWE – PRZYŁĄCZ SIĘ!

Więcej informacji na naszej stronie - www.fzz.org.pl

Biuro Główne FORUM ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Plac Teatralny 4
85-069 Bydgoszcz
tel. +48 52/371 83 33, tel./fax. +48 52/342 18 71
e-mail: biuro@fzz.org.pl; info@fzz.org.pl

FORUM ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH o/Warszawa

ul. Stefana Jaracza 2
00-378 Warszawa
tel. 22/628 73 75
dialog@fzz.org.pl

NIECH NAS ŁĄCZY HONOR I WIĘŹ ZAWODOWA!



Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych w Polsce jest prężną organizacją broniącą praw pracowników drużyn trakcyjnych, jak również polskiej kolei. ZZM skutecznie walczy o miejsca pracy i korzystne regulacje w układach zbiorowych pracy, godne wynagrodzenia, świadczenia zdrowotne, zabezpieczenia społeczne, a przede wszystkim o zwiększenie bezpieczeństwa powierzonych życia ludzkiego i mienia.

W ostatnim czasie ZZM udało się m.in. doprowadzić do:

- obrony w kolejowych spółkach wielu gwarancji pracowniczych i uprawnień,
- wprowadzenia prawa do emerytur pomostowych dla pracowników drużyn trakcyjnych - maszyniści uzyskali prawo do przejścia na emeryturę pomostową w wieku 60 lat, a w przypadku utraty możliwości wykonywania zawodu ze względów zdrowotnych po ukończeniu 55 lat,
- wprowadzenia nowego stanowiska pracy: maszynista zakładowy dla maszynistów, którzy mają obniżoną kategorię zdrowia,
- zablokowania wielu niekorzystnych dla maszynistów regulacji w powstających instrukcjach i innych przepisach wewnętrznych,
- wycofania z eksploatacji wadliwych urządzeń i pojazdów.

W świetle ustawy o związkach zawodowych Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych w Polsce jest organizacją reprezentatywną. Reprezentuje interesy członków związku na forum krajowym i międzynarodowym:

- w Autonomicznych Europejskich Związkach Zawodowych Maszynistów ALE, zrzeszających 115 tys. maszynistów z 16 krajów, gdzie przedstawiciel ZZM pełni funkcję wiceprezydenta organizacji,
- w strukturach największej centrali związkowej - Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych,
- w strukturach Konfederacji Kolejowych Związków Zawodowych zrzeszającej kolejarzy związanych z bezpieczeństwem ruchu kolejowego,
- w Komisji Trójstronnej Społeczno-Gospodarczej,
- w Zespole Trójstronnym ds. Kolejnictwa,
- w radach nadzorczych kolejowych spółek,
- w grupach roboczych pracujących przy Europejskiej Agencji Kolejowej ERA.

Współpracuje również z wieloma innymi instytucjami i urzędami państwowymi, jak Ministerstwo Infrastruktury, Urząd Transportu Kolejowego, Państwowa Inspekcja Pracy, Państwowa Komisja Badania Wypadków Kolejowych, organem orzecznictwa kolejowego – Kolejową Medycyną Pracy oraz organizacjami społecznymi jak Polskie Lobby Przemysłowe im. E. Kwiatkowskiego i Instytut Spraw Obywatelskich. Wspiera też ogólnopolską kampanię społeczną „Tiry na tory”.

Organizacje ZZM działają w całym kraju. W strukturach ZZM są także liczne koła lokalne oraz koła zrzeszające emerytów, a także wyspecjalizowane komisje problemowe, jak np. Komisja Obrony Praw Pracowniczych, czy zespoły - np. młodych maszynistów.

Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych w Polsce działa na rzecz obrony praw i interesów pracowników drużyn trakcyjnych od ponad 90 lat. Dzieje organizacji są nierozdzielnie związane z losami naszej ojczyzny. ZZM został założony w 1919 r. i funkcjonował do września 1939 roku, zrzeszając w szczytowym okresie kilkanaście tysięcy maszynistów z całego kraju. Po wojnie decyzją polityczną władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ZZM musiał – podobnie jak inne organizacje związkowe - zaprzestać działalności. Reaktywacja to efekt obrad Okrągłego Stołu, w wyniku których dopuszczono m.in. do swobodnego zrzeszania się ludzi pracy. Założycielskie spotkanie reaktywowanego Związku Zawodowego Maszynistów Kolejowych w Polsce odbyło się w noclegowni Warszawa Praga 7 lipca 1989 roku, a pierwszy zjazd odbył się w dniach 5-6 kwietnia 1990 roku w Ośrodku Szkolenia Kursowego Gdańsk - Stogi.

Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych w Polsce

ul. Grójecka 17, 02-021 Warszawa

Tel. 22 474 26 15

E-mail: rkzzm@wp.pl

Internet: www.zzm.org.pl



NIEZALEŻNY SAMORZĄDNY ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW WOJSKA

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Wojska jest jednolitą, samodzielną organizacją związkową nie zrzeszoną w ogólnokrajowych strukturach. Związek powstał 29 października 1980 roku, tego dnia zostało podpisane porozumienie Prezydium Komitetu Założycielskiego z MON w sprawie wniosków i postulatów zgłaszanych w przedsiębiorstwach, instytucjach i jednostkach wojskowych podległych MON.

Zasadą działania Związku jest niezależność, kolegialność przy podejmowaniu decyzji oraz samorządność instancji.

NSZZ PW zrzesza na zasadzie dobrowolności pracowników i byłych pracowników, którzy bezpośrednio przed przejściem na emeryturę lub rentę byli pracownikami wojska.

Jesteśmy obrońcami praw i interesów wszystkich grup i zawodów występujących w MON m.in. pracowników przedsiębiorstw wojskowych, instytutów naukowo-badawczych, uczelni wojskowych, Wojskowej Agencji Mieszkaniowej, Agencji Mienia Wojskowego, szpitali, przychodni i ambulatoriów wojskowych, pracowników kultury, urzędników państwowych zatrudnionych w urzędzie MON, Wojewódzkich Sztabów Wojskowych i Wojskowych Komend Uzupełnień, pracowników jednostek i instytucji budżetowych, dowództw RSZ, OW, Inspektoratu Wsparcia SZ, Inspektoratu Wojskowej Służby Zdrowia, Żandarmerii Wojskowej, Wojskowych Biur Emerytalnych.

Struktura Związku jest 3 stopniowa. Najwyższą instancją Związku jest Zarząd Główny. Pośrednimi instancjami jest siedem Okręgów Związkowych współpracujących z rodzajami Sił Zbrojnych, zaś podstawową instancją są Organizacje Zakładowe i Międzyzakładowe.

Jednym z okręgów jest Okręg Przedsiębiorstw Wojskowych i Działalności Pozabudżetowej, który od wielu lat współpracuje z Polskim Lobby Przemysłowym im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w zakresie funkcjonowania wojskowych przedsiębiorstw remontowo-produkcyjnych (WPR-P). Przedstawiciel Okręgu jest zapraszany na konferencje i posiedzenia PLP, gdzie wypracowywane są wspólne stanowiska dotyczące funkcjonowania polskiego przemysłu obronnego.

Koordynator Polskiego Lobby Przemysłowego prof. dr hab. Paweł Soroka uczestniczy w naszych zjazdach i konferencjach, podczas których wspiera związkowców swoją wiedzą i doświadczeniem.



KRAJOWA RADA SPÓŁDZIELCZA
NACZELNY ORGAN SAMORZĄDU SPÓŁDZIELCZEGO

00-013 Warszawa, ul. Jasna 1
tel. +48 22/ 596 43 00, +48 22/596 45 00, tel./fax 827-43-21
Skrytka pocztowa 16, Warszawa 1
www.krs.com.pl e-mail: krs@krs.com.pl

Krajowa Rada Spółdzielcza – jako naczelny organ samorządu całej spółdzielczości funkcjonuje na podstawie ustawy prawo spółdzielcze. Powołana w okresie międzywojennym pod nazwą Naczelna Rada Spółdzielcza, a obecnie po zmianie w 1995 r. ma nazwę obecną. Aktualnie Krajowa Rada Spółdzielcza reprezentuje 15 następujących branż spółdzielczych: mleczarską, mieszkaniową, PSS „Społem”, banki spółdzielcze, SKOK- i, GS „Samopomoc Chłopska”, Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne, spółdzielczość: pracy, inwalidów i niewidomych, socjalną, uczniowską, ogrodniczo-pszczelarską, rzemiosła, Spółdzielnie Kółek Rolniczych, „Cepelię”, skupiających ponad 8 mln członków zrzeszonych w 10 tys. spółdzielniach, zatrudniających około 400 tys. pracowników. Krajowa Rada Spółdzielcza jest zatem największą organizacją pozarządową w Polsce.

Spółdzielczość jako forma działalności społeczno-gospodarczej powstała w Europie w przeszło półtora wieku temu jako sposób obrony ludzi biednych przed dziewiętnastowiecznym kapitalizmem ludzi bogatych. W Polsce spółdzielczość posiada najstarszą - bo 192 letnią tradycję działalności gospodarczej i społecznej - zapoczątkowanej założeniem w 1816 roku przez ks. Stanisława Staszica „*Hrubieszowskiego Towarzystwa Rolniczego dla Ratowania się Wspólnie w Nieszczęściach*”. Towarzystwo to przetrwałoby zapewne do dzisiaj, podobnie jak blisko 300 ponad 100-letnich spółdzielni, gdyby nie zlikwidowano go dekretem w 1952 r.

Spółdzielczość jest jedną z tych form własności wspólnotowej, które likwidują główną sprzeczność interesów dwóch potężnych grup oddziaływujących na rynkowe prawa i mechanizmy: pracy najemnej i kapitału właścicielskiego. Pracownicy najemni stając się współwłaścicielami w tych formach przedsiębiorstw, są znacznie mniej roszczeniowi, a bardziej odpowiedzialni za funkcjonowanie swoich zakładów pracy, a rozproszony kapitał właścicielski – mniej egoistyczny i drapieżny.



Związek Zawodowy Inżynierów i Techników - ZZIT - jest ogólnokrajową organizacją związkową zrzeszającą inżynierów i techników wszystkich specjalności, a także absolwentów wyższych i średnich szkół nietechnicznych.

Związek powstał w 1989 roku z inicjatywy Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich (SIMP) oraz Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych (NOT) w celu podjęcia aktywnej działalności na rzecz obrony pozycji zawodowej i socjalnej pracowników inżynieryjno-technicznych i ekonomicznych, a także wzmoczenie społecznych oddziaływań na rzecz poprawnego rozwoju polskiego przemysłu i zachodzących przemian strukturalnych gospodarki krajowej.

ZZIT wchodzi w skład **Forum Związków Zawodowych** - ogólnopolskiej centrali związkowej o potwierdzonej sądowo reprezentatywności i biorącej udział w pracach Komisji Trójstronnej do Spraw Społeczno-Gospodarczych.

Struktura organizacyjna Związku jest trójstopniowa:

- Zarząd Krajowy
- Okręgi Związku (13 okręgów terytorialnych)
- Organizacje Zakładowe lub Międzyzakładowe

Ponadto funkcjonują Sekcje Branżowe podległe Zarządowi Krajowemu.

- Jeżeli chcesz być reprezentowany w sposób godny i skuteczny wobec kierownictwa zakładu pracy, organów administracji państwowej oraz organizacji samorządowych, społecznych i politycznych,
- jeżeli chcesz uczestniczyć w kształtowaniu roli i pozycji środowiska, którego zadaniem jest rozwój polskiej myśli technicznej i gospodarki,
- jeżeli liczysz na pomoc organizacyjno-prawną, mediacyjną lub materialną dla siebie i rodziny w przypadku konfliktu w zakładzie pracy,
- jeżeli pragniesz umocnienia procedur demokratycznych, praworządności, poszanowania praw pracowniczych i utrzymania miejsc pracy oraz solidarności i kultury w stosunkach międzyludzkich,

wstąpić do Związku Zawodowego Inżynierów i Techników



Wszelkich informacji udzielają:
Zarząd Krajowy, Zarząd Okręgu
Kontakt ►►► <http://zzit.home.pl>





Ogólnokrajowe Zrzeszenie Związków Zawodowych Pracowników Ruchu Ciągłego jest centralą związkową zrzeszającą w sumie około 20 tysięcy związkowców skupionych w ponad 80 organizacjach związkowych z największych zakładów w Polsce. Funkcjonujemy w branżach takich jak: energetyka, chemia, koksownictwo, hutnictwo i górnictwo. Na co dzień współpracujemy m.in. z prawnikami, naukowcami i specjalistami z wielu dziedzin.

Jednym z głównych celów, dla których powstało Zrzeszenie jest polepszenie warunków pracy i życia osób zatrudnionych w systemach zmianowych. Zgodnie ze statutem nasza centrala ma stać na straży praw i godności wszystkich ludzi pracy, a w szczególności ma dążyć do zabezpieczenia praw pracowniczych w zakresie wykonywanej pracy zawodowej, jak również podejmować działania na rzecz złagodzenia skutków pracy w ruchu ciągłym.

Do najważniejszych inicjatyw podejmowanych przez OZZZPRC należy zaliczyć m.in. wprowadzenie pięciobrygadowej organizacji pracy oraz działania na rzecz polepszenia warunków pracy i płacy w przedsiębiorstwach.

Przewodniczący: Roman Michalski
Adres Biura Głównego: 74-100 Gryfino
ul. Szczecińska 21
tel. (91) 416-20-52
e-mail: biuro.glowne@ozzzprc.pl
www.ozzzprc.pl

1. Pełna nazwa związku zawodowego

- powszechnie stosowany skrót

Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80”

WZZ „Sierpień 80”

PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna
Oddział KWB Bełchatów

2. Dane teleadresowe

- budynek, piętro, nr pokoju:

97-427 Rogowiec ul. Sw Barbary 3
pok. 101,102,

- nr tel./fax:

7374 99 8 737 499

- adres mail

kwb@wzz.org.pl

3. Władze statutowe

Przewodniczący:

MK WZZ „Sierpień 80”

Ryszard Brzuzy

Wiceprzewodniczący:

Tadeusz Dryja,

Sekretarz:

Czesław Maconko

WZZ „Sierpień 80” w KWB „Bełchatów powstał w dniu 21.02.1997 r roku na skutek wykreślenia organizacji związkowej NSZZ „Solidarność” w trakcie strajku przez władze Solidarności.

Władzą związku jest Międzyzakładowa Komisja a jej Przewodniczącym jest Ryszard Brzuzy. Związek jest organizacją reprezentatywną dzięki czemu mamy wpływ na zmiany w układzie zbiorowym pracy kopalni. W związku funkcjonują komisje problemowe rozpatrujące różne tematy z działalności związku. Bieżącą pracą kieruje 3 osobowe Prezydium. Zadaniem jest realizacja ustawy o związkach zawodowych oraz wypełnianie zapisów statutowych związku w kontaktach z pracodawcami.

Działamy w pięciu spółkach PGE I GiEK SA: Ramb. Bestur, Betrains, Bestgum Elbest. Dążymy do podnoszenia wynagrodzeń pracowników, nie dopuszczamy do zwolnień (członków) z pracy. W sferze działalności socjalnej mamy własne pole namiotowe nad Jeziorem Łącznie niedaleko Szczecinka oraz zapomogi zwrotne i bezzwrotne. Zapraszamy do odwiedzania naszych stron.



Ogólnopolski Związek Zawodowy Kierowców i Motorniczych.

Ogólnopolski Związek Zawodowy Kierowców i Motorniczych powstał na bazie Federacji Zrzeszającej Związki Zawodowe Prowadzących Pojazdy Komunikacji Miejskiej w RP. Zrzesza organizacje związkowe działające w komunikacji miejskiej z całej Polski. Jest jedną z największych central związkowych w komunikacji miejskiej w kraju, a z racji tego, że w swoich szeregach zrzesza przede wszystkim prowadzących pojazdy komunikacji miejskiej w tej branży jest dominującym w Polsce. Związek brał i bierze czynny udział w powstawaniu kilku ustaw oraz nowelizacji innych ustaw. Czynnie współpracuje z innymi centralami związkowymi i związkami zawodowymi w Polsce, a zwłaszcza działającymi w transporcie drogowym. OZZK i M współpracuje z Polskim Lobby Przemysłowym, z innymi instytucjami naukowymi, przemysłowymi, kulturalnymi, rządowymi, pozarządowymi, samorządowymi, sportowymi oraz wieloma innymi. Związek jest członkiem FORUM Związków Zawodowych, jednej z trzech największych central związkowych – członków Komisji Trójkątnej.

Siedziba – Łódź 93-161, ul. Kraszewskiego 7/9, adres e-mail www.ozzkim.lodz.pl,

poczta e-mail ozzkim@ozzkim.pl, tel. 42 6721545, 42 6434019, tel/fax 42 6721539.

Zarząd Związku tworzą:

Henryk Naglewicz – przewodniczący,

Stanisław Drzewiecki – wiceprzewodniczący

Dariusz Brzezowski - wiceprzewodniczący

Związek Zawodowy Dyżurnych Ruchu PKP

Od 20 lat reprezentujemy interesy
Dyżurnych Ruchu, Nastawniczych, Zwrotniczych, Dróżników
oraz innych pracowników biorących udział w organizacji
kolejowych procesów transportowych na całej sieci PKP

**Nasz Związek to tysiące ludzi bezpośrednio
związanych z bezpieczeństwem ruchu pociągów w Polsce
Udzielamy im pomocy prawnej, materialnej i koleżeńskej
w trudnych sytuacjach pracowniczych i życiowych**

To dla tej elitarnej grupy zawodowej na polskich kolejach,
między innymi:

- ❖ negocjujemy układy zbiorowe,
- ❖ walczymy o godne warunki pracy i płacy
- ❖ organizujemy akcje protestacyjne,
- ❖ prowadzimy sprawy w sądach pracy,
- ❖ inicjujemy zmiany i poprawki w instrukcjach,
- ❖ prowadzimy ubezpieczenie OC z tytułu wykonywanego zawodu
- ❖ kreujemy wspólny wypoczynek i integrację naszych Członków

Jesteśmy organizacją reprezentatywną w kraju:

- w strukturach największej centrali związkowej OPZZ
- w Zespole Trójstronnym ds. Kolejnictwa
- w Komisji Trójstronnej - Społeczno-Gospodarczej
- w strukturach Konfederacji Kolejowych Związków Zawodowych
- w Zespole ds. Bezpieczeństwa w Transporcie Kolejowym Ministerstwa Infrastruktury



a także poza granicami w ramach współpracy z bratnimi związkami Dyżurnych Ruchu:
Słowacji, Norwegii, Słowenii, Chorwacji i Czech

**Jeśli czujesz więź zawodową z tą grupą pracowników
Polskich Kolei i chcesz być:**

- skutecznie reprezentowany w sprawach pracowniczych,
- w gronie ludzi którzy znają i rozumieją Twoje zawodowe problemy,
- z grupą osób dla których słowa Koleżanka i Kolega to nie tylko grzecznościowe zwroty,

**to czekamy na Ciebie - skontaktuj się z nami
a powiemy Ci jak zostać Członkiem ZZDR PKP**

Związek Zawodowy Dyżurnych Ruchu PKP

03-734 Warszawa ul. Włwieńska 2/4

tel. (9)22 47 33 513 /tel.fax. (9)22 47 32 369 /tel.kom. 692 130 544

E-mail: radakrajowazzdrpkp@gmail.com

Biuro on-line: www.zzdrpkp.org.pl





**Podpisanie w dniu 30 sierpnia 1980 roku
Porozumienia Szczecińskiego oraz
31 sierpnia Porozumienia Gdańskiego dało
początek powstaniu niezależnego ruchu
związkowego o nazwie NSZZ "Solidarność".
Porozumienie tzw. "okrągłego stołu"
w 1989 roku, które wypaczyły ideę
"Solidarności", spowodowały umieszczenie przy
nazwie naszego związku liczebnika 80
symbolizującego protest społeczny z sierpnia
1980 roku.**

KK NSZZ „Solidarność”- 80

**ul. Piękna 22/8
00-549 Warszawa**

tel.: 698683930

(22) 625-22-03

(22) 625-22-04

(22) 625-22-40

fax.: (22) 625-22-54

e-mail: kk@solidarnosc80.pl

strona WWW: www.solidarnosc80.pl